

**PRENUMERATA
wspólnoty**

Zapisy do 20 września
na pocztę lub u listonosza.



**Potęga, urok
i legendy
jazzu**

Włodzimierz Nahorny i Jan Ptaszyn Wróblewski



ona 21

Wraki trafiły do paki

strona 24



**15 porzuconych
aut w Terespolu**

TYGODNIK LOKALNY

W

**wspólnota
bialska**

Podlasiainin

12 - 18 września 2023 r. ■ nr 37 (774) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

**Po wypadku zmaga się
z wielkim cierpieniem.
Klaudia i jej mama
proszą o pomoc**



Klaudia z gm. Kodeń w szpitalu.
Lekarze stwierdzili liczne obrażenia i złamanie na całym ciele...

STR.
R6

**Kandydaci
do Sejmu
z okręgów
nr 6 i 7.
Pełna lista**



S. R4/R5

Ból w obu nogach, obojczyku, łopatce i głowie stał się jej stałym towarzyszem...

**Bialezan nie
zachwyca miejska
komunikacja,
choć są kuszeni
elektrycznym
autobusem**



**Poziom zadowolenia:
46 proc. - „raczej tak” i „tak”
43,4 proc. - „raczej nie” i „nie”**

Każdy chętny może jeszcze spróbować przejechać się
elektrycznym autobusem. Za darmo!

S. 5i16

**Podlasie spuściło łanie
Wieczystej. „Szejkowie”
z Krakowa w szoku**



S. 18

Białczanie trzykrotnie cieszyli się z bramek strzelonych „Szejkom”

**Nowoczesna sala
konferencyjna
na 50-lecie gminy
Konstantynów**

S. 4

**Klienci PGNiG nie będą już
musieli jeździć do Siedlec
lub Lublina**



**Działa punkt
obsługi
klienta
spółki PGNiG.
Dwa razy
w miesiącu.**

S. 3

Punkt otwierali poseł Dariusz Stefaniuk i senator Grzegorz Bierecki (obaj z PiS)

R E K L A M A

**AUTO
KASACJA**
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

N 670
ISSN 1689-4804
INDEKS 248746
3 7
9 771 689 4803 08

S T O P K A
w **wspólnota**

Adres do korespondencji:
Redakcja Wspólnoty
ul. Warszawska 13, 21-500 Biała Podlaska
Dziennikarze:
Marek Pietrzela
tel. 881 308 107
m.pietrzela@wp.pl

Mateusz Polynka (sport)
tel. 516 019 184
Maciej Maciejuk
redaktor naczelny portalu
bialasiedzieje.pl
maciejuk@24wspolnota.pl
tel. 516 019 185

Wspólnota Międzyrzeczka:
Radosław Grabowski
tel. 515 895 342
grabowski@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczypińska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki
Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota do-
stępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

T
BIAŁA PODLASKA
Punkt Oplat
Mariusz Maksymiuk
ul. Piłsudskiego 12
MIĘDZYRZEC
Sklep
papierniczo-zabawkowy
Krzysztof Grzeszczyk
ul. Targowa 6 (hala targowa)
Galeria Finansów Adam
Kwiatkowski
Galeria Międzyrzec,
ul. Nadbrzeżna 2
Ubezpieczenia JAKAR
Tomasz Zaniewicz
ul. Żelazna 4, Międzyrzec Podl.

Tamtędy

HUMOR, SATYRA, UŚMIECH

Żeby wierzyć w cuda, musi
cud się udaćOdległe bloki
startowe

Okazuje się, że żaden z komitetów wyborczych nie umieścił kandydatów z pow. bialskiego i Białej Podlaskiej na jedynkach list. Lepiej na czołówkach wychodzi Chełm. Bialskie lobby jest słabsze.

Na liście PiS zaskakuje dopiero szósta pozycja posła Dariusza Stefaniuka, który już dobrze dał się poznać w wielu informacyjnych i publicystycznych programach telewizyjnych.

Bezdiskusyjne może być miejsce w okręgu przy granicy ministra Mariusza Kamińskiego, jednak pozostawienie po b. wicepremiera Jacku Sasinie na drugiej pozycji jego współpracownika Ryszarda Madziara z pow. pruszkowskiego jest już pokazem spadochroniarstwa.

Dziwne, ale na listach nie ma wcale Marcina Duszka, który aż do ostatniego posiedzenia Sejmu, obok pani marszałek, słał uśmiechy jako sekretarz tej izby.

Mści się wyśmiewanie przez PiS kultywowanego przez PO modelu polaryzacyjno-dyfuzyjnego, który zakładał, że impulsy rozwojowe z największych aglomeracji będą przenikały do słabiej rozwiniętych obszarów...

Wyszło sztyldo z worka. Nie impulsy, a trąba powietrzna z centrali partii przywiała gości z innych województw... Na pokrzepienie serc kandydatów zepchniętych na komitetowe doły pozostaje tylko przypomnieć przykład obecnego rzecznika małych i średnich przedsiębiorców Adama Abramowicza, który zdobył man-



Codziennosc w bialskiej Biedronce. Jabłka osiągające dojrzałość konsumpcyjną w grudniu z naklejką Jonagold umieszczone są pod szyldem „jabłko polskie wczesne”. Oczywiście, liczący na promocję klient zapłaci dwukrotnie więcej za naklejkę wskazującą, że są one o wiele droższe. Taka sztuczka...

dat w 2015 r., startując z 24. miejsca! Żeby wierzyć w cuda, musi cud się udać.

Międzyrzeckie
ambicje i realia

Poważną wyrwą na listach komitetów wyborczych jest brak posła Marcina Duszka. To pewna strata też dla międzyrzeczan, którzy od lat szczylic się dużym zagęszczeniem ludzi aspirujących do parlamentu. Bywało, że mieli aż troje posłów wywodzących się z okolicy.

Obecnie na trzecim miejscu Koalicji Obywatelskiej PO. N IPL Zieloni jest Stanisław Żmijan (jako szef wojewódzkiej PO powinien być pierwszy, ale w partiach nie ma wzorca sprawiedliwości). Wśród Bezpartyjnych Samorządowców na 7. pozycji w okręgu startuje Arka-

dusz Chibowski, międzyrzecki kierowca ciężarówki, a na 14. rolniczka z Międzyrzecza Dorota Wysokińska.

Z Nowej Lewicy na 11. pozycji kandyduje kierownik ds. technologii Małgorzata Hołoweńko. Z komitetu Polska Jest Jedna na 4. miejscu znalazła się przedsiębiorca Ewelina Rarak.

Nie można gasić ambicji kandydatów, ale będzie ciężko... (w tłumaczeniu na polski i logikę: trudno).

Fałszywy kask
z młodym
Kłosowskim

Kiedy zamontowano pomnik Romana Kłosowskiego na bialskim pl. Wolności, poniosła się fala krytycznych opinii i hejtu na trudności z doszukaniem się podobieństwa do wybitnego aktora.

Marian Empi

Niefortunnie przy młodzieńczej postaci umieszczono kask, który wskazywał na popularny serial komediowy, w którym artysta zagrał Maliniaka. To zdumiewający anachronizm. Pani Anna dopytywała, gdzie są gumowce i kufajka... Brakowało jeszcze – jak na „Rowerową Stolicę Polski” przystało – aktora w kasku i na jednoślędzie.

Roman Kłosowski w wielu wywiadach mówił, że nie chce być zaszufladkowany jako Maliniak, grał bowiem w teatrach i filmach role dramatyczne, wymagające subtelnej sztuki aktorskiej. Był mistrzem, a masy sprowadziły go do komedianta.

Jeden z internautów zamieścił na Facebooku zdjęcie z młodości tego artysty przypominające postać z nowego pomnika. Żyjące jeszcze dwa pokolenia pamiętają jednak już dojrzałego aktora, jakże niepodobnego do wersji młodzieńczej.

Policja znalazła przy nim dużo narkotyków. Wystarczyłoby
na ponad 500 porcji dilerkich

Biała Podlaska: Za posiadanie znacznej ilości substancji psychoaktywnej odpowie 26-latek. Policjanci znaleźli przy nim woreczki z mefedronem, który wystarczyłby do sprowadzenia ponad 500 porcji dilerkich.

Przed weekendem (2-3 września) bialscy kryminalni zwalcz-

ający przestępczość narkotykową uzyskali informację, że 26-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej ma przy sobie znaczne ilości narkotyków.

Mężczyzna został zatrzymany na jednej z ulic Białej Podlaskiej. Wówczas potwierdziły się przypuszczenia funkcjonariuszy. W saszetce, którą mężczyzna miał przy sobie, znaleźli woreczki z krystaliczną substancją oraz białym proszkiem. Po przeprowadzeniu wstępnego badania ustalili, że zabezpieczona substancja to me-

fedron, która wystarczyłby do sporządzenia ponad 500 porcji dilerkich tego narkotyku - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchła z Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Mężczyzna został zatrzymany. 26-latek został doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzut. Odpowiadał będzie za posiadanie znacznej ilości narkotyków. Za popełnione czyny grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niecko



INFORMATOR

URZĘDY

**STAROSTWO POWIATOWE
W BIAŁEJ PODLASKIEJ**

Ul.Brzeska 41
Tel.83 341 66 70

**URZĄD MIASTA
BIAŁA PODLASKA**

Ul.Marszałka J. Piłsudskiego 3
Tel. 83 341 61 00

**URZĄD MIASTA
MIĘDZYRZEC PODLASKI**

ul. Pocztowa 8
Tel. 83 372 62 10

ZDROWIE

Niepubliczna Poradnia Psychologiczno-
Pedagogiczna, Centrum Psychoterapii
i Rozwoju LUSTRO
ul. Stanisława Moniuszki 28, 21-500
Biała Podlaska
Tel. 578 604 204

APTEKA - CZYNNA CAŁĄ DOBĘ

Ul. Siderska 2K, Biała Podlaska
Tel. 83 343 25 24

USŁUGI

MOTORYZACJA

Sklep Motoryzacyjny „AUTO-CAR”
ul. Staromiejska 40, Międzyrzec Podlaski
Tel. 725 560 760

Auto Szyby Amex Jacek Zieliński
ul. Janowska 71a, Biała Podlaska
tel. 600 093 558

Sklep Motoryzacyjny PHU Autocentrum
ul. Lubelska 35, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 793 156 535

NAPRAWY

NaprawLaptop - serwis i usługi
informatyczne
ul. Marsz. J. Piłsudskiego 27/3
21-500 Biała Podlaska
Tel. 606 486 528
www.naprawlaptop.pl

FINANSE

RACHMISTRZ
BIURO RACHUNKOWE MICHAŁ
ZANIUK
Plac Szkolny Dwór 20/1
21-500 Biała Podlaska
Tel. 500-897-098
rachmistrz.prosta@gmail.com

UBEZPIECZENIA

Agencja Pośrednictwa
Ubezpieczeniowego/Punkt Oplat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63, 21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

USŁUGI POGRZEBOWE

Dom Pogrzebowy Hades Maksymiuk
i Wspólnicy
Aleja Jana Pawła II 25,
21-500 Biała Podlaska
Lecha Kaczyńskiego 1A,
21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel.:83 344 35 24

WETERYNARZ

Gabinet Weterynaryjny MIŁOVET
Paulina Miłosz
ul. Lubelska 92A
21-560 Międzyrzec Podlaski
tel. 508 264 250

INNE

Pomoc drogowa 24/7
Przeprowadzki
507 198 130

Klienci PGNiG nie będą już musieli jeździć do Siedlec lub Lublina

BIALA PODLASKA: 8 września miała miejsce oficjalna reaktywacja punktu obsługi klienta spółki PGNiG. - Ludzie pytali, dlaczego w powiecie jesteśmy pominięci i musimy jechać do Siedlec, żeby załatwić sprawy - mówił podczas otwarcia poseł PiS.

Punkt mieści się w budynku Urzędu Marszałkowskiego przy ulicy Warszawskiej 14 na parterze. 8 września miało miejsce oficjalne otwarcie placówki. Punkt Obsługi Klienta spółki PGNiG jest spółką grupy Orlen. Punkt otwierali poseł PiS, Dariusz Stefaniuk, senator PiS Grzegorz Bierecki, Robert Gut, wiceprezes PGNiG Obrót Detaliczny, Arkadiusz Gałązka, dyrektor Lubelskiego Centrum Innowacji i Technologii oraz Dariusz Litwiniuk, kierownik filii Urzędu Marszałkowskiego w Białej Podlaskiej.

Taki punkt był potrzebny

W samej Białej Podlaskiej PGNiG dostarcza gaz aż do 10 tys. odbiorców. Wcześniej w Sławacinku Starym istniał

punkt obsługi, ale został zamknięty w 2015 r. ze względu na oszczędności. Najbliższe punkty znajdowały się w Siedlcach oraz Lublinie. Ponad 1000 klientów jeździło do tych miast.

Jak przyznaje Robert Gut, wiceprezes PGNiG Obrót Detaliczny, sygnały, że taka inwestycja i punkt jest potrzebny, PGNiG otrzymał od mieszkańców poprzez samorządowców i parlamentarzystów. Chodzi o podpisywanie umów o gaz ziemny, nowe produkty, czy zmiany realizowania faktur, czy taryf - mówi wiceprezes.

Na razie dwa razy w miesiącu

Sam punkt będzie otwarty na początku dwa razy w miesiącu. Pierwszy z nich miał miejsce 8 września, kolejny będzie 22 września.

- Mam dużą satysfakcję, bo otworzyliśmy go o 11, ale przyjechałem wcześniej i wchodząc do punktu, zauważyłem, że jest duże zainteresowanie. Petenci mogą przyjść do punktu, porozmawiać z konsultantami od 9 do 15. Na razie mamy dwa dyżury, ale będzie więcej, jeżeli będzie potrzeba i zainteresowanie naszymi ofertami - dodaje Gut. Jednocześnie zaprasza mieszkańców do korzystania z oferty PGNiG.



Punkt otwierali poseł PiS Dariusz Stefaniuk, senator PiS Grzegorz Bierecki, Robert Gut, wiceprezes PGNiG Obrót Detaliczny, Arkadiusz Gałązka, dyrektor Lubelskiego Centrum Innowacji i Technologii oraz Dariusz Litwiniuk, kierownik filii Urzędu Marszałkowskiego w Białej Podlaskiej

- Jesteśmy do dyspozycji. Możemy w podpisywaniu umów, bądź doradztwie. Mamy oczywiście możliwość internetową - można tam obserwować oferty na bieżąco. Ale wiele osób lubi formę tradycyjną - podkreśla Gut.

Wygoda i inwestycje

Według planu PGNiG ponad 2 tys. punktów domowych ma być przyłączonych jeszcze w ciągu dwóch lat na miejskim terenie.

- Chcemy, aby było tego więcej. W tym kierunku będziemy działać jako parlamentarzyści. To wielka wygoda, ale i inwestycja, miejsca pracy. To wszystko jest potrzebne w tym regionie,

który w pewnym sensie był białą plamą na mapie tej gazyfikacji. To dobry projekt, cieszę się, że tak szybko uzyskaliśmy odzew. Taki punkt był potrzebny. Były trzy osoby w punkcie, zanim go jeszcze otworzyliśmy, to świadczy o tym, że jest potrzebny - mówi senator Grzegorz Bierecki. Poseł Dariusz Stefaniuk podkreśla, że spełniają się obietnice wyborcze PiS.

- Do mojego biura i biura senatora przychodziło dużo ludzi. Pytali, dlaczego w powiecie jesteśmy pominięci i musimy jechać do Siedlec. Nie możemy być wykluczeni, tym bardziej gazowo - mówi Stefaniuk.

Maciej Maciejuk



Na razie w punkcie PGNiG pracują dwie osoby

Na początku punkt będzie otwarty dwa razy w miesiącu. 22 września będzie otwarty od godz. 9 do 15.

Komunalnik
Biała Podlaska
www.komunalnik.pl

**NAGROBK
GRANITOWE**

WYPRZEDAŻ

21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236

Kompleksowa organizacja pogrzebów
(na terenie całego kraju)
szeroki wybór trumien
nekrologi, tabliczki, krzyże
kremacja i ekshumacja zwłok
przechowywanie zwłok
balsamacja, rozliczenia z ZUS
toaletki i kosmetyka pośmiertna
kwiaty, wieńce, odzież dla zmarłych
kredytujemy usługi pogrzebowe

ZAKŁAD POGRZEBOWY HADES
Spółka z o.o.
21-500 Biała Podlaska,
Aleja Jana Pawła II 25
całodobowy
9588
tel. 083 344 35 24,
tel. kom. 0 601 369 849

M A T E R I A Ł W Y B O R C Z Y



**TRZECIA
DROGA**

PSL

ROZSADEK I BEZPIECZEŃSTWO

do
SEJMU

Nr 3

Sławomir

Sosnowski

MATERIAŁ KKW TRZECIA DROGA PSL-PL2050 SZYMONA HOŁOWNI

Spełnia wszystkie wymogi

Nowoczesna sala konferencyjna na 50-lecie gminy Konstantynów



Salę konferencyjną Urzędu Gminy wykonano w wysokim standardzie. Posiada m.in. nagłośnienie i klimatyzację. Osoby niepełnosprawne mają do dyspozycji windę

POWIAT BIALSKI: Główna jest całkowicie nowa sala konferencyjna gminy Konstantynów. Jest właściwa klimatyzacja czy nagłośnienie. - To fajne zwieńczenie 50-lecia gminy Konstantynów, które obchodzimy w tym roku - mówi wójt.

Jak tłumaczył podczas oficjalnego otwarcia wójt, dotychczasowa sala konferencyjna gminy Konstantynów przez wiele lat była salą, która nie spełniała żadnych wymogów - przeciwpożarowych, bezpieczeństwa czy higieny pracy. Zlokalizowana była na piętrze.

Trzeba było coś zmienić

Były niepraktyczne schody, a osoby z niepełnosprawnościami miały problem, żeby dostać się do sali. W 2018 roku zdecydowano się to zmienić. Zlecono opracowanie dokumentacji projektowej. Po jej wykonaniu rozpoczęto realizację inwestycji. Rozłożono ją na trzy etapy. Pierwsza to odnowienie starej części Urzędu Gminy - dostosowanie jej do wymogów przeciwpożarowych, budowa klimatyzacji i wentylacji.

W kolejnym etapie zbudowano już nową część urzędu



Romuald
wójt gm. Konstantynów

To fajne zwieńczenie 50-lecia gminy. To piękna pamiątka - nowy budynek urzędu

Przed budynkiem jest podjazd, są tablice wielograficzne dla osób niedowidzących. Jest też łazienka dla osób z niepełnosprawnościami

z salą konferencyjną. Ostatni etap to prace wykończeniowe budynku. W sumie wydano na ten cel 2,5 mln zł. To m.in. 200 tys. zł z PFRON, na sprawy związane z dostosowaniem obiektu dla osób z niepełnosprawnościami. Pozyskano także fundusze z programu inwestycji strategicznych na ostatni etap. Z budżetu gminy wydano ok. 1,8 mln zł.

- Cieszymy się, bo mamy piękną salę wykonaną w wysokim standardzie. Sala posiada nagłośnienie, klimatyzację. Osoby niepełnosprawne dzięki windzie mogą dotrzeć do tej sali. Wszystkie potrzeby, jakie powinna spełniać tego typu sala, są tutaj spełnione - mówi Romuald Murawski, wójt gm. Konstantynów

Wiele udogodnień

Udogodnień dla osób z niepełnosprawnościami jest więcej. Przed budynkiem jest pod-

jazd, są tablice wielograficzne dla osób niedowidzących. Jest też łazienka dla osób z niepełnosprawnościami. W urzędzie pojawiły się tabliczki w języku Braille'a. Oddanie do użytku budynku zbiegło się z obchodami 50-lecia gminy Konstantynów. Były podziękowania, wręczone zostały specjalne medale. - To jest piękna historia. Cieszymy się, że to taka puenta w tym roku. Uważam, że to fajne zwieńczenie tego 50-lecia - podsumowuje wójt.

Maciej Maciejuk



Podczas uroczystości 50-lecia gminy, przedstawiono historię, inwestycje oraz wręczono pamiątkowe wyróżnienia

M A T E R I A Ł W Y B O R C Z Y

OKRĘG CHEŁM

3 WIKTOR
KASPRZAK

WYBIERZ SPOZA UKŁADU

KONFEDERACJA
WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ

BURMISTRZ MIASTA MIĘDZYRZEC PODLASKI

OGŁASZA USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY NA ZBYCIE NIERUCHOMOŚCI

L.p.	Oznaczenie nieruchomości	Opis nieruchomości	Cena wywoławcza netto (zł)*	Wysokość wadium (zł)	Terminy
1.	Działka nr 769/1, 769/4 i 798/2 o łącznej pow. 4,2194 ha w obrębie 3 m. Międzyrzec Podlaski przy ul. Tadeusza Kościuszki KW LU1R/00020258/5	Nieruchomość niezabudowana, z dostępem do drogi publicznej. Działki zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania leżą na terenie obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej, a ponadto część działki nr 769/4 leży na terenie przeznaczonym pod teren dróg publicznych klasy dojazdowej oznaczona w planie KD-D (symbol planu 1KD-D).	2 880 000,00	288 000,00	Termin wpłaty wadium: 10.11.2023 r. Termin przetargu: 14.11.2023 r. godz. 10.00

* do ceny sprzedaży nieruchomości doliczony zostanie 23% podatek VAT

Przetargi odbędą się w Urzędzie Miasta Międzyrzec Podlaski. Z pełną treścią ogłoszeń można zapoznać się na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i na stronach internetowych www.miedzyrzec.pl w dziale „Ogłoszenia” oraz bip.miedzyrzec.pl w dziale „Ogłoszenia i przetargi” w zakładce „Nieruchomości”. Wszelkie dodatkowe informacje dotyczące wystawionych na przetarg nieruchomości oraz warunków przetargów uzyskać w Urzędzie Miasta Międzyrzec Podlaski, ul. Poczтовая 8, pokój nr 2 i pod numerem telefonu 83 372-62-21.

Burmistrz Miasta Międzyrzec Podlaski zastrzega możliwość odwołania ogłoszonych przetargów.

INFORMACJA

Zarząd Zakładu Gospodarki Lokalowej Spółka z o.o. z siedzibą w Białej Podlaskiej informuje że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zakładu oraz na stronie www.zglbp.pl umieszczono na okres 21 dni wykaz lokali mieszkalnych przeznaczonych do sprzedaży na rzecz ich najemców zlokalizowanych w budynku przy ul. Piłsudskiego 47, ul. Sikorskiego 4, Szarych Szeregów 22 i ul. Terebelskiej 45A.

Ankietowani zaproponowali poprawki komunikacyjne

Już wiadomo, co bialczanie sądzą o miejskiej komunikacji

Przeprowadzone konsultacje w sprawie transportu publicznego w Białej Podlaskiej wykazały, że wielu bialczan jest niezadowolonych z komunikacji miejskiej, szczególnie z częstotliwości jazdy autobusów i rozkładów jazdy. Prezes MZK wyjaśnia, że już są wdrażane niektóre propozycje zgłoszone przez pasażerów.

W zorganizowanych w lipcu i sierpniu konsultacjach uczestniczyli mieszkańcy miasta Biała Podlaska i bialskiej gminy. Chodziło o poszukiwanie rozwiązań służących zwiększeniu dostępności systemu transportu publicznego i mobilności w mieście oraz gminie. Wiąże się to z zamiarem ubiegania samorządów o dotacje unijne z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Ankiety elektroniczne i papierowe wypełniło 296 osób, w tym 186 kobiet, 109 mężczyzn i jedna osoba określająca swoją płć jako „inna”. Przy badaniu poziomu zadowolenia pasażerów 46 proc. odpowiedziało „raczej tak” i „tak”, a 43,4 „raczej nie” i „nie”. 10,8 proc. nie miało na ten temat zdania.

Zdecydowana większość ankietowanych pozytywnie oceniła: czytelność rozkładów jazdy, dostępność przystanków, łatwość zakupu biletów oraz jakość autobusów i ich wyposażenie.

Czy jesteś zadowolony(a) z częstotliwości kursowania



Dane w procentach, zaokrąglone

Uczestnicy ankiety konsultacyjnej wskazywali na potrzebę wzbogacenia o dodatkowe informacje aplikacji komunikacji miejskiej, zgłaszali uwagi dotyczące głównie rozkładu jazdy autobusów, częstotliwości ich kursowania oraz braku biletomatów w autobusach. Proponowali wiele rozwiązań ułatwiających podróż niepełnosprawnym, m.in. używanie rozkładanej rampy umożliwiającej wjazd wózkem lub chodzikiem do autobusu.

Niepokojące jednak były wyniki badań poziomu satysfakcji wśród użytkowników komunikacji miejskiej w Białej Podlaskiej z częstotliwości jazdy autobusów. Na postawione pytanie o satysfakcję z częstotliwości udzielono następujących odpowiedzi: nie (34,5 proc.), raczej nie (33,1 proc.), raczej tak (18,9 proc.), nie wiem (8,8 proc.) oraz tak (4,7 proc.).

Prezydent wskazuje na potrzebę zmian

– Uzyskane odpowiedzi wskazują na to, że dla 67,6 proc. badanych częstotliwość jazdy jest całkowicie lub częściowo niewystarczająca. Taki wynik sugeruje konieczność głębszego poznania nawyków użytkowników komunikacji miejskiej, w sposób, który pozwoli szerzej uwzględnić ich potrzeby. Odpowiedzi sugerują również konieczność głębszego poznania przyczyn tej sytuacji i podjęcia działań np. związanych z ofertą przejazdów lub obsługą pasażerów, w celu poprawy opinii – odnotował w raporcie po konsultacjach bialski prezydent Michał Litwiniuk.

Podkreślił, że istotne jest skłanianie się aż 72,7 proc. uczestników badania do częstszego korzystania z komunikacji miejskiej, pod warunkiem wprowadzenia wskazanych zmian.

– Niestety, niejednokrotnie bialskie autobusy się spóźniają.

Nie można tego bagatelizować. Oburza to szczególnie, kiedy z tego powodu nie zdążymy na pociąg – mówi pan Grzegorz często korzystający z bialskiej komunikacji miejskiej.

– Bywają przypadki, że opóźnienia są korzystne, gdy zbyt późno wychodzimy na przystanek i wydaje się, że autobus odjechał, a on dopiero przybywa za kilka minut, jak stwierdziłem to z testowanym elektrobusem. Szkoda, że tablice świetlne nie podają opóźnień kursów. Po rozkładowym czasie odjazdu kasują już zaplanowany kurs – stwierdza pan Marian.

Prezes MZK ma dystans do pytań

Krzysztof Trochimiuk, prezes Miejskiego Zakładu Komunikacyjnego w Białej Podlaskiej, jednakże zauważył, iż niektóre pytania podczas konsultacji sugerowały, że jest zbyt mała częstotliwość kursowania autobusów.

– Rozkład jazdy zmieniamy „na bieżąco”. Modyfikujemy go na podstawie sygnałów od pasażerów, od wójta gminy Biała Podlaska oraz od dyrektorów szkół. Uczniowie stanowią dużą część pasażerów. Rozkład jazdy nie może być dostosowany „pod każdego potencjalnego pasażera”. To jest komunikacja zbiorowa – wyjaśnił prezes.

Dodał, że MZK stara się, aby pasażerowie mogli dojechać do swoich osiedli najwyżej po jednej przesiadce. Układ przestronny miasta, jak i wyznaczonych tras przebiegu linii MZK, wskazuje na dwa punkty prze-

siadkowe na ul. Narutowicza i ewentualnie na rondzie Dmowskiego przy PKP.

– Nie ma możliwości stworzenia rozkładu z rytmicznością odjazdu autobusów, z takimi samymi minutami ich przyjazdów czy odjazdów po każdej godzinie, bo doprowadziłoby to do zmniejszenia częstotliwości kursów. Różnicowany jest czas odjazdów po danej godzinie, ponieważ m.in. musimy dostosowywać rozkład do możliwości szybkich przesiadek oraz konieczności stworzenia przerwy kierowcom po pewnym czasie jazdy – tłumaczy prezes Krzysztof Trochimiuk.

Zapowiedź dużych zmian

Prezes powiedział nam, że jeszcze w obecnym roku, po zakończeniu budowy i otwarciu ul. Armii Krajowej, zostanie dwupasmówką puszczonego autobusu jeżdżącego dotąd inną trasą. Prawdopodobnie po wybudowaniu kolejnego mostu na Krznie i połączeniu ul. Artyleryjskiej z ul. Koncertową poprawi się też płynność przejazdu autobusów w całym mieście.

Krzysztof Trochimiuk poinformował nas, że obecnie Urząd Miasta przygotowuje się do pozyskania środków unijnych w ramach funduszy europejskich dla Polski Wschodniej na lata 2021-2027, w ramach których, planuje zakup dla MZK 12 autobusów elektrycznych.

– Taki pojazd był ostatnio testowany w Białej Podlaskiej na trzech liniach. Był bardzo dobrze oceniany zarówno przez kierowców, jak i pasażerów pod



Krzysztof Trochimiuk, prezes Miejskiego Zakładu Komunikacyjnego

Wprowadzamy zmiany

Już wdrażamy niektóre propozycje wynikające z raportu z przebiegu konsultacji. Szczególnie dotyczy to wniosków o zadbanie o niepełnosprawnych. W najbliższych dniach Urząd Miasta postawi wiaty przystankowe przy galerii „Karuzela”. Dotąd całą długość wiat zajmowały ławki, obecnie będą one krótsze, aby w wolnym miejscu pod dachem mogła się schronić z wózkiem osoba niepełnosprawna. Wprowadzamy szkolenia dla kierowców – jak powinni otwierać przed niepełnosprawnymi platformy wjazdowe do autobusów. Dotąd kierowcy woleli szybciej wysiąść z autobusu i wstać z wózkiem z niepełnosprawnym do pojazdu. To nie było dobre rozwiązanie. Choć skracало czas postoju, to jednak nie zapewniało pełnego bezpieczeństwa poruszającym się na wózkach.

względem komfortu jazdy. Przejazdy były bezpłatne i jeździł zgodnie z rozkładem danej linii – podkreśla prezes.

Miejski Zakład Komunikacji testuje elektryczny autobus zeroemisyjny - str. 16

Marek Pietrzela

Nowa ulica w Międzyrzeczu z nazwą bohatera narodowego

W Międzyrzeczu Podlaskim pojawiła się nowa ulica łącząca ul. Wyszyńskiego z Brzeską. Radni podczas ostatniej sesji Rady Miasta podjęli uchwałę o nazwaniu nowego odcinka drogowego w mieście. Ulica będzie nosiła nazwę bohatera narodowego, uczestnika bitwy pod Monte Casino – Władysława Szwendera.

Kilkanaście tygodni temu prochy kapitana Władysława Szwendera spoczęły na międzyrzeckim cmentarzu. Była to jedna z ostatnich próśb bohatera, który w ostatnich dniach swojego ży-



Nowa ulica łączy ulicę Brzeską z ulicą Wyszyńskiego

cia mieszkał w Kanadzie. Z racji budowy nowych bloków mieszkalnych w mieście nad Krzną, władze miasta zdecydowały o budowie nowej drogi. Inwestycja ta kosztowała nieco ponad dwa miliony złotych. Znajduje się na niej asfaltowa nawierzchnia oraz ścieżka rowerowa z kostki bru-

kowej. Nowa ulica, decyzją rady miasta, otrzymała nazwę - Kapitana Władysława Szwendera. Był to pochodzący z Międzyrzecza żołnierz Armii Andersa, działacz kombatancki i polonijny.

Uroczystość nazwania ulicy rozpocznie się 17 września o godz. 12 mszą w kościele pw.

Chrystusa Króla. Następnie po przemarszu i złożeniu kwiatów na grobie bohatera spod Monte Casino zostanie odsłonięta tabliczka z nazwą ulicy.

Zebrany będzie towarzyszyć asysta honorowa Wojska Polskiego.

rg



Kapitan Władysław Szwender zmarł 31 maja 2022 roku, a w pierwszą rocznicę śmierci urna z jego prochami spoczęła na międzyrzeckim cmentarzu

„Jedna pani skacze na jelenia, a druga ją popycha”. Takie rzeczy tylko na „Amonicie” w Klimkach!

POWIAT ŁUKOWSKI/ GMINA ŁUKÓW Na leśnym placu zabaw w Klimkach stoją naturalnej wielkości figury zwierząt. Wśród nich jeleni, na którego pewne panie usiłowały się wdrapać. - Dziecko posadzić, to rozumiem, ale żeby baby się tak pchały, to przesada i wandalizm - mówi starsza mieszkanka Klimek.

Miesiąc temu w Klimkach, osiem kilometrów od Łukowa, otwarto drugą część „Amonitu”.

„Amonit” to teren wypoczynkowy w lesie, częściowo położony na piaszczystej skarpie. Jego pierwsza część, z placem zabaw, zjeżdżalnią, piaskownicami, powstała w 2019 r. Od sierpnia tego roku można korzystać z drugiej części kompleksu, w której stanęły naturalnej wielkości figury zwierząt występujących w okolicznych lasach: łosia, sarny, dzika, lisa, wilka, tablice z opisami poszczególnych gatunków, urządzenia do ćwiczeń, mała tyrolka, ławki.

Kompleks „Amonit” to inwestycja gminy Łuków. Najnowsza jego część kosztowała 430 tys. zł, z czego ponad 260 tys. zł to unijne dofinansowanie, jakie gmina pozyskała za pośrednictwem Lokalnej Grupy Działania „RAZEM”.

Popularne miejsce

Na leśny plac zabaw przyjeżdżają ludzie z okolicy i z Łukowa. Świeże powietrze, mnóstwo piachu, fajne urządzenia, dużo



Na tego jelenia naturalnej wielkości usiłowały wspinać się rozbawione panie odwiedzające kompleks „Amonit” w Klimkach

miejsca do biegania i zabawy. W wakacje „Amonit” przeżywał prawdziwe oblężenie, a teraz w pogodne dni chętnie przyjeżdżają tu rodziny z dziećmi.

Atrakcyjność „Amonitu” podkreślił na ostatniej sesji Rady Gminy wójt Mariusz Osiak.

- Wszędzie jest pozytywny odbiór tej inwestycji, mamy wiele komentarzy, także w mediach społecznościowych, że się podoba. Ale są także przykre zdarzenia - powiedział.

- Odebraliśmy obiekt, a już następnego dnia zauważyliśmy, że jedna z figur zwierząt jest zniszczona. Będziemy występować do wykonawcy o naprawę. Oczywiście to nie wykonawca zniszczył, tylko osoby, które na Amonit przyjechały, a przy okazji zniszczyły tę sarenkę. Chcemy, żeby wykonawca to poprawił, ponieważ naszym zdaniem zamontowana była wykonana nie do końca z takiego tworzywa, jak chcieliśmy - mówił wójt.

To dorośli

Krzysztof Kędziora, sołtys Klimek, na tej samej sesji stwierdził, że na „Amonicie” najgorzej zachowują się dorośli.

- Ja często koło tego placu przejeżdżam. I możliwe, że ta sarenka mogła być zrobiona z gorszego materiału, ale co dorośli wyciniają na tych rzeźbach, to nóż się w kieszeni otwiera - zaczął.

- Jadę, patrzę i co widzę? - jedna pani skacze na jelenia, a druga ją popycha. Zatrzymałem się, może nie powinienem tak powiedzieć, ale mówię: „Wie pani co, może ja przeskoczę przez te krzaki i panią tam popchnę?”. Ludzie wchodzi na „Amonit” z psami, dzieci się bawią, psy się załatwiają. Dla mieszkańców Klimek to jest satysfakcja, że taki obiekt jest u nas. No ale serce boli, jak ludzie nie umieją z niego korzystać, tylko niszczą. Próbowaliśmy nieraz zwrócić delikatnie uwagę, bo z wielkim psem chodzą, pies się załatwia, a oni: „Kim pan jest, weź się pan odwal” - opowiadał Kędziora.



Figura sarny była zniszczona już na drugi dzień po otwarciu drugiej części kompleksu

Jest monitoring

Wójt powiedział, że na obu „Amonitach” są regulaminy, jak z nich korzystać. Nie wolno wprowadzać zwierząt. Na figury, które są tam posadowione, nie wolno wchodzić albo nawzajem się wypychać.

- Ja rozumiem, że rodzic posadzi małe dziecko, żeby mu zrobić zdjęcie i nic się nie stanie. No ale tak, jak pan sołtys powiedział, że kobieta na tego jelenia się pakowała, to gruba przesada. Figury miały być wykonane z materiału, który wytrzyma, jak ktoś usiądzie. Ale wytrzyma ciężar małego dziecka, a nie jakąś panią i jej koleżankę. Proszę, żeby na te zwierzęta nie wchodzić. Zdjęcie można sobie zrobić obok. Można dziecko wziąć na ręce. Na pewno będzie przy figurach informacja, że jeśli ktoś się pakuje na jelenia i jeleni się przewróci, a człowiek połamie, to bierze odpowiedzialność na siebie. My poprzez system monitoringu będziemy oczywiście szukać sprawców tego typu wydarzeń - zapowiada wójt.

mo

49-latek wędkował, a później pływał w „Cegielni”. Mężczyzna utonął



Wędkarze, którzy byli na miejscu zdarzenia, wezwali pomoc. Strażacy po kilkunastu minutach wydostali ciało mężczyzny ze zbiornika (fot. Policja Łuków)

We wtorek, 5 września przed godziną 21 łukowscy policjanci zostali powiadomieni o mężczyźnie, który wszedł do popularnego wśród wędkarzy zbiornika wodnego, tzw. Cegielni. Z przekazanej relacji wynikało, że nie wypłynął on już z wody.

- Mundurowi dowiedzieli się od świadków, że wędkujący tam od rana 49-latek z gminy Trzbiechów, chciał wejść do wody, by się ochłodzić. Inni wędkarze zabraniali i odradzali mu takie zachowanie,

jednak nie ten, nie zważając na ich ostrzeżenia, wszedł do wody i popłynął w kierunku drugiego brzegu. Po chwili stojący przy zbiorniku zauważyli, że pływający mężczyzna zanurzył się pod taflą wody i już nie wypłynął - relacjonuje Marcin Józwiak z łukowskiej policji.

Wędkarze, którzy byli na miejscu zdarzenia, wezwali pomoc. Strażacy po kilkunastu minutach wydostali ciało mężczyzny ze zbiornika.

Patryk Pytlak

Powiat bialski: Znaleziono pocisk artyleryjski i granat

Najpierw ktoś znalazł niewybuch na brzegu zbiornika wodnego w miejscowości Bohukały. Okazało się, że jest to pocisk artyleryjski o długości 55 cm.

Gdy na miejsce dotarł patrol rozminowania z Jednostki Wojskowej w Chełmie, dyżurny terespolskiego komisariatu otrzymał kolejne zgłoszenie dotyczące odnalezienia niewybuchu. Tym razem mieszkaniec tej samej miejscowości znalazł go podczas prac polowych.

- Saperzy zajęli się również neutralizacją niewybuchu, którym okazał się granat moździerzowy.



Były dwa zgłoszenia tego samego dnia dotyczące niewybuchów

Sprawdzili też pobliski teren, nie ujawniając kolejnych niebezpiecznych przedmiotów - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla oficer prasowy KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

Pożar w gminie Stoczek Łukowski. Spłonęły dwa budynki gospodarcze, ewakuowano zwierzęta

Ogromny pożar wybuchł w poniedziałek, 4 sierpnia po południu. Spłonęły dwa budynki gospodarcze, w których magazynowana była słoma i siano.

Pożar wybuchł około godz. 19 w Kisielsku w gminie Stoczek Łukowski. Przy ugaszeniu ognia pracowali strażacy z: OSP Kswawerynów, OSP Stoczek Łukowski, OSP Zgórznica, OSP

Jedlanka, OSP Stara Róża, OSP Szyszki, OSP Jemielne, JRG Łuków oraz policja.

Po dojechaniu na miejsce zdarzenia strażacy zastali dwa budynki gospodarcze objęte pożarem. Magazynowane w nich były słoma oraz siano, które również uległy spaleniu.

- Naszym zadaniem, jak i pozostałych zastępów na miejscu, było zabezpieczenie miejsca zdarzenia, ugaszenie źródła pożaru, dokładne przelanie oraz dogaszenie pogorzeliska,



Strażacy gasili pożar przez ponad 3 godziny (fot. OSP Stoczek Łukowski)

a także rozebranie nadpalonych elementów konstrukcji zabudowań - informują strażacy z OSP Zgórznica.

Druhowie poinformowali, że przed ich przyjazdem, właściciel ewakuował zwierzęta z budynku, na którym spłonął dach.

Strażacy zakończyli gaszenie pożaru około godz. 22.

Przyczyny wybuchu pożaru są nieznane. Śledztwo w tej sprawie już trwa.

Patryk Pytlak

BIA

Nowy skład rady społecznej międzyrzeckiego szpitala. „Co robi ta rada?”

Jedną z części ostatniej sesji rady powiatu bialskiego było przyjęcie uchwały ustanawiającej nowy skład rady społecznej szpitala w Międzyrzeczu Podlaskim. Ta została podjęta jedno-
głośnie, jednak nie zabrakło głosów, które pytały o zasadność istnienia takiej rady.

Projekt uchwały przewidywał, że w skład nowej rady na kadencję 2023-2027 wejdzie starosta Mariusz Filipiuk jako przewodniczący, Anna Łukasik jako przedstawicielka wojewody oraz Krzysztof Adamowicz, Tomasz Andrejuk, Piotr Kazimierski, Zbigniew Kot, Andrzej Mironiuk, Paweł Litwiniuk, Franciszek Jerzy Stefaniuk, Marek Sulima oraz Emil Bogucki.

Uchwała ostatecznie została przyjęta jednogłośnie, jednak obiekcje w tej kwestii przedstawił jeden z radnych - Marek Uściński. Zaznaczył, że obecnie jest to „głosowanie w ciemno”, ponieważ w tym momencie nie wie, czym rzezoną rada się zajmuje. Powiedział również, że z działalności rady powinny być sporządzane sprawozdania.

Jeśli trzeba, sprawozdanie powstanie

Na słowa Uścińskiego odpowiedział dyrektor międzyrzeckiego szpitala. Marek Zawada oznajmił, że „jak sama jej nazwa wskazuje, rada pełni funkcję społeczną, nieopłacaną, jest też wymagana ustawowo. Powołanie takiej rady jest obowiązkiem organu założycielskiego szpitala”. Dodał także, że na prośbę radnego, osoba odpowiedzialna w SPZOZ za funkcjonowanie rady społecznej może przygotować sprawozdanie z działalności tego organu z ostatniej kadencji.



Marek Uściński
radny powiatu

Powinno powstać sprawozdanie

- Zasadne jest w tym momencie, by zadać pytanie: co robi ta rada? Moim zdaniem powinno być sprawozdanie z działalności rady ustępującej, ile razy się zbierała, jakie sprawy opiniowała, jakie decyzje podjęła. To by nas przekonało, że taka rada jest potrzebna. My natomiast dzisiaj nie wiemy, co przez kadencję ten organ tak naprawdę robił. Nic nie wiemy, a oczekuje się od nas, abyśmy głosowali za powołaniem kolejnej rady. Dla jasności i czytelności wszystkiego powinno być sprawozdanie z działalności rady.

Marek Uściński zaznaczył, że nie zgłasza żadnych uwag do dyrektora, który w samej radzie się nie znajduje. Chciałby jednak usłyszeć słowa wyjaśnienia od radnych powiatowych, którzy w radzie społecznej międzyrzeckiego szpitala zasiadają.

- Myślę, że są na sali radni kole-dzy, którzy byli w poprzedniej lub mijającej kadencji i oni powinni zabrać głos i takie sprawozdanie złożyć. I np. jak był zakup to-mografu komputerowego i rada społeczna się tym zajmowała i wyraziła opinię, to będzie to w sprawozdaniu, a my będziemy wiedzieli, że ta rada jest potrzebna, spełnia swoją rolę i wspiera pana dyrektora w prowadzeniu szpitala



Janusz Skólimowski
wicestarosta bialski

Ważny i potrzebny organ

- Sprawozdanie, jeśli pan radny go oczekuje, myślę, że powstanie. Ja się zobowiązuję, że takie sprawozdanie zostanie przedstawione, chociaż obecnie nie jestem członkiem rady, ale byłem i wiem, jak to jest ważny i potrzebny organ. Na dzisiejszej sesji, po zakończeniu procedur, bo na poprzednich sesjach przeprowadzi-limy procedurę wyłaniania kandy-datów, głosujemy już nad składem, który został zaproponowany i który dostał już wstępną zgodę. Dzisiaj nie możemy oczekiwać sprawozda-nia i zmuszać członków, żeby sobie w tym momencie przypominali, co robili przez ostatnie 4 lata.

- kontynuował radny Uściński.

Za późno na uwagi

Głos w tej sprawie zabrał inny z radnych powiatowych - Mariusz Kiczyński. W odpowiedzi na słowa Marka Uścińskiego powiedział, że proponowany skład był opiniowa-ny na poprzedniej sesji i to właśnie wtedy radni mogli zgłaszać swoje zażalenia. Ostatecznie wszyscy radni byli „za” powołaniem rady społecznej w proponowanym składzie. Wicestarosta Janusz Skólimowski, niegdyś należą-cy do rady międzyrzeckiego szpitala zapowiedział radnemu Uścińskie-mu, że jeśli będzie chciał otrzymać wspomniane sprawozdanie na



Marek Zawada
dyr. SPZOZ Międzyrzec Podlaski

Rada spotykała się 3-4 razy w roku

- Być może nie przedstawię dziś państwu całkowitego raportu z działalności tej rady, ale przynajmniej tak ogólnie przybliżę, do czego rada społeczna szpitala jest zobowiązana. Jak sama jej nazwa wskazuje pełni funkcję społeczną, nieopłacaną, jest też wymagana ustawowo. Powołanie takiej rady jest obowiązkiem organu założycielskiego szpitala. Od kiedy jestem dyrektorem, rada społeczna SPZOZ w Międzyrzeczu Podlaskim spotykała się 3-4 razy w roku. Spotkania wymagały wyrażenia opinii na temat działań, które ja jako dyrektor podejmowałem. To m.in. opiniowanie wyniku finansowego szpitala, zakupy, które były planowane w szpitalu czy inwestycje, kwestie likwidacji sprzętu medycznego.

Skład rady na najbliższe cztery lata:

- starosta Mariusz Filipiuk (przewodniczący),
- Franciszek Jerzy Stefaniuk,
- Paweł Litwiniuk,
- Anna Łukasik,
- Krzysztof Adamowicz,
- Tomasz Andrejuk,
- Piotr Kazimierski,
- Zbigniew Kot,
- Andrzej Mironiuk,
- Marek Sulima,
- Emil Bogucki.

piśmie, nie będzie z tym żadnego problemu.

rg

NEKROLOGI

ŁUKÓW

Mieczysław Świętoński
80 lat
zm. 1 września, Łuków

Janusz Bilik
71 lat,
zm. 1 września,
Zarzec Łukowski

Janusz Grzywacz
77 lat
zm. 3 września,
Łuków

Piotr Celiński
88 lat
zm. 4 września, Łuków

Andrzej Roguski
72 lata
zm. 5 września, Łuków

Mariusz Burdoń
49 lat
zm. 5 września, Łuków

Jan Kłusek
68 lat
zm. 7 września, Okrzeja

Hades Łuków
Tel. 25 798 37 35

PARCZEW

Jerzy Wojciech Suchorab
64 lata
zm. 31 sierpnia, Parczew

Marian Wetoszka
91 lat
zm. 1 września, Gęś

Kazimiera Siwiec
89 lat
zm. 1 września, Parczew

Wiktor Drabik
55 lat
zm. 3 września, Dębowa Kłoda

Anna Pawelec
73 lata
zm. 3 września, Parczew

Andrzej Chwedorowicz
69 lat
zm. 4 września, Siemień

Tomasz Donica
68 lat
zm. 5 września, Kopina

Janina Pałac
89 lat
zm. 6 września, Parczew

Usługi Pogrzebowe
Kochanowski
Tel. 509 412 470

BIAŁA PODLASKA

Dawid Targosz
14 lat
zm. 28 sierpnia, Wólka Plebańska

Zofia Turowska
93 lata
zm. 1 września, Biała Podl.

Zofia Pękala
88 lat
zm. 1 września, Wygnanka

Dariusz Olszewski
46 lat
zm. 1 września, Biała Podl.

Kazimierz Bernaszuk
72 lata
zm. 4 września, Biała Podl.

Andrzej Iwanicki
61 lat
zm. 4 września, Biała Podl.

Jan Pawelec
81 lat
zm. 5 września, Międzyrzec

Mieczysław Sowa
80 lat
zm. 6 września, Biała Podl.

Czesław Domański
73 lata
zm. 7 września, Połoski

HADES Biała Podlaska
Tel. 83 344 35 24

RADZYŃ PODLASKI

Ewa Czerwińska - Kożuch
65 lat
zm. 2 września, Radzyń

Teresa Konopka
86 lat
zm. 3 września, Radzyń

Andrzej Paluszkiewicz
85 lat
zm. 3 września, Radzyń

Tadeusz Arcikiewicz
85 lat
zm. 5 września, Radzyń

Józef Zenon Biernacki
83 lata
zm. 6 września, Radzyń

Roman Mitura
54 lata
zm. 7 września, Borki

PUK Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 63 89

„Pożyczył” auto znajomego, bo chciał się odstresować. Uszkodził samochód i go porzucił

BIAŁA PODLASKA: Za krótkotrwałe użycie auta odpowie 35-latek, który po-magał w jego naprawie. Po pracy postanowił wrócić do miejsca, gdzie było zaparko-wane i „przejechać się”.

W ubiegłym tygodniu policja dostała zgłoszenie dotyczące krót-kotrwałego użycia pojazdu.

- Z relacji właściciela wynikało, że sprawca wyjechał osobową KIA z hali, w której była ona remon-towana. Niestety prawdopodobnie

wówczas uszkodził auto, po czym porzucił je na terenie posesji. Zgła-szający dodał, że podejrzewa o ten czyn 35-latek bez stałego miejsca zamieszkania, który dzień wcze-sniej razem z nim naprawiał samo-chód - informuje komisarz Bar-bara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Policjanci potwierdzili przy-puszczenia zgłaszającego. 35-latek przyznał, że żałuje tego, co się stało i chce zwrócić koszt naprawy samochodu.

- Powodem jego zachowania miała być awantura z partnerką.



„Pożyczył” auto znajomego, bo chciał się odstresować. Uszkodził samochód i go porzucił

Twierdził, że po niej, aby „się od-stresować”, chciał się przejechać autem i chwilę w nim posiedzieć. Z uwagi na to, że na jego koncie figuruje zakaz prowadzenia pojaz-

dów, twierdził, że nie zamierzał wyjeżdżać poza teren posesji... Wiedział, że KIA znajduje się w niezabezpieczonej hali, a we-wnątrz pozostały kluczyki. Jednak, wyjeżdżając z budynku, niefortun-nie zahaczył o jedną ze stojących tam maszyn, uszkadzając samo-chód. Po tym porzucił go i uciekł, obawiając się konsekwencji - do-daje komisarz Barbara Salczyńska -Pyrchla.

Mężczyzna usłyszał już zarzuty i przyznał się do winy.

Joanna Niecho

Obława na psy bestie: Policjanci schronili się w radiowozie, inny wycofywał się z bronią w ręku

- Tak agresywnych psów jeszcze nigdy nie widziałem - zeznawał w sądzie policjant przez wiele lat będący przewodnikiem psa policyjnego. Przed sądem w Lubartowie dobiega końca proces dotyczący śmierci Mariusza K. zagryzionego przez psy w Skarbicieszu.

Mariusz K., 48-letni mieszkaniec Składowa, zginął w lipcu 2022 r. Jechał rowerem do siostry w Skarbicieszu, żeby pomóc jej w pracach polowych. Nie dojechał. Ciało mężczyzny znalazł wędkarz. Mariusz K. został zagryziony przez psy. Jeden z owczarków belgijskich, które biegały po okolicy, został zastrzelony przez policję, w jego żołądku stwierdzono ludzkie DNA, pasujące do DNA Mariusza K. Drugi pies został postrzelony i uciekł, nie znaleziono go.

Przed sądem stanął właściciel psów, Jerzy B. z Kocka. Mężczyzna usłyszał zarzut narażenia pokrzywdzonego 48-latkę na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Prokurator zarzucił mu, że jako właściciel dwóch owczarków belgijskich przejawiających zachowania agresywne wobec ludzi, pozostawiając je bez nadzoru, nie zastosował odpowiednich zabezpieczeń, uniemożliwiających psom wydostanie się poza teren nieruchomości. Ponadto prokurator zarzucił Jerzemu B., że dowiedziawszy się o ucieczce psów, nie podjął działań zmierzających do zażegnania niebezpieczeństwa, czego skutkiem była śmierć pokrzywdzonego.

Pierwsza rozprawa odbyła się w marcu. Oskarżony nie przyznał się do winy, stwierdził, że nie wie, czy to na pewno jego psy zagryzły Mariusza K.

Kolejna rozprawa odbyła się 31 sierpnia. Nie było na niej oskarżonego, tylko obrońca. Zeznawał m.in. pracownik schroniska dla zwierząt w Nowodworze, który przyjechał na miejsce, żeby odłowić psy.



Jerzy B. tuż po odkryciu zwłok został zatrzymany. Jest na wolności, nie zastoso-
wano wobec niego środków zapobiegawczych. Był w sądzie na pierwszej
rozprawie. Na kolejnych - już nie. Reprezentuje go adwokat

Wstały, zaczęły szczekać i kierowały się w naszym kierunku. Czuliśmy zagrożenie, więc schroniliśmy się do radiowozu

Zauważyłem dwa psy, które na mój widok zaczęły zbliżać się do mnie i szczekać. Przygotowałem pistolet i zacząłem się wycofywać

Policjanci schronili się w radiowozie

Kolejny raz sąd rozpatrywał sprawę 5 września. Także tym razem stawiał się tylko mecenas Stanisław Zdanowski reprezentujący oskarżonego. On sam był nieobecny. Jako świadkowie zeznawali policjanci, którzy uczestniczyli w czynnościach związanych ze śmiercią Mariusza K., w tym próbie odłowienia psów.

Pierwsza zeznawała policjantka.

- Dyżurny zadysponował nas na interwencję do Skarbiciesza. Chodziło o to, że psy zagryzły mężczyznę. Na miejscu ujawniliśmy zwłoki. Jeden z policjantów został przy nich, jak z drugim policjantem skierowaliśmy się na łąki, gdzie miały być psy. Po drodze zatrzymał nas mężczyzna i powiedział, że na jego posesji są dwa psy, owczarki belgijskie. Podjechaliśmy radiowozem, zauważyliśmy dwa leżące przy bramie owczarki belgijskie. Na nasz widok zaczęły do nas biec, więc schroniliśmy się do radiowozu - zeznawała funkcjonariuszka.

Wraz z kolegą przebywała

w radiowozie do czasu przybycia pracownika schroniska dla zwierząt. Próbował on schwycić psy, ale uciekły. - Próbowałem je schwycić bez użycia siły. Kiedy podchodziłem do psa, suka zaczęła mnie okrążać od tyłu. Zajmuję się zwierzętami 25 lat, wiedziałem, że nie jest dobrze. Wycofałem się, wziąłem aplikator. Strzał był książkowy, odległość niewielka. Pies powinien usnąć. Jednak, kiedy jest podniekowany, środek nie działa, jak należy. Pies był otepiały, kiwała mu się głowa, miał ślinotok. Psy odbiegły, weszły w zagon kukurydzy. Kiedy się zbliżałem, cofały się, jakby chciały uciec. Zostało ustalone, że psy zostaną zastrzelone - opowiadał na wcześniej rozprawie. Dyżurny skierował na miejsce zastępcę wydziału prewencji w celu odstrzelenia zwierząt. Przybył też zastępca komendanta komisariatu policji w Kocku.

- Na jakiej podstawie wnioskuję pani, że psy były agresywne? - pytał policjantkę prokurator Sokół.

- Wstały, zaczęły szczekać i kierowały się w naszym kierunku. Czuliśmy zagrożenie, więc schroniliśmy się do ra-

diowozu - odpowiadała policjantka.

Raz już pies uciekł z posesji

Funkcjonariusz, który wraz z nią pełnił wtedy służbę, zeznawał jako drugi.

- Mieliśmy polecenie ustalić, gdzie są psy i czyją stano-
wią własność. Przyjechaliśmy na miejsce, gdzie był znaleziony człowiek. Przy nim na ziemi było pełno śladów psów. Było widać, że jest pogryziony. Ktoś powiedział, że na posesji są te dwa psy. Przy bramie zobaczyłem dwa psy rasy owczarek belgijski, pies i suka. Wysiadłem z radiowozu, ale pies zaczął szczekać. Był agresywny. Na tej posesji za stodołą była kobieta z dwójką małych dzieci. Podjechałem bliżej radiowozem, w tym momencie ta kobieta polami wyszła z tyłu. Dzieci były bardzo przestraszone - zeznawał policjant.

Mówił też o działaniach pracownika schroniska dla zwierząt, który zaaplikował jednemu z psów środek usypiający.

- Rzucił im jakieś jedzenie, szły do tego jedzenia. Wyglądało, jakby pies pilnował suki. Pies dostał pięciokrotną dawkę środka usypiającego, ale nie podziałała. Zaczęły uciekać w kierunku wsi. Uda-
liśmy się za nimi. Pracownik schroniska podchodził, żeby sprawdzić, czy środek działa. Podchodził parę metrów do przodu, pies stawał i szczyrzył kły. Została podjęta decyzja o użyciu broni ostrej. Przyjechał naczelnik prewencji z policjantem, strzelali parę razy, bo to było w znacznej odległości. Jeden pies padł, drugi uciekł. Prawdopodobnie dostał, było widać, jak kulał. Prawdopodobnie wskoczył w bagno - zeznawał funkcjonariusz.

Wcześniej pies rzucał się na dzieci

Według policjanta już wcześniej doszło do incydentu z psem należącym do oskarżonego.

- Może na końcu 2021 r., może na początku 2022 r. pojechałem na interwencję w sprawie owczarka niemieckiego, który uciekł z posesji i rzucał się do dzieci w Krępie, gdzie

oskarżony ma posesję. Właściciel był wtedy w Niemczech. Zwróciliśmy się do jego żony, żeby zabezpieczyła posesję. Pies uciekł pod bramą. Miała pojechać i zabezpieczyć posesję - mówił funkcjonariusz.

- Czy z bramą coś zostało zrobione? - pytał prokurator.

- Raczej nie, jak przejeżdżam, to widzę, że ta prze-
strzeń między bramą a ziemią jest ciągle - odpowiadał policjant. Według niego ta prze-
strzeń to około 30 - 40 centymetrów. Żony oskarżonego nie można było za to ukarać, bo to nie ona była właścicielką psa.

Kolejnym zeznającym był policjant z komisariatu w Kocku.

- Pojechaliśmy z naczelnikiem i patroliem prewencji. Próba uspienia nie przyniosła rezultatu. Psy chowały się w zaroślach. Podjęto próbę odstrzelenia. Jeden postrzelony uciekł w starorzecze. Drugi padł na miejscu - mówił policjant. Truchło psa zostało zabezpieczone w celu zbadania.

- Ustalono, że Jerzy B. takie psy posiadał. Wstępnie się wy-
parł posiadania, fakt, że to jego psy potwierdził weterynarz, który je szczepił - mówił policjant.

Tak agresywnych psów nigdy nie widział

Zeznawał też funkcyj-
nariusz, który ma doświadczenie w postępowaniu z psami. Został skierowany na miejsce zdarzenia. Wraz z innym policjantem widział dwa psy siedzące w zaroślach. Było już po nieudanej próbie obezwładnienia psów przez pracownika schroniska.

- Były bardzo agresywne. Wyglądały na zastraszone. Na każdy ruch podrywały się i bie-
gły w kierunku ludzi. Podjęto decyzję o odstrzeleniu psów. Wraz z drugim policjantem oddaliśmy po dwa strzały z od-
ległości 30 metrów. Jeden pies padł na miejscu, drugi pobiegł w kierunku pól. Po kilku kilome-
trach wskoczył w trzcinę i zniknął - zeznawał policjant. Mówił o swoich doświadczeniach z psami. Wiedzę o tych zwierzętach zdobywał m.in. na kursach w Zakładzie Kynologii Policyjnej.

- Przez 11 lat byłem prze-
wodnikiem psa, pozorowa-
łem do agresji dla psów. Tak agresywnych psów nigdy nie

widziałem. W mojej ocenie wyglądały na bardzo zanie-
dbane. Pies, który uciekł, był zachudzony. Można było policzyć żebra. Był dawno nieczesany. Owczarek belgijski jest bardzo umięśnionym psem, te takie nie były - mó-
wił policjant.

Policjant wycofywał się z bronią w ręku

Kolejny z zeznających funkcjonariuszy przeszukiwał posesję oskarżonego w Krępie. Psy były wówczas na jego posesji. - Od dzielnicowej gminy Jeziorzany dowiedziałem się, że Jerzy B. jest właścicielem dwóch psów, które mogły się przyczynić do śmierci człowieka. Wstępnie nie przyznał się, że to jego psy, ale potem przyznał, że mu uciekły. Dokonał przeszukania posesji w Krępie. Znaleźliśmy zaświadczenie o szczepieniu psa rasy owczarek belgijski. Nie pamiętam, jednego czy dwóch - mówił policjant. Inny z funkcjonariuszy był na miejscu znalezienia zwłok.

- Dostaliśmy zgłoszenie, że mężczyzna jadący skuterem w Skarbicieszu ujawnił zwłoki w okolicy kapliczki. Spotkaliśmy się ze zgłaszającym. Na polnej drodze zastaliśmy zwłoki mężczyzny w wieku ok. 45 lat. Obok ciała był rower. Dookoła na piachu, na ziemi, widoczne były ślady łap. Mężczyzna miał nadgryzioną rękę i nogę. Widoczne były kości. Nie wiedzieliśmy, z czym mieliśmy do czynienia. Myśleliśmy, że to mogły być lisy, wilki. Jeden z policjantów poszedł na posesję oddaloną o ok. 100 metrów od miejsca znalezienia zwłok. Na posesji były dwa agresywne psy. Policjant wycofał się - zeznawał funkcjonariusz.

Świadkiem był także ten policjant, który wszedł na posesję.

- Brama była otwarta. Pod budynkiem zauważyłem dwa psy, które na mój widok zaczęły zbliżać się do mnie i szczekać. Przygotowałem pistolet i zacząłem się wycofywać. Doszedłem do bramy - mówił.

Sąd czeka jeszcze na opinię Polskiego Związku Kynologicznego. Rozprawę odroczo-
no bezterminowo.

Marcin Kusyk

REG

Zawikłane wyjaśnienia w sprawie afery łapówkarskiej

Świadek będzie oskarżonym

Głośna sprawa byłego białskiego radnego PiS oskarżonego o żądanie łapówki oraz przyjęcie paczki prezentowej jest bardzo kłopotliwa także dla przedsiębiorcy, który wręczył mu ten prezent. Biznesmen sam pogubił się w sprzecznych zeznaniach.

Podczas ostatniej rozprawy w białskim Sądzie Rejonowym gradem pytań obrońcy Eliasza I. został obsypany zeznając jako świadek właściciel dużej firmy transportowej, dokonującej przewozów m.in. wagonów i samolotów wielkimi ciężarówkami.

Przemysław P. miał problemy z dokładnym przypomnieniem sobie zdarzeń z 30 kwietnia 2020 r. na terenie przejścia granicznego w Koroszczynie, kiedy usiłował dogadać się w sprawie usprawnienia przejazdów przez terminal.

W tym dniu, jak stwierdzono w akcie oskarżenia, najpierw wniósł paczkę z alkoholem i słodyczami, którą zaniósł do gabinetu i następnie miał usłyszeć od

Zdenerwowałem się, kiedy Elias I. napisał na kartce „500”. Nie zrozumiałem, o co chodzi. Wydawało mi się, że to opłata administracyjna... i pokazałem cztery palce

kierownika Działu Zamiejscowego Obsługi Przejść Granicznych Eliasza I. żądanie pieniędzy za przejazd każdego samochodu.

Białski adwokat Patryk Szclę kilkakrotnie dopytywał świadka, jak wyglądało spotkanie w gabinecie kierownika.

– Zdenerwowałem się, kiedy Elias I. napisał na kartce „500”. Nie zrozumiałem, o co chodzi. Wydawało mi się, że to opłata administracyjna... i pokazałem cztery palce. On napisał „400”, czy też wypowiedział „tak”. Powiedział „na dobry początek” Wstałem wtedy i zakończyłem rozmowę – zeznawał świadek.

– Nie pytał pan o opłatę? – dopytywała sędzia Anna Sawczuk.

– Uznałem, że coś jest nie tak – odparł.

Sprzeczności w zeznaniach świadka

Prokurator pytała, czy sposób zakończenia rozmowy mógł wskazywać, że ktoś ze strony

przedsiębiorcy w przyszłości skontaktuje się w związku z tą płatnością.

– Kierownik zasugerował mi, że ktoś inny może przywieźć pieniądze, nawet mój syn. Ja nie zadeklarowałem, że będę płacił! – podkreślał świadek. Adwokat jednak kilkakrotnie wracał do tej dwuznacznej sytuacji.

Twardo zaznaczał, że oczekuje od świadka konkretów. Kiedy przerywał Przemysławowi P. wypowiedź, sędzia nawet zwróciła uwagę obrońcy oskarżonego, że pytania nie muszą być agresywne lub wymuszające.

– Ja pytam z emfazą, z ładunkiem emocjonalnym – wyjaśniał mec. Patryk Szclę. Podczas kolejnych pytań wskazywał, że świadek dążył do spoufalenia się z Eliaszem I. Ponownie dopytywał o wcześniej zasygnalizowane uniesione cztery palce Przemysława P.

– Zrobiłem to bezmyślnie. Może to był mój gest. Jak coś przeżywałem to i machałem ręką.

ma. Chciałem się potargować... Powiedziałem 400. Były to trzy sekundy, jakby świat się zawalił, nie wiedziałem, jak się zachować. Dziś na 100 procent nie potrafię powiedzieć dokładnie – świadek podawał kolejną inną wersję.

Adwokat odczytał z akt inne jego dwukrotne zeznania składane w trakcie postępowania. Dopytywał, czy świadek potrafi wyjaśnić sprzeczności w tych obu zapisach.

– Nie mam doświadczenia. Dzisiaj się uczę – odpowiedział Przemysław P.

– Gdzie jest prawda? Czy świadek dostrzeże sprzeczność? – mecenas nie ukrywał zdumienia. Przemysław P. składał zeznania „pod przysięgą”, której wcześniej zażądał adwokat.

Świadek jest oskarżony o wręczenie paczki

Adwokat zapytał przedsiębiorcę też, skąd wzięła się inicjatywa z paczką.

– Paczka była na okoliczność, że przez tyle lat wzorowo układała się współpraca. Były sytuacje, że samochody zanieczyściły olejem płytę terminala. To nasza załoga wyszła z gestem, aby zawięzić

paczkę ze słodyczami i kawą oraz dać załozie przejścia granicznego. Ja jej nie robiłem. Z tego, co wiem, pan I. podzielił się z załogą – wyjaśniał Przemysław P.

Adwokat Patryk Szclę pytał świadka, dlaczego w postępowaniu przygotowawczym zataił okoliczności wniesienia paczki do instytucji kierowanej przez Eliasza I.

Przed odpowiedzią na to pytanie zaniepokojony świadek zwrócił się do sądu o zwolnienie go z tajemnicy. Chodziło o CBA, do którego zgłosił sprawę żądania łapówki za przejazd samochodów.

– Toczy się drugie postępowanie w drugiej sprawie przeciwko panu – przypomniała świadkowi sędzia Anna Sawczuk.

– Kiedy rozmawialiśmy w CBA, pytało mnie, czy dawałem jakąś korzyść majątkową. Mówiono, że jeśli dawałem, to najlepiej byłoby, bym się przyznał, to nie będzie to brane pod uwagę lub będzie załagowane. Nie traktowałem tej paczki jako ważnej rzeczy. To nie była ode mnie paczka, ale od załogi. To nie była paczka korupcyjna. Gdybym zrobił coś złego, nie poszedłbym po pomoc – wyjął Przemysław P.

Dodał, że trzy razy był pouczany przez funkcjonariuszy. Ma bowiem znajomego funkcjonariusza ABW.

– Wiem, w jakich okolicznościach wyszedł temat paczki. Policjant powiedział, że pan Elias I., szukając alibi, powiedział, że paczkę potraktował jako zachętę, aby mu zapłacić. To nie było tak, jak on się broni – dodatkowo mówił do sądu Przemysław P., kiedy już zakończyło się przesłuchanie.

Magdalena Dobosz, starszy inspektor biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie poinformowała nas, że w białskim Sądzie Rejonowym został wyznaczony na 18 września termin rozprawy w sprawie Przemysława P.

Przemysław P. oskarżony jest o to, że na terenie Terminala Samochodowego wręczył pełniącemu funkcję publiczną kierownikowi Działu Zamiejscowego Obsługi Przejść Granicznych w Koroszczynie - E.I. w związku z pełnieniem tej funkcji, korzyść majątkową w postaci pudełka z zawartością różnych produktów łącznej wartości nie mniejszej niż 186,98 zł – wyjaśniła st. inspektor.

Marek Pietrzela

Rodzinnie, sportowo, konkursowo. Kolejna biesiada w Wólce Plebańskiej



Podczas festynu symbolicznie przecięto wstęgę - oficjalnie oddano do użytku wodociąg. Inwestycja kosztowała blisko 2,5 mln zł

Tegoroczna, ósma odsłona biesiady rodzinnej w Wólce Plebańskiej, miała miejsce 10 września.

W programie było wiele atrakcji, m.in.: lot balonem, pokazy strażackie OSP Sidorki, przejazd bryczką, jazda konna, pokazy motocyklowe, konkursy z nagrodami oraz koncerty. Wystąpił: Kubson, Yoongers, Kalina, Białynia, Zorze oraz Cygańskie Rytmu z Hańska.

Później miała miejsce zabawa pod gwiazdami z DJ-em.



Dla miłośników militariów przygotowano wozy i sprzęt wojskowy

Na biesiadę można było dojechać, korzystając z bezpłatnego

transportu autobusu z Białej Podlaskiej.

(McM)



Podczas festynu można było m.in. pojeździć konno



Wystąpiły m.in. lokalne zespoły śpiewacze



Powodzeniem cieszyły się gry i zabawy dla najmłodszych

Puławskie starostwo: Program naprawczy w szpitalu „tak”, ale nie kosztem pracowników

Władze powiatu puławskiego nie zgadzają się na wprowadzenie firmy sprzątajacej do szpitala i zmianę formy zatrudnienia salowych. Zobligowały dyrektora do pozyskania innych rozwiązań na poprawę sytuacji finansowej placówki.

Pomysł dyrektora na poprawę sytuacji szpitala

W sierpniu na naszych łamach informowaliśmy o obawach ponad setki pracowników SP ZOZ w Puławach, których władze szpitala poinformowały o przemyśle do wprowadzenia na teren placówki firmy sprzątajacej. Część personelu dotychczas dbająca o czystość w lecznicy mogłaby skorzystać z możliwości wcześniejszego przejścia na emeryturę.

- Usłyszeliśmy od pana dyrektora, że musi przygotować plan naprawczy, że takie rozwiązanie



Danuta Smaga, Starosta Puławski
Jesteśmy jako zarząd przeciwni, aby wszelkie programy naprawcze działały się kosztem najniższ zarabiających pracowników w szpitalu

funkcjonuje już w szpitalach np. w Rzeszowie czy w Kielcach - opowiadali nam wówczas pracownicy szpitala z obawą patrząc w przyszłość. Obawiali się przede wszystkim utraty pracy.

- Pan dyrektor stosując par. 23 Prawa pracy chce nas oddać w ręce drugiego pracodawcy. Powiedział nam, że firma ma obowiązek nas zatrudnić przez pół roku na tych samych warunkach, jakie mamy w szpitalu. Potem mogą z nami zrobić, co zechcą - podnosili. Jak zorientowali się pracownicy, po tym czasie raczej nie mogliby liczyć na dotychczasowe warunki zatrudnienia.

Z prośbą o pomoc zwrócili się do organizacji związkowych, skierowali pisma do władz powiatu i parlamentarzystów. Dyrektor Piotr Rybak z kolei tłumaczył się

tym, że szpital zeszły rok zamknął ze stratą 3,4 mln złotych, dlatego do końca września był zobowiązany przedstawić plan naprawczy, który będzie zawierał różne rozwiązania mające na celu z jednej strony usprawnić jego działanie, a z drugiej wpłynąć korzystnie na wynik finansowy. Wprowadzenie firmy sprzątajacej miało być jednym z jego elementów.

Starostwo: To nie przejdzie

Jak się okazuje, pomysł dyrektora nie spotkał się z aprobatą władz powiatu, czyli organu prowadzącego szpital, które sprzeciwiają się takiemu rozwiązaniu, o czym głośno powiedziała starosta podczas ostatniej sesji rady powiatu. Decyzję przekazano kierownictwu SP ZOZ-u, a oficjalnie

stanowisko starostwa trafiło również do Ministerstwa Zdrowia. - Podmiot tworzący ma na względzie interes i dobro każdego pracownika SP ZOZ w Puławach, dlatego też zarząd powiatu zobligował dyrektora szpitala do poszukiwania i rozwoju innych generujących zysk działań, na bazie istniejących zasobów kadrowych, bez konieczności zmian kadrowych, związanych z pracownikami gospodarczymi, salowymi oraz osobami sprzątającymi - czytamy w piśmie skierowanym do ministerstwa. - Jesteśmy jako zarząd przeciwni, aby wszelkie programy naprawcze działały się kosztem najniższ zarabiających pracowników w szpitalu - stwierdziła Danuta Smaga, Starosta Puławski. Jak przyznają w rozmowie z nami pracownicy SP ZOZ, który latem zgłosili się do naszej redakcji, na razie odetchnęli z ulgą. Jednakże podkreślają, że związki zawodowe w dalszym ciągu trzymają rękę na pulsie i czekają na dalszy rozwój sytuacji.

Marta Pietroni

Gmina Chodel: Jechała wężykiem, pijąc po drodze piwo...

POWIAT OPOLSKI: Mając prawie dwa promile alkoholu, 28-latką z gminy Borzechów jechała przez Borów, wioząc otwartą puszkę z piwem. Zatrzymał ją jeden z uczestników ruchu drogowego, który - widząc styl jej jazdy - zawiadomił Policję.

W czwartek, 7 września tuż po północy, dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim otrzymał informację o nietrzeźwej kobiecie, która jechała skuterem. Jak mówił zgłaszający, poruszała się ona całą szerokością drogi, jadąc od

Chodla w kierunku Borowa. Ale to nie koniec... Okazało się, że w jednej ręce trzymała otwarte piwo w puszcze. Zgłaszającemu udało się zatrzymać kobietę i zabrać jej kluczyki.

Na miejsce zdarzenia natychmiast skierowani zostali policjanci. Jak się okazało, skuterem ZIPP kierowała 28-letnia mieszkanka z gminy Borzechów. Badanie trzeźwości kobiety wykazało niemal dwa promile alkoholu w jej organizmie. Ale policjanci ustalili także, że ma aktywny zakaz prowadzenia pojazdów wydany przez sąd.

AG

Czołówka w Celejowie. Lądował śmigłowiec LPR

Seat zderzył się z oplem. Dwie osoby trafiły do szpitala.

Do zderzenia doszło w sobotnie przedpołudnie w Celejowie. Jak ustaliła puławska policja, kierujący seatem 23-letni mieszkaniec Puław nie dostosował prędkości do warunków drogi, na łuku zjechał na przeciwny pas i doprowadził do zderzenia z oplem. Na miejscu okazało się, że pomocy medycznej wymaga pasażer seata. Ratownicy w jego przypadku zdecydowali

o zadysponowaniu śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Do szpitala karetką została odwieziona również kierująca oplem 47-letnia mieszkanka gminy Puław. Badanie alkomatem wykazało, że była trzeźwa, w przeciwieństwie do kierowcy seata. 23-latek miał 0,64 promila alkoholu w organizmie. Został zatrzymany. Najprawdopodobniej będzie odpowiadał za jazdę w stanie nietrzeźwości i spowodowanie kolizji.

Marta Pietroni

Nieszczęśliwy wypadek przy wycince drzewa. Zginął mężczyzna

Na miejscu zginął 75-latek, na którego spadł konar drzewa w trakcie wycinki.

W ubiegły wtorek, 5 bm. dyżurny wisznickiego komisariatu otrzymał zgłoszenie, z którego wynikało, że na terenie jednej z posesji w gminie Sławatycze doszło do wypadku.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 75-latek



75-latek podczas podcinania rosnącej na terenie prywatnej posesji wierzb został uderzony przez spadający konar drzewa

Fot. KMP Biała Podlaska

podczas podcinania rosnącej na terenie prywatnej posesji wierzb został uderzony przez spadający konar drzewa. Pomimo podjętych czynności ratunkowych, życia mężczyzny nie udało się uratować. Na skutek poniesionych obrażeń 75-latek poniósł śmierć na miejscu - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z policji w Białej Podlaskiej.

Joanna Niecko

Puławy: Zderzenie motocykla z osobówką

Kierujący citroenem wymusił pierwszeństwo na kierowcy jednoślada. 43-letni motocyklista trafił do szpitala.

Do wypadku doszło w sobotnie przedpołudnie w centrum Puław na ul. Zielonej. Jak wynika ze wstępnych ustaleń policjantów, 43-letni kierowca osobowego citroena z gminy Kurów, wyjeżdżając

z posesji, nie zachował ostrożności przy włączeniu się do ruchu, nie ustępując pierwszeństwa przejazdu motocykliście, 43-letniemu mieszkańcowi Puław. Mężczyzna z obrażeniami ciała trafił do szpitala. Obaj kierowcy byli trzeźwi. Okoliczności zdarzenia wyjaśnia Komenda Powiatowa Policji w Puławach.

Marta Pietroni

Oszustwa na cukier. Kryminalni zatrzymali 35-latkę

Powiat lubartowski: Lubartowscy kryminalni zatrzymali mężczyznę, który na internetowych portalach ogłoszeniowych sprzedawał cukier w bardzo okazyjnej cenie.

Mieszkaniec powiatu lubartowskiego chciał kupić produkt, skontaktował się ze sprzedającym przez komunikator. Sprzedawca - oszust dokładnie poinformował mężczyznę o warunkach zakupu i formie dostawy produktu. Poinformował także, że produkt sprzedaje hurtownia i należy zakupić całą paletę produktu, czyli ponad 1200 kg. Oświadczył ponadto, że formą zapłaty jest tylko i wyłącznie przelew bankowy. Kupujący podał dane niezbędne do wystawienia faktury, a pieniądze w kwocie ponad 5 tys. zł. przesłał na podany numer

konta bankowego. Wkrótce po wysłaniu pieniędzy kontakt ze sprzedającym się urwał, a oszukany mężczyzna zgłosił ten fakt na komendę w Lubartowie.

Lubartowscy kryminalni ustalili i zatrzymali 35-letniego oszusta, mieszkańca gminy Jarosław. Jak ustalili, 35-latek oszukał w ten sam sposób jeszcze dwie osoby: mieszkankę województwa wielkopolskiego oraz mieszkańca województwa podkarpackiego.

- Każda z tych osób została oszukana na kwotę ponad 5 tysięcy złotych. Sprawa jest rozwojowa. W czwartek Sąd Rejonowy w Lubartowie zastosował wobec mężczyzny areszt - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z lubartowskiej policji.

(McM)

REG

27-latek z narkotykami. Był poszukiwany, miał „rok do odsiadki”

Policjanci z Łukowa zatrzymali 27-latkę, który miał przy sobie mefedron oraz haszysz. Dodatkowo, jak się okazało, mężczyzna był poszukiwany, miał „rok do odsiadki”.

W nocy z poniedziałek na wtorek patrolujący Park Miejski w Łukowie policjanci zwrócili uwagę na grupę osób tam przebywających. Funkcjonariusze najbardziej zwrócili uwagę na zachowanie młodego mężczyzny.



Mężczyzna miał przy sobie haszysz i mefedron (fot. Policja Łuków)

- Zbliżając się do niego, zauważyli, że dyskretnie wyjął on z kieszeni bluzy „zawiniątko”, które odrzucił od siebie. Zaraz potem chciał oddalić się od to-

warzystwa, lecz mundurowi, reagując na jego zachowanie, uniemożliwili mu to. Gdy sprawdzili wyrzucone przez niego zawiniątko to, rozpoznali, że są tam

najprawdopodobniej narkotyki. Nie mylili się - informuje Marcin Józwik z łukowskiej policji.

Jak się okazało, mężczyzna miał przy sobie mefedron i haszysz.

To nie jedyny powód, dla którego został zatrzymany przez mundurowych. 27-latek był poszukiwany. Miał rok „do odsiadki” za przestępstwa narkotykowe.

Mężczyzna noc spędził w policyjnej celi. Już we wtorek rano, 5 bm. usłyszał zarzuty i już trafił za kratki.

Patryk Pytlak

W Biłgoraju zmarła wnuczka Stanisława Wyspiańskiego.

Ostatnia spadkobierczyni wielkiego nazwiska

Mało kto wiedział, że wnuczka wielkiego młodopolskiego artysty mieszka w Biłgoraju. 8 września w tym mieście pożegnano Dorotę Stanisławę Wyspiańską-Zapędowską - wnuczkę wybitnego młodopolskiego artysty. Zmarła 29 sierpnia w wieku 74 lat.

O tym, kim był Stanisław Wyspiański, wiedzą chyba wszyscy. Ale dopiero kilka dni temu do mieszkańców Biłgoraja dotarła wiadomość, że wnuczka wielkiego polskiego poety ostatnie lata swojego życia spędziła w Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów w Biłgoraju. Ostatnia spadkobierczyni wielkiego nazwiska zmarła 29 sierpnia w wieku 74 lat.

Msza święta żałobna została odprawiona w DPS dla Kombatantów 8 września, natomiast urna z prochami zmarłej spoczęła na cmentarzu przy ulicy Lipowej w Lublinie.

Wnuczka „Śpiącego Stasia”

Kim była Dorota Wyspiańska? Stanisław Wyspiański 18 września 1900 poślubił córkę, Teodorę Teofilę Pytko, mającą już nieślubnego syna Teodora, przysposobionego przez artystę. Przed ślubem urodziły się ich starsze dzieci: córka Helena i syn Mieczysław, natomiast po ślubie, 2 grudnia 1901 roku, urodził się syn Stanisław. To swojego najmłodszego i jedyne ślubnego syna, Stanisława, Wyspiański uwiecznił na obrazie „Śpiący Staś”.

Dorota Stanisława Wyspiańska-Zapędowska była natomiast jedyną córką „Śpiącego Stasia”.



8 września odbył się pogrzeb pani Wyspiańskiej w DPS dla Kombatantów w Biłgoraju

Jej dziadek, Stanisław Wyspiański, zmarł, gdy ojciec Doroty miał 6 lat. Nie miała więc okazji poznać swojego dziadka, ale w licznych wywiadach podkreślała, jak ważne są dla niej obrazy dziadka. Mówiła nawet, że chciała zatrudnić się w Muzeum w Lublinie jako sprzątaczką, by być bliżej obrazów dziadka.

- Spotkało się to z oburzeniem, jak wnuczka Wyspiańskiego może być sprzątaczką. A ja chciałam być blisko obrazów dziadka. Żadnego nie mam w domu, to bolesny temat - mówiła w wywiadzie dla portalu postfestiwal.eu.

Skarbnica wiedzy o dziadku

Dorota Wyspiańska była skarbnicą wiedzy o swoim dziadku. Udzielała wywiadów, brała udział w spotkaniach z młodzieżą szkolną. W 2019 roku jako gość honorowy brała udział w obchodach 30-lecia VIII LO im. Stanisława Wyspiańskiego w Rzeszowie. Święto połączone było z Dniem Patrona - Stanisława Wyspiańskiego w 150 rocznicę urodzin wielkiego Polaka i wszechstronnego artysty.

- Jej anegdoty i ciepłe wspomnienia o dziadku przybliżyły i ożywiły postać patrona szkoły - czytamy na stronie szkoły.

Kobieta związana była z Krakowem, a następnie mieszkała w Lublinie. Była emerytowaną bibliotekarką, prowadziła również warzywniak. Wiele lat walczyła o spadek po dziadku, o czym informowały ogólnopolskie media. Pomagał jej nawet detektyw Krzysztof Rutkowski. Jeszcze w pandemii udzielała wywiadów, w których mówiła o przegranych procesach i braku środków do życia.



Śpiący Staś - rysunek polskiego malarza Stanisława Wyspiańskiego z 1902 roku wykonany pastelami na papierze, znajdujący się w Galerii sztuki polskiej 1800-1945 Muzeum Śląskiego w Katowicach. Rysunek powstał w Krakowie na kilka lat przed śmiercią artysty. Artysta uwiecznił na nim swojego najmłodszego syna Stanisława - ojca Doroty Wyspiańskiej

Na pytanie „co będzie u pani na wigilijnym stole” odpowiedziała:

- Opłatek. Tylko opłatek. Na święta w ogóle nie mam pieniędzy. Ale mimo wszystko się nie poddaję. Jest opłatek, którym podzielę się z synem. Choć w sercu rodzi się bunt, to chcę ze spokojem to przeżyć. [źródło: postfestiwal.eu/dorota-wyspianska]

- Jak zdawałam maturę, na salę wbiegli dziennikarze, żeby zrobić zdjęcia, jak to wnuczka Wyspiańskiego zdaje egzaminy - mówiła w wywiadzie dla portalu i.pl.

Ostatnie lata swojego życia, o czym praktycznie nikt nie wiedział, spędziła w Biłgoraju. 8 września odbył się pogrzeb pani Wyspiańskiej. W ostatnim pożegnaniu wnuczki Stanisława Wyspiańskiego uczestniczył starosta biłgorajski Andrzej Szarlip i poseł Beata Strzałka, dyrekcja oraz pracownicy DPS dla Kombatantów w Biłgoraju.

- Pani Dorota Wyspiańska-Zapędowska była sobą niezwykle skromną, dobrą, uśmiechniętą. Umiała słuchać, podchodziła do drugiego człowieka z wielkim szacunkiem. Zapamiętamy ją jako osobę otwartą i życzliwą. Niech Dobry Bóg przyjmie ją do Swego mieszkania w niebie i da jej wieczne zbawienie - podkreśla starosta Andrzej Szarlip.

Natalia Raćaitis

Media pamiętały

W Internecie można znaleźć sporo informacji o pani Wyspiańskiej i jej rodzinie. W licznych wywiadach przyznaje, że w najważniejszych momentach jej życia towarzyszyły jej media. W tym samym czasie, kiedy odbywała się premiera „Wesela” Wajdy na podstawie dramatu Stanisława Wyspiańskiego, czyli 13 listopada 1971 roku, odbyło się wesele pani Doroty. Media pisały wtedy o dwóch weselach i jednym ślubie, a w prasie ukazały się jej ślubne zdjęcia.

Radni: Polityka Przemysława Czarnka szkodliwa i sprzeczna z wartościami Lublina

Lublin: Radni Rady Miasta Lublin zagłosowali w sprawie „uznania polityki prowadzonej przez ministra Przemysława Czarnka za szkodliwą dla polskiej edukacji oraz sprzeczną z wartościami Lublina jako Europejskiej Stolicy Młodzieży”. Za przyjęciem stanowiska było 17 radnych, 12 było przeciw, a dwoje nie oddało głosu.



Przemysław Czarnek, minister edukacji i nauki

- Wierzmy w to, że te wybory wygramy i w to, że pan minister Czarnek po nich nie będzie już dłużej ministrem edukacji. Dlatego to ostatni moment, aby wprowadzić to stanowisko. Jest to dla nas nieakceptowalna polityka - mówi Maja Zaborowska, radna Rady Miasta Lublin i pomysłodawczyni stanowiska.

Jak uważa radna, minister Czarnek zaistniał w polityce między innymi poprzez rozdawanie medali radnym głosującym przeciwko LGBT. - Pożądanie dla tego typu działań

powinno być oczywiste. Ministrowi Czarnkowi nie udało się wprowadzić dwóch ustaw lex Czarnek, czyli doprowadzić samorząd do pozycji płatnika i tego, aby dyrektor szkoły był całkowicie od niej zależny - mówi Zaborowska.

- Po minister Zalewskiej wydawało się, że już gorzej być nie może, a tymczasem wybraliśmy sobie takiego ministra. Minister powinien być praktycznie niezauważalny, być człowiekiem o wysokiej kulturze. Minister Czarnek to antywzór, wypo-

wiedzi wykluczenia, agresji. Czystym skandalem jest to, że osoba z takim zachowaniem jest ministrem - mówi radny Bartosz Margul. Zdania radnych za przyjęciem stanowiska nie podzielał między innymi radny Piotr Gawryszczak. Wyrażał on jednak swoje niezadowolenie bez dopuszczenia do głosu przez przewodniczącego.

Do głosowania doszło na ostatniej sesji Rady Miasta Lublina.

Dominika Polonis

Łukowianin przez cztery lata nie wiedział, że choruje na czerniaka. Rzecznik Praw Pacjenta: „Prawo pacjenta zostało naruszone”

ŁUKÓW Śp. Karol Madej zmarł w styczniu tego roku na czerniaka. Przez cztery lata nie wiedział, że ma śmiertelny nowotwór, a diagnoza leżała w łukowskiej przychodni. Rzecznik Praw Pacjenta uznał, że prawo tego pacjenta zostało naruszone, bo obowiązkiem personelu przychodni było poinformowanie go o wyniku badania histopatologicznego.

Na początku tego roku pisaliśmy o poruszającej sprawie łukowianina, pana Karola Madeja. Mężczyzna zmarł 13 stycznia tego roku w wieku 44 lat. Kilka ostatnich miesięcy jego życia to była ciężka choroba nowotworowa – czerniak guzkowaty – złośliwy nowotwór, który u łukowianina dał ogromny rozsiew i przerzuty do całego ciała.

Dawne badanie

Cztery lata przed śmiercią, w marcu 2018 r., w łukowskiej przychodni pan Karol miał wycinane znamię – brodawkę na głowie. Nie poznał jednak wyniku tego badania, które wykazało, że mężczyzna cierpi na czerniaka.

Żył w nieświadomości, aż w sierpniu 2022 r. zemdlął w domu.

W łukowskim szpitalu szukano przyczyny jego złego samopoczucia, stwierdzono dużą anemię, sprawdzano, czy nie ma koronawirusa, ale badania tego nie potwierdziły.

- W tym czasie na ciele męża zaczęły pojawiać się guzy! Le-



Mariusz Furlepa,
dyrektor SP ZOZ w Łukowie
Ja, poznając nowe fakty, które wypłynęły w tej sprawie, jestem przekonany, że telefon do pacjenta był wykonany

karze nie zwrócili na nie uwagi. Wypisali go do domu bez diagnozy – mówiła żona zmarłego Marlena Adameczek-Madej.

Nagle w ciele pana Karola pojawiło się dużo więcej guzów, męczył go ból. Chory trafił na SOR do szpitala w Białej Podlaskiej. Tam pobrano wycinki do badań, a lekarz onkolog zapytał, czy pan Karol miał wycinaną jakąś zmianę na skórze.

Wtedy chory przypomniał sobie o tym, że cztery lata wcześniej w Przychodni przy szpitalu w Łukowie, chirurg usunął mu brodawkę ze skóry głowy.

- Po wycięciu znamienia czy brodawki robione są badania. Powiedziano nam, że jeśli coś wyjdzie, to zadzwonią. Jednak nie dzwonili. Próbowaliśmy kilka razy sami się dowiedzieć, czy są wyniki, ale nas zbywano. Stwierdziliśmy w końcu, że przecież gdyby coś było nie tak, musieliby dać znać. I zapomnieliśmy o sprawie – opowiadała wdowa.

Wynik nadal leżał w Łukowie

Po uwadze lekarza onkologa małżonkowie pojechali do łukowskiej przychodni po wynik sprzed czterech lat. Okazało się, że nadal tam był. Trafił tam trzy tygodnie po zabiegu i wskazywał, że u pana Karola rozpoznano czerniaka guzkowego.

- Wynik nigdy nie trafił do systemu, do historii choroby pacjenta, chirurga czy lekarza rodzinnego – mówiła żona zmarłego.

Mimo podjętej walki o życie pana Karola lekarze nie mogli mu pomóc. Leczenie było nieskuteczne, choroba bardzo zaawansowana. Łukowianin zmarł 13 stycznia 2023 r.

Do sądu i Rzecznika Praw Pacjenta

Rodzina zmarłego Karola Madeja złożyła w sądzie pozew przeciwko szpitalowi w Łukowie i ubezpieczycielowi o zapłatę zadośćuczynienia za doznaną krzywdę i za naruszenie praw pacjenta. Sprawa trafiła także do Rzecznika Praw Pacjenta.

31 sierpnia Rzecznik Praw Pacjenta poinformował o krokach podjętych w sprawie pana Karola Madeja.

RPP uznał bezsprzecznie, że prawo pacjenta zostało naruszone.

W tym wypadku nie placówki nie usprawiedliwia. Przychodnia powinna przestrzegać procedur, w aspekcie ludzkim pomyśleć o człowieku, który stoi za tym wynikiem

- Obowiązkiem personelu przychodni było poinformowanie pacjenta lub osoby upoważnionej przez pacjenta o wyniku badania histopatologicznego.

W tym wypadku nie placówki nie usprawiedliwia. Przychodnia powinna przestrzegać procedur, w aspekcie ludzkim pomyśleć o człowieku, który stoi za tym wynikiem. Zrealizowanie obowiązku informacyjnego powinno nastąpić z wykorzystaniem wszelkich metod i sposobów kontaktu z pacjentem. W niniejszej sprawie pobranie tkanek do badań histopatologicznych oznacza, że proces diagnozowania stanu zdrowia pacjenta nie został zakończony. Otrzymane przez przychodnię alarmowe wyniki badań nie powinny kończyć procesu leczenia, a w tej sytuacji powinny go dopiero rozpocząć, z uwagi na stwierdzoną chorobę onkologiczną – wylicza RPP.

Zalecone procedury

Rzecznik w piśmie do łukowskiego szpitala wniósł m.in. o bezwzględne wprowadzenie w placówce procedury informowania pacjentów o otrzymanych wynikach alarmowych, przekazywaniu szczegółowych informacji pacjentom przed zabiegiem chirurgicznym usunięcia zmian skórnych, w tym obowiązkowe potwierdzanie zgody na zabieg w formie pisemnej.

O komentarz w tej sprawie zwróciliśmy się do Mariusza Furlepy, dyrektora szpitala w Łukowie.

- Podeszliśmy z pewną pełną powagą do zaleceń Rzecznika Praw Pacjenta, natomiast w większości te zalecenia były wdrożone u nas dużo wcześniej. Jeżeli chodzi o procedury w okresie zaistnienia sytuacji z panem Madejem, to ustawodawca nie narzucał nam w tym konkretnym przypadku ustawowych przepisów odnośnie sposobu informowania pacjenta

o wyniku. Sposoby informowania pacjenta o wynikach badań nie były przez ustawodawcę uściślone – mówi Mariusz Furlepa.

Dyrektor szpitala dodaje, że rzecznik wypowiedział się, że zostały naruszone prawa pacjenta przed rozstrzygnięciem sprawy w sądzie.

- Nie ma jeszcze wyroku sądownego w sprawie, czy łamane były prawa pacjenta, czy nie, a rzecznik już przyjął, że zostały złamane. My opinię rzecznika przyjęliśmy i czekamy na wyrok sądu. Rzecznik Praw Pacjenta staje zawsze po stronie pacjenta, a nie szpitala. Jeszcze nie spotkałem się z taką sytuacją, żeby rzecznik poparł stanowisko szpitala. Ja, poznając nowe fakty, które wypłynęły w tej sprawie, jestem przekonany, że telefon do pacjenta był wykonany – mówi Furlepa.

Telefoniczna informacja

Zapytaliśmy dyrektora SP ZPZ w Łukowie, jakie zasady teraz obowiązują, gdy wynik badania pacjenta wskazuje na poważną chorobę.

- Po sytuacji z panem Madejem wprowadziliśmy w szpitalu w Łukowie i naszych jednostkach wewnętrzną procedurę, która polega na tym, że kiedy pobieramy od pacjenta wycinek do badań histopatologicznych, wtedy pacjent podpisuje się pod naszą procedurą, że będzie się interesował wynikiem, zgłosi się osobiście po wynik i go odbierze z danej jednostki. Kiedy wynik histopatologiczny przychodzi do szpitala, lekarz go ogląda i ocenia, czy jest to wynik alarmowy i czy trzeba dzwonić do pacjenta, czy nie. W przypadku wyniku alarmowego dzwoniemy do pacjenta, odnotowujemy,

czy odebrał telefon, czy nie, zapisujemy godziny. Powiadamy pacjenta, że jest już wynik i należy go odebrać. Oczywiście informujemy pacjenta o tym, że jest wynik, a nie o tym, jaki to wynik. Pacjent musi się zgłosić i podpisać, że odebrał wynik. Ale jeśli się nie zgłosi, to my nic nie możemy zrobić. Jeżeli pacjent wykaże się totalną nieodpowiedzialnością, to wówczas ta procedura nie zafunkcjonuje – tłumaczy dyrektor Furlepa.

Własna troska o siebie

I na koniec bardzo ważne zdanie od Rzecznika Praw Pacjenta, który wskazuje, że troska o własne zdrowie to nasz obowiązek.

- Przedstawiona historia pokazuje, że także my - jako pacjenci - powinniśmy zachować czujność w kwestiach związanych z naszym zdrowiem. Nie wahajmy pytać lekarzy i personelu medycznego o wyniki badań, szczegółowe informacje o stanie zdrowia oraz wszelkie inne istotne kwestie. Jeśli otrzymujemy wyniki badań, upewnijmy się, że je rozumiemy i że są one zgodne z naszą wiedzą na temat własnego zdrowia. Jeśli coś wydaje nam się niejasne lub niepokojące, zawsze warto podjąć kroki w celu wyjaśnienia sytuacji – pisze RPP.

RPP włączył się do postępowania

Ponadto RPP zdecydował też o aktywnym uczestnictwie w postępowaniu cywilnym dotyczącym otrzymania zadośćuczynienia za doznaną krzywdę oraz naruszenia praw pacjenta.

mo

Lublin: Jechał audi, udając policyjny radiowóz

Za szybą czołową umieścić sygnały błyskowe i zmuszał innych kierujących do zjechania mu z drogi.

Policjanci z Wydziału Wykroczeń i Przepływów w Ruchu Drogowym Komendy Miejskiej Policji w Lublinie zostali powiadomieni o kierującym audi, który w sierpniu tego roku jechał ulicami miasta, udając policyjny radiowóz.

Na nagraniu, które zostało umieszczone w internecie,



Za popełnione wykroczenia policjanci skierowali wniosek o ukaranie 20-latkę do sądu

widać, że mężczyzna umieścił za szybą czołową wyposażenie pojazdu uprzywilejowanego wysyłające sygnały świetlne w postaci niebieskich i czerwonych świateł i zmuszał kierujących do zjechania z drogi. Policjanci ustalili kierującego i okazało się, że za kierownicą audi siedział 20-latek, który wypożyzył samochód z wypożyczalni. Mężczyzna nie miał nic na swoje wytłumaczenie.

- W trakcie swojej jazdy zajmował więcej niż jeden pas ruchu. Wyprzedzał sa-

mochody na skrzyżowaniu, na podwójnej linii oraz bezpośrednio przed przejściem dla pieszych. Poruszał się również powierzchnią wyłączoną z ruchu. Za popełnione wykroczenia policjanci skierowali wniosek o ukaranie do sądu - informuje młodszy aspirant Małgorzata Skowrońska z lubelskiej policji.

(McM)

REG

Do Żmijowisk powróciło Słowiańskie Babie Lato - na podsumowanie sezonu



Więcej zdjęć na opole.24wspolnota.pl



Ewa, Izabela, Artur i Michał z Lublina

Interesujemy się takimi słowiańskimi klimatami i przyjechaliliśmy specjalnie na Słowiańskie Babie lato. Jesteśmy z grupy Rodzimowierców, a niektórzy także z grupy rekonstrukcyjnej zajmującej się wiekami od IX do XI. Często przyjeżdżamy do Żmijowisk, ale Artur jest tu dziś po raz pierwszy, ale mówi, że na pewno nie ostatni. Mnie interesuje najbardziej aspekt religijny i obrzędy z „duchowością”, sama rekonstrukcja już nie do końca - mówi Iza



Paweł Lis,

Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu Dolnym, kierownik Oddziału Grodzisko Żmijowiska

Po trzech latach wróciliśmy do formuły tego jesiennego spotkania nazwanego „Słowiańskim Babim Latem”, które zawsze było formą podsumowania minionego sezonu. Ten sezon był szczególnie, ponieważ po pewnych kataklizmach, które nawiedziły to miejsce, znowu udało nam się Grodzisko Żmijowiska doprowadzić do takiego stanu, że nie wstydymy się już państwa tutaj zaprosić i gościć.



Najmłodsi nie odstępowali na krok stolika z dawnymi planszówkami



Joanna, Marcin, Wojtek i Jasio Pyszcak z Puław

Bardzo lubimy tu przyjeżdżać. Kiedyś bywaliśmy częściej. Dla dzieci jest to świetna okazja do zabawy na świeżym powietrzu, są też ciekawe koncerty. Ale ostatnio byliśmy jakieś trzy lata temu. Dziś świetnie się bawimy.



Eliza (8 l.) i Nina (6 l.) Szczęsne z Opola Lub.

Eliza: Bardzo fajne były te gry. Przegrałam z młodszą siostrą... Lubimy grać w gry planszowe, zwłaszcza z tatą. Przyjeżdżamy tu z rodzicami często, na każdą imprezę. Podoba nam się tu.

Wydarzeniu towarzyszył także pokaz wypieku chleba w rekonstrukcji historycznego pieca piekarskiego. Oczywiście wypieku można było także posmakować. Sporym zainteresowaniem cieszyły się też warsztaty ceramiczne, większość obecnych wczoraj w Żmijowi-

skach dzieciaków wróciła do domu z własnoręcznie wykonanymi miseczkami. Jak na Grodzisko przystało, było też ognisko, przy którym można było upiec kiełbasę.

Witamy na świecie. Noworodki urodzone w lubartowskim szpitalu

MS



Gabrysia Wójcik z tatą, Brzeźnica Bychawska
ur. 3 września, g. 22:10,
2370 g, 48 cm
Rodzice: Sylwia i Jakub



Bliźnięta (od lewej): Michał i Marysia Wierzchowsy, Zarzec Ulański, powiat radzyński

ur. 5 września,
Michał, g. 1:12, 3280 g
Marysia, g. 1:30, 2870 g
Rodzice: Wioleta i Jarosław
Rodzeństwo: Antoś (5 lat), Oluś (3 lata)



Synek państwa Zalewskich, Radzyń Podlaski,

ur. 8 września, g. 2:57, 4700 g, 61 cm
Rodzice: Angelika i Mariusz
Rodzeństwo: Aleksander (4 lata), Alicja (2 lata)

Alicja Mazurek, Rusiły, pow. parczewski

ur. 8 września, g. 8:58, 2950 g, 50 cm
Rodzice: Aleksandra i Bartłomiej
Siostra: Izabella (3 lata)



Marcelina Marciniuk, Radzyń Podlaski
ur. 7 września, g. 10:53
Brat: Antoni (9 lat)

Oliwia z Kąkolewnicy, powiat radzyński
ur. 8 września
Rodzice: Justyna i Piotr

POWIAT OPOLSKI:
Chleb pieczony w historycznym piecu, poznawanie dawnych zwyczajów i życia naszych przodków w teorii, ale i w praktyce - wszystkiego można było w minioną sobotę, 9 września spróbować w Grodzisku Żmijowskiej.

Po kilku latach wróciło jesienne podsumowanie sezonu w Grodzisku Żmijowskiej, czyli „Słowiańskie Babie Lato”. - Po pewnych kataklizmach, które nawiedziły nasz kraj, a szczególnie to miejsce, po covidach, po prądach powietrznych, a nade wszystko po powodzi, która uniemożliwiała dostęp do tego miejsca przez blisko rok, znowu udało nam się Grodzisko Żmijowskie doprowadzić do takiego

stanu, że nie wstydymy się was tu gościć - mówił na powitanie gości Paweł Lis, pracownik Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym. A było kogo witać. Słowiańskie Babie Lato w minioną niedzielę ściągnęło do Żmijowisk sporą liczbę miłośników tego ciekawego miejsca. Byli i starsi, i młodsi, ale przede wszystkim rodziny z dziećmi. I to właśnie najmłodsi mieli największą frajdę. Mogli pograć w dawne planszówki, zobaczyć czym setki lat temu bawili się ich rówieśnicy. Dorośli tymi „dziecięciami” rozrywkami również nie pogardzili, wszyscy bawili się wymienianiem, wspomagani przez członków Rodu Dębowego Liścia, którzy cierpliwie wyjaśniali wszystkie zasady zabaw. Ale była też okazja do zwiedzania Grodziska z przewodnikiem i do posłuchania koncertu muzyki etnicznej w wykonaniu Kasi Gacek-Dudy z zespołem „Jesienne brzmienia gór”.

AG

Car Rosji kochał Polki. Czy miał nieślubne potomstwo z paniami z Lubelszczyzny? (cz. III)

Co łączyło wychowanicę Puław, księżną z Białej i gospodynię Nepli?

Wedle metryki z 14 lutego 1818 roku rodzicami Gustawa Ehrenberga było warszawskie małżeństwo młynarzy Krystyna i Ferdynand Ehrenbergowie. Historycy są jednak zgodni: prawdziwymi rodzicami chłopczyka byli Helena Weronika Dzierżanowska, jeszcze niedawno Rautenstrachowa oraz... car Rosji, król Polski, Aleksander I Romanow.

W tej historii są same niewiadome, a pozornie „stałe” są „zmiennie”. Wiemy tylko, że car, a potem dwór petersburski, łożyli na utrzymanie dziecka i nigdy w korespondencji nie podważyli faktu ojcostwa. Mimo że nawet data się nie zgadza: - w pierwszym rządzie czas wizyt cara w Warszawie (w 1817 r. go nie było, wyjechał w październiku 1816 r.) - wiele wskazuje na to, że chłopiec mógł mieć już wtedy już kilka miesięcy.

W zasadzie nie ma pewności nawet co do tego, czy sam Gustaw Ehrenberg, później głośny poeta, tłumacz, dziennikarz i rewolucjonista, wiedział, że jego biologicznym ojcem był car Rosji Aleksander I. Niektórzy uważają, że zaangażowanie poety w ruch rewolucyjny było mniej czy bardziej świadomym głosem sprzeciwu wobec pewnego elementu własnej tożsamości. Dwór carski tajemniczy strzegł tak starannie, że kiedy Gustaw po kolejnym spiskowym epizodzie został skazany na śmierć (zamieniono mu wyrok na Sybir), nikt zupełnie nie reagował. Nie wiedzieli też nic jego najbliżsi znajomi. Jedynym dowodem są listy między Aleksandrem w i Weroniką Rautenstrachową, w których omawiane są sprawy natury alimentacyjnej. W wychowanie dziecka ojciec się nie wtrącał.

Wychowanica Puław

Weronika Dzierżanowska swojego męża, generała Józefa Rautenstracha, poznała w 1806 r. na jednym z balów w Puławach. Miała wtedy 16 lat. Ojciec Jan zostawił tam córki po przedwczesnej śmierci matki. Opiekę nad nimi przejęły daleko skoligacone z rodziną księżna Izabela Czartoryska i jej córka Maria. Nie była to szczególna historia, takich dzieci po Puławach biegało całkiem sporo. Na

dworze więc kręciło się mnóstwo rozmaitych artystów, których zadaniem (poza opiewaniem zalet chlebowców) było kształcenie licznej dzieciarni. O każde Izabela dbała jak o własne, pannom wyszukując nawet, z nie najgorszym skutkiem, kandydatów na mężów. Jeśli któreś z dzieci zdradzało choć odrobinę talentów do rysunku, wołano pana Norblina, który obejmował kuratę. Głównym perceptorem od polskiego był sam Franciszek Książnin, kiepsko opłacany, ale dość beznadziejnie zakochany w swojej uczennicy księżniczce Marynce. Umoralniał Piramowicz, z lepszym skutkiem tańczyć uczył Dauvigny, baletmistrz opery paryskiej. Francuskiego łaskawa była księżna nauczać osobiście. Nad całością czuwała stara francuska guwernantka, madame Petit. Całe zresztą życie dworskie w Puławach było inspirowane i każde dziecko z odrobiną oleju w głowie i bez lekcji mogło wynieść, obserwując, wiele wiedzy o polityce, historii, prawie, sztuce i kulturze.

Pan średnio młody

Józef Rautenstrach był od niej dwa razy starszy, rudy, zezowaty, dość przykry w obejściu, Parantele też nie powalały - herb rodzina dostała dopiero od Stanisława Augusta. Nie sposób jednak odmówić mu kompetencji wojskowych, które powodowały dość szybkie awanse. Być może nie bez znaczenia był fakt, że ojciec panny młodej był w tym momencie podwładnym Rautenstracha.

Pierwszym owocem małżeństwa był chłopiec, który zmarł w niemowlęctwie oraz córka. Potem zaś najwidoczniej ogień się wypalił. Już około 1809 r. pani Rautenstrachowa (świadczą o tym m.in. w pamiętnikach Kajetan Koźmian i Anna Nakwaska) romansowała, ku uciesze warszawskiej society, m.in.



Portret cara Aleksandra z 1817 roku i zdjęcie jego domniemanego syna poety Gustawa Ehrenberga

Gustaw Ehrenberg, syn Weroniki z Dzierżanowskich i cara Aleksandra I, najszerzej znany jest z rewolucyjnej pieśni „Gdy naród do boju wystąpił z orężem”:

*Gdy naród do boju wystąpił z orężem,
panowie o czynszach radzili.
Gdy naród zawołał: „umrzem lub zwyciężym!”
panowie w stolicy bawili.
O, cześć wam panowie, magnaci,
za naszą niewolę, kajdany,
o, cześć wam książęta, hrabiowie, prałaci,
za kraj nasz krwią bratnią zbryzgany.
Armady pod Stoczką zdobywała wiara
rękami czarnymi od pługa,
panowie w stolicach kurzyli cygara,
radzili o braciach zza Buga.*

Mimo że zdobyła sobie dość znaczną popularność, w sensie historycznym jest dość poważną bzdurą: wszystkie polskie zrywy niepodległościowe były przedsięwzięciami szlacheckimi, czasem z pewnym udziałem mieszczan, zwłaszcza w większych ośrodkach.

z francuskim dyplomatą Bignonem. Nie było w tym specjalnego skandalu, prawo do takich romansików uznawane było za przyrodzone prawo człowieka. Byleby formy zachowywać.

Już po rozwodzie

Nie ma pewności co do formalnego statusu Weroniki w roku 1818, czyli domniemanym momencie urodzin dziecka. Większość, zwłaszcza starszych opracowań, podaje, że rozwód przeprowadzono dopiero w tym

roku, chwilę przed rozwiązaniem: ewidentnie cudzego autorstwa cięża miała być ostatecznym argumentem. Napotkaliśmy jednak też dość dobrze uprawdopodobnioną informację, że małżeństwo zostało rozwiązane w roku 1812 albo też 1815. Nie ulega wątpliwości jednak, że związek faktycznie nie istniał od dość dawna. Zresztą nie tylko po stronie obyczajów towarzyskich Weroniki można się dopatrywać powodów: kolejne małżeństwo Józefa Rautenstracha, z Julią z Giedroyców, też szybko się po-

Zajrzyjmy do pamiętnika Wirydianny Fiszerowej, uważnej i inteligentnej obserwarki epoki. Opisuje wydarzenia 1809 roku: „Książę (chodzi o Józefa Poniatowskiego - ZS) miał wśród członków swego sztabu kilku pułkowników, pajacowatych stręczycieli i amantów dam swego otoczenia, a że ich nie awansował, a oni sami o to nie dbali, więc nie przysparzało to żadnego kłopotu. Mój mąż (gen. Stanisław Fiszer - ZS) okazywał względy szefowi swego sztabu, panu Rautenstrachowi, człowiekowi o twarzy małpy, podstępnemu intrygantowi, bardzo pracowitemu i biegłemu w posługiwaniu się piórem. Te zalety zjednały mu mojego męża. Złe języki utrzymywały, że jego uroczą i skłonna do romansów żona, Agnieszka (chodzi o Weronikę - ZS), wpadła w oko pryncypałowi. To niewykluczone, ale jest rzeczą pewną, że mąż nie zatrudniałby tego człowieka, gdyby nie uważał go za pożytecznego i gdyby go nie cenił”.

sypało, chociaż formalnego rozwodu nigdy nie przeprowadzono.

Tajemniczy romans z carem

Związek pięknej i gorącej rozwódki z carem nie należał do najtrwalszych, raczej rozpatrywać należało go w kategoriach przygody. Nie natrafiliśmy na żadne informacje dotyczące szczegółów relacji, czy np. wpływu, jaki Weronika mogła wywierać na kochanka. Po stronie cara była to rzecz zupełnie

normalna, swoimi względami obdzielał panie hojnie na prawo i lewo. O wierności małżonce (skądinąd ładnej i mądrej) mowy oczywiście nie było, oficjalna metresa Maria Narzyszkina (z Czertwertyńskich) najmniejszych pretensji o wyłączność nie miała i ze swojej strony takich gwarancji nie udzielała. Car lubił przebywać w towarzystwie kobiet, zdaje się, że potrafił wyłuskiwać z otoczenia te najbardziej godne uwagi nie tylko z racji na urodę. Nie mamy żadnych informacji, kiedy i w jakich okolicznościach dostrzegł Weronikę.

W zasadzie wszystko zostało w rodzinie

Choć odpowiedź być może jest bliżej, niż się nam wydaje. Różnica stanów była ogromna, ale nie można mówić o przepaści. Siostra Weroniki Maria, piękna i obiecująca młoda dama, stała się w 1810 roku, mniej czy bardziej intencjonalnie, beneficjentką nieszczęścia, jakie spadło na podziwianego z pewnością już wcześniej księcia Konstantego Adama Czartoryskiego. Opisywaliśmy tę historię w numerze 32 z bieżącego roku w opowieści o „puławskich” megalomaniach: książę, przedwcześnie owdowiawszy, znalazł pocieszenie w oczach innej wychowawcy księżnej Izabeli, Cecylii Beydale. Kiedy już szykowano zaręczyny, zakochani dowiedzieli się, że są przyrodnim rodzeństwem: panna okazała się sekretnym owocem związku księżnej Izabeli z Kazimierzem Rzewuskim herbu Beydo... Dziewczyna nigdy do pełnej równowagi emocjonalnej nie wróciła, Konstanty zaś oświadczył się bliskiej koleżance Cecylii, Marii. Trochę wprawdzie przemądrzała siostrzyczka Zofia narzekała, że brat idzie za niearystokratką, ale ten swoim zwyczajem za bardzo się nie przejął i postawił twardą tamę babskim wyrzekaniom. Z kolei brat Konstantego, książę Adam Jerzy, był przecież przyjacielem i ministrem Aleksandra. No i ojcem dziecka jego żony, ale to chyba akurat w tym wypadku paradoksalnie nie jest kluczowe.

Zbigniew Smółko
REG

Co mają łukowscy Żydzi wspólnego z kopiarkami Xerox?

Tutaj są korzenie. Znad Krzyny na Brooklynie i Hawaje

Rodzinna łukowska mikrohistoria zaczyna się na Kanałowej w Łukowie. Jej główną postacią jest Chaja Frajda, żona Jezechiela Lufta, a potem Mordki Lederfarba. Troje jej dzieci umarło w niemowlęctwie, pięcioro zginęło podczas Zagłady, najstarszy syn zginął w wypadku samochodowym.

W połowie sierpnia Łuków odwiedził Elijah Reiss, mieszkający w Stanach Zjednoczonych potomek żydowskiej rodziny Luftów. Przy okazji pierwszej podróży do miasta, z którego wywodzą się jego antenaci, podzielił się ze mną historią oraz cennymi zdjęciami swoich przodków.

Jego praprababka ze strony ojca (matka pradiadka, który był ojcem matki jego ojca) urodziła się w Łukowie około 1872 roku. Nazywała się Chaja Frajda Luft i była córką Moszego. Na początku lat 90. XIX wieku poślubiła Jezechiela Lufta, który mógł być kuzynem jej ojca, ponieważ obaj nosili to samo nazwisko.

Przystanek pierwszy: Kanałowa 3, Łuków

Luftowie byli bardzo biedni i mieszkali w domu przy ulicy Kanałowej 3 w Łukowie. Ich pierwszym dzieckiem był syn Pejsach. Podawał on później we wszystkich dokumentach, że urodził się 10 kwietnia, ale wymieniał różne lata (w przedziale 1894-1897 - patrz ramka). Oprócz Pejsacha jego rodzice mieli jeszcze następujące dzieci: Brachę (ur. 1895), Esterę Gitlę (ur. 1897), Abrama (ur. 1899), Herszka (ur. 1901), Fajgę Szajndlę (ur. 1903), Chaima (ur. 1904) i Miriam Rywkę (ur. 1907).

Gdzieś między rokiem 1907 i 1913 Jezechiel Luft zmarł. Mając na utrzymaniu liczną rodzinę i znajdując się w trudnej sytuacji materialnej, Chaja Frajda wysłała swojego najstarszego syna, Pejsacha, do Stanów Zjednoczonych, prawdopodobnie w nadziei, że uda mu się zarobić pieniądze i sprowadzić całą rodzinę. Przybył do Nowego Jorku 15 sierpnia 1913 roku i oświadczył, że jest krawcem i przyjechał do kuzyna Mojszego Rosenbluma. Wkrótce zmienił nazwisko na Philip Levy.

Przystanek drugi: Bronks.

W 1930 roku Philip Levy poślubił w Nowym Jorku Leah Zawodnik (ur. 1909), także polsko-żydowską imigrantkę. Osiedlili się na Bronksie i mieli córkę Renee (ur. 1931) oraz syna Charlesa (ur. 1937). 8 lipca 1951 roku Philip Levy zginął w wypadku samochodowym.



Chana Luft (w środku) w 1936 przybywa do Nowego Jorku na „Batorym”

Wspomniany wyżej syn Philipa, Charles, w latach 70. opatentował dla firmy Xerox rozwiązania techniczne, które uczyniły z niej światowego potentata w branży kopiarek i drukarek. Lata siedemdziesiąte były to okres największej prosperity firmy, zastrzegła wtedy tysiące patentów (były wśród nich nie tylko metoda drukowania sproszkowanym tonerem, ale też myszka komputerowa czy połączenie ethernet). Nie ożenił się i nie miał dzieci. Zmarł na Hawajach 10 września 2009 roku w wieku 72 lat. Z kolei córka Philipa, Renee, zmarła w East Brunswick w stanie New Jersey 8 stycznia 2020 roku, mając 88 lat.

Przystanek trzeci: Queens, Nowy Jork

Kolejnym dzieckiem Luftów, które wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych, była Estera Gitla. Sponsorowana przez brata Philipa przybyła do USA 7 grudnia 1920 roku. Zmieniła imię na Grace oraz przyjęła nowe nazwisko brata, czyli Levy. Pod koniec lat 30. poślubiła w Nowym Jorku George'a Kaptowskiego, z którym miała córkę Bernice (ur. 1938) i syna Carla (ur. 1940), ale w latach 40. rozwiodła się z nim. Zmarła 19 listopada 1991 roku we Flushing na Queensie w wieku około 93 lat. Jej córka Berni jest wdową i mieszka w Malverne w stanie Nowy Jork. Ma dzieci i wnuki, z których część mieszka we Francji.

Chaja szuka szczęścia w Łukowie

Wracając do Chai Frajdy Luft, to w 1913 lub 1914 roku wyszła ona ponownie za mąż za szewca Mordkę Lederfarba, starszego mężczyznę (ur. 1857), który obiecał zaopiekować się jej potomstwem. Mieli razem troje dzieci, urodzonych prawdopodobnie w 1914, 1915 i 1916 roku, które zmarły w niemowlęctwie oraz córkę o imieniu Chana (ur. 1917). Wkrótce po jej narodzinach Chaja Frajda uznała, że jej mąż nie utrzymuje rodziny i nie jest zainteresowany opieką nad dziećmi, więc się z nim rozwiodła.

Przystanek czwarty - Warszawa

W drugiej połowie lat 20. Chaja Frajda przeniosła się z rodziną z Łukowa do Warszawy, gdzie łatwiej było o pracę i środki do życia. Jej córka Bracha poślubiła wówczas Pejsacha Hefnera (ur. 1902) i miała z nim czworo dzieci, wszystkie urodzone w Warszawie: Jezechiela (ur. 1921), Arona (ur. 1926), Elkę (ur. 1928) i Chanę (ur. 1930).

Po wybuchu II wojny światowej Jezechiel Hefner, najstarsze dziecko Brachy, z zawodu garbarz, uciekł z Warszawy i pod koniec 1940 roku schronił się w Bobrujsku na terenie Białorusi. Jego rodziców (Brachę i Pejsacha Hefnerów) oraz rodzeństwo (Arona, Elkę i Chanę) zamordowano w 1941 roku w getcie warszawskim.

On zaś po wojnie osiedlił się w Izraelu, porzucając dawny zawód garbarza i zostając budowniczym. Dochował się wielu dzieci i wnuków, zmarł 22 września 2016 roku w wieku 95 lat.

Przystanek piąty - Teheran i Hajfa

Drużyna Chai Frajdy, Fajga Szajndla, gdy wybuchła wojna, mieszkała w Warszawie. Jej losy nie są dobrze znane, ale wiadomo, że przez jakiś czas przebywała z córką Brachy w obozie koncentracyjnym, a pod koniec wojny znalazła się w obozie dla przesiedleńców w Teheranie. Tam poznała Lipę Fischera (ur. 1908) i wkrótce wyszła za niego za mąż. Po wojnie osiedliła się z mężem i córką w Hajfie, gdzie przyszła na świat ich wspólna córka Cherna (ur. 1947). 17 września 1950 roku Fajga Szajndla z mężem Lipą i córką Cherną przybyli do USA, gdzie Fajga Szajndla została Figą, Lipa Louisem, a Cherna Charlotte.

Figa Fischer zmarła 20 marca 1976 roku na Bronksie w wieku 72 lat. Jej pierwsza córka, Bracha, po przybyciu do Palestyny wyszła za mąż i postanowiła pozostać w nowo powstałym państwie Izrael. Jest obecnie wdową i nadal mieszka w Izraelu z licznymi dziećmi, wnukami i prawnukami. Natomiast młodsza córka Figi Fischer, Charlotte (wcześniej Cherna), mieszka w Bronksie i nigdy nie miała dzieci.



Elijah Reiss, praprawnuk Chai Frajdy Luft, przy pomniku Żydów łukowskich. Przy okazji pobytu opowiedział dzieje rodziny i przekazał fotografie z przedwojennego Łukowa i te wykonane już w Nowym Jorku i innych zakątkach świata, gdzie historia rzuciła potomstwo Chany



Pejsach Luft z Łukowa wyjechał jako nastolatek. Na amerykańskim nabrzeżu przedstawił się jako krawiec, zmienił nazwisko na Patrick Levy. Szybko był w stanie utrzymać rodzinę i ściągnąć do USA matkę

Podawanie rozmaitych dat urodzenia było na przełomie XIX i XX wieku dość powszechnym procederem. Po pierwsze wynikało z ogólnej niechęci do rejestrowania przychówku (a bo to do szkoły każać chodzić zaraz...) i często dzieci zapisywano „hurtem”. Kluczowym argumentem była jednak prawdopodobnie obawa przed otrzymaniem powołania do wojska. (przyp. ZS)

Pozostałe dzieci Chai Frajdy i Jezechiela Lufta, czyli Abram, Herszko, Chaim i Miriam Rywka prawdopodobnie zginęły wraz ze swymi rodzinami w Holokauście.

Finał drogi - Nowy Jork

Tymczasem ich matka, czyli Chaja Frajda, uratowała się przed Zagładą, gdyż sponsorowana przez swoją córkę Grace 14 maja 1935 roku przybyła do Nowego Jorku. Zmieniła tam imię na Rachel i poślubiła mężczyznę o nazwisku Lobell, który z zawodu był rzeźnikiem. Przeżywszy po śmierci swego pierwszego małżonka załamanie nerwowe, zmarła w Nowym Jorku 2 lipca 1954 roku.

12 sierpnia 1936 roku sprowadziła do USA swoją córkę z drugiego małżeństwa (z Mordką Lederfarbem), Chanę, posługującą się nazwiskiem matki, czyli Luft. Przyjechała ona później nazwisko Anna Levy i w 1940 roku wyszła za mąż za Saula Solowa (ur. 1915), polsko-żydowskiego imigranta z Białegostoku, miała z nim córki Marilyn (ur. 1944) i Sheilę (ur. 1949). Zmarła na Manhattanie 14 lutego 2002 roku w wieku 84 lat. Jej córka Marilyn jest rozwiedziona i mieszka w Suffern w stanie Nowy Jork, podczas gdy Sheila, rozwiedziona i wyszła za mąż, mieszka z mężem na Brooklynie.

Krzysztof Czubaszek
śródtytuły od redakcji

Kolejna odsłona wydarzenia

Promocja bezpieczeństwa i ostrożności. Edukowano dzieci i młodzież

BIAŁA PODLASKA:

Sukcesem okazał się niedzielny piknik bezpieczeństwa na terenie Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Białej Podlaskiej. Nie brakowało atrakcji dla najmłodszych, jak i dorosłych. Ważne było jednak kształtowanie właściwych postaw w zakresie bezpieczeństwa.

Organizatorem wydarzenia był bialski WORD oraz stowarzyszenie „Bezpieczna Biała”. W tym roku piknik bezpieczeństwa miał miejsce 10 września w godz. 10-15 na terenie Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Białej Podlaskiej przy ul. Orzechowej 60.

Celem pikniku było kształtowanie i propagowanie właściwych postaw z zakresu bezpieczeństwa, zarówno u dzieci, jak i dorosłych. Impreza na stałe wpisała się już w kalendarz wydarzeń miejskich.

Piknik został również połączony z trzecią edycją akcji, organizowaną przez bialski WORD pn. „Bezpieczna droga do szkoły”. Oba wydarzenia odbyły się



Festyn WORD okazał się frekwencyjnym sukcesem

w ramach 25-rocznicy powstania ośrodka. Pod hasłem akcji kryło się przypominanie i uświadamianie kierowców pojazdów o zachowaniu ostrożności w pobliżu szkół i placówek oświatowych, zwłaszcza w rejonie przejść dla pieszych.

Chodziło również o edukację dzieci, rodziców, opiekunów oraz nauczycieli w zakresie bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

Na odwiedzających czekało wiele atrakcji, m.in. dmuchańce, rowery, hulajnogi elektryczne, czy pokazy wraz z nauką pierwszej pomocy przedmedycznej. Ponadto był pokaz tresury psów.



Najmłodszych interesował sprzęt służb granicznych

Podczas pikniku pojawiły się stoiska służb i instytucji, m.in. 18. Batalionu Rozpoznawczego, Straży Granicznej, Straży Ochrony Kolei,

Krajowej Administracji Skarbowej czy OSP Sławacinek Stary.

Maciej Maciejuk



Swoje stoiska miała m.in. Straż Ochrony Kolei



Sporym zainteresowaniem cieszył się przygotowany przez WORD symulator dachowania



Najmłodszym WORD rozdawał opaski odbłaskowe

Elektryczny autobus na ulicach miasta

Miejski Zakład Komunikacji w Białej Podlaskiej testuje elektryczny autobus zeroemisyjny. Odbywa się to za darmo. Każdy chętny może jeszcze spróbować przejechać się tym pojazdem.

- Przygotowaliśmy aplikację o środki Unii Europejskiej z funduszy na lata 2024-2027, dzięki czemu będziemy mogli kupić 12 autobusów zeroemisyjnych, które spełnią wymogi ochrony środowiska



Pasażerowie mogą sprawdzić, jak autobus sprawdza się na drogach i jaki jest komfort jego użytkowania



Każdy chętny może jeszcze spróbować przejechać się elektrycznym autobusem

ska - zapowiada Maciej Buczyński, wiceprezydent Białej Podlaskiej.

W ramach przygotowań w mieście jest testowany elektryczny autobus.

- Pasażerowie mogą sprawdzić, jak taki autobus sprawdza się na drogach i jaki jest komfort jego użytkowania - mówi Krzysztof Trochimiuk, prezes MZK w Białej Podlaskiej. Przypomnijmy, że w 2019 r. miasto zakupiło pięć autobusów Scania, które spełniają nowoczesną i wysrubowaną normę emisji spalin Euro 6.

Maciej Maciejuk

Caritas zaprasza do udziału w festiwalu filmowym

Warsztat Terapii Zajęciowej w Białej Podlaskiej, prowadzony przez Caritas Diecezji Siedleckiej, zaprasza do wzięcia udziału w X Festiwalu Filmowym Twórczości Osób Niepełnosprawnych. Tegorocznym tematem przewodnim jest hasło: „niepełnoSPRAWNI i podróże”.

Festiwal filmowy to impreza kulturalna, skierowana do placówek prowadzących terapię i rehabilitację osób z niepełnosprawnościami.

- Wydarzenie ma na celu aktywizację tych osób, pokazanie ich możliwości, sposobów radzenia sobie z ograniczeniami, promowanie twórczości i wizerunku, rozwijanie zainteresowań związanych z szeroko pojętą kinematografią, grą aktorską, szukanie sposobów wyrażania własnych myśli i uczuć poprzez

kamerę. A także zwiększenie poczucia własnej wartości i poprawę samooceny, kształtowanie właściwej postawy społecznej wobec osób z niepełnosprawnościami - wymienia Jakub Semeniuk, kierownik Warsztatu Terapii Zajęciowej CDS w Białej Podlaskiej.

W ramach festiwalu przygotowano warsztaty filmowe, które odbędą się 21 września o godzinie 10 w sali parafialnej przy kościele bł. Honorata Koźmińskiego w Białej Podlaskiej przy

ul. Terebelskiej 50A. Poprowadzi je aktor Piotr Pręgowski, znany z serialu „Ranczo”. Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc, udział w warsztatach filmowych przewidziany jest dla ośrodków nagrywających film na finał festiwalu.

Na finał X Festiwalu Filmowego Twórczości Osób Niepełnosprawnych trzeba jeszcze nieco poczekać - do godz. 10 w środę 18 października. Miejsce rozpoczęcia festiwalu organizatorzy podadzą w późniejszym termi-

nie. Nadesłane filmy oceni jury, którego skład zostanie powołany przez organizatora. Placówki, których filmy wezmą udział w festiwalu, otrzymają dyplomy i statuetki, a wyróżnione przez jury i publiczność - zostaną nagrodzone.

Filmy zgłaszane do konkursu powinny dotyczyć tematyki „niepełnoSPRAWNI i podróże” i być wyrażone w dowolnych aranżacjach i dowolnym rozumieniu tego tematu. Czas emisji filmu nie powinien być dłuższy

niż 8 minut. Następnie filmy na podpisanych nośnikach należy dostarczyć osobiście lub przesłać do 29 września 2023 r. na adres: Caritas Diecezji Siedleckiej Warsztat Terapii Zajęciowej ul. Warszawska 15, 21-500 Biała Podlaska.

Więcej informacji: Jakub Semeniuk, kierownik WTZ CDS w Białej Podlaskiej, tel. 507-058-833.

(McM)

Platinum Motor pewnie wjechał do finału

Po raz trzeci z rzędu drużyna lubelskich „Koziołków” wystąpi w wielkim finale najlepszej żużlowej ligi świata. W niedzielne popołudnie żółto-biało-niebiescy zdecydowanie pokonali na własnym torze Tauron Włókniarza Częstochowa i awansowali do ostatecznej rywalizacji o złoto.

Gospodarze przystępowali do meczu po zwycięstwie na wyjeździe 54:36, będąc mrowym faworytem rewanżu. Po pierwszej serii startów przewaga lublinian nad rywalami była jeszcze większa, bowiem prowadzili 15:9. Co prawda przed rozpoczęciem zawodów „Lwy” z Częstochowy deklarowały chęć walki o korzystny rezultat, jednak skończyło się jedynie na szumnych zapowiedziach.

Dla kibiców zgromadzonych na stadionie przy Alejach Zygmunta ważny był fakt,

że do składu powrócił po kontuzji Jack Holder. Australijczyk nie zaliczył jednak udanego premierowego biegu po dłuższej nieobecności, ponieważ zameldował się w nim na mecie jako ostatni. 27-latek wyciągnął jednak wnioski ze słabego wyścigu i w piątej gonitwie zanotował zdecydowane zwycięstwo. Humor po zerowej zdobyczy punktowej z trzeciego biegu poprawił sobie także Fredrik Lindgren, który po wspaniałej walce z Maksymem Drabikiem sięgnął po dwa oczka z bonusem. W szóstym wyścigu doszło do dużej niespodzianki, gdy Bartosz Zmarzlik musiał uznać wyższość Jakuba Miśkowiaka. Poza tym Platinum Motor kontrolował przebieg zawodów i drugą przerwę na równanie toru rozpoczynał, wygrywając 26:16.

Po dziewiątym biegu na trybunach rozległo się głośne „finał jest nasz” śpiewane przez lubelskich fanów na wypełnionym w całości obiekcie. Podopieczni trenera Macieja Kuciapy prowadzili wówczas



Ekipa z Częstochowy nie była w stanie nawiązać równorzędnej walki

34:20 i mieli już zapewniony udział w trzecim z rzędu finale PGE Ekstraligi.

Dwa wyścigi później „Koziołki” miały już 22 punkty przewagi, dobijając przeciwników dwoma podwójnymi zwycięstwami. Ostatecznie obrońcy mistrzowskiego tytułu triumfowali 58:32. Takiej demolki w dwumeczu nie spodziewali się chyba nawet najwięksi optymiści wśród kibiców Platinum Motoru.

Jazda w finale czeka lublinian 17 i 24 września. Tak jak przed dwoma laty, zespół trenera Kuciapy zmierzy się w boju o złoto z Betard Spartą Wrocław.

Platinum Motor Lublin - 58 pkt

- 9. Jarosław Hampel - **8+1** (3,2,1,2*,-)
- 10. Dominik Kubera - **7+1** (3,1*,3,0)
- 11. Fredrik Lindgren - **10+2** (0,2*,2*,3,3)
- 12. Jack Holder - **9** (0,3,3,3,-)
- 13. Bartosz Zmarzlik - **14** (3,2,3,3,3)
- 14. Mateusz Cierniak - **7+1** (3,2*,1,1)
- 15. Bartosz Bańbor - **3+1** (1,1*,1)

Tauron Włókniarz Częstochowa - 32 pkt

- 1. Mikkel Michelsen - **7** (2,0,2,1)



J Hol zawodnik Platinum Motoru:
Nadal odczuwam bardzo duży ból kontuzjowanej ręki, ale walczyłem z czasem, żeby pomóc drużynie w najważniejszych spotkaniach sezonu. Muszę po prostu radzić sobie z wszelkimi dolegliwościami, zaciskać zęby i wsiadać na motocykl. Już po pierwszym spotkaniu wiedziałem, że to nie będzie dla nas ciężki dwumecz. Koledzy dobrze sobie radzili pod moją nieobecność, ale cieszę się, że mogłem dołożyć swoją cegiełkę do awansu. Naszym celem jest mistrzostwo, tak było od początku sezonu.

- 2. Jakub Miśkowiak - **9** (2,3,0,2)
- 3. Kacper Woryna - **5+3** (1*,0,2,1*)
- 4. Maksym Drabik - **2** (1,1,0,-)
- 5. Leon Madsen - **7+1** (1*,3,1,0,2)
- 6. Franciszek Karczewski - **2** (2,0,0)
- 7. Kacper Halkiewicz - **0** (0,0,0)
- 8. Kajetan Kupiec - **nie startował**

Karol Kurzępa

Karol Kurzępa

Zaskakująca roszada w MKS FunFloor Lublin

Po wielu latach doszło do zmiany kapitana drużyny lubelskich piłkarek ręcznych. Z dotychczasową rolę pożegnała się bramkarka Weronika Gawlik. Jej następczynią została Daria Szykaruk.

Leworęczna skrzydłowa trafiła do Lublina przed sezonem 2021/2022. Od tego czasu rozegrała 47 ligowych spotkań w biało-zielonych barwach, w których rzuciła 126 bramek. Jej dorobek z pewnością byłby większy, gdyby nie kontuzje.

– Chcę podziękować dziewczynom i sztabowi za zaufanie. Przejście roli kapitan po Weronice Gawlik to duży zaszczyt. Zespół tworzy każda z nas. Ważne jest to, co stworzymy jako drużyna. Naszym wspólnym celem jest jedność. Każda z nas dołoży swoją cegiełkę do naszych zwycięstw i sukcesów – przyznała 24-letnia Szykaruk. Gawlik deklaruje wsparcie wobec popularnej „Szynki”. – Idzie nowe. Mamy nowego prezesa,

nowego trenera, nowy sztab, jest coraz więcej nowych, młodych dziewczyn. Potrzebny był powiew świeżości. Oczywiście, jeśli będzie trzeba zabrać głos, nie będę milczeć. Daria jednak już w ubiegłym sezonie pokazała, że jest odpowiedzialną i szeroko myślącą osobą. Ma nastawienie na sukces sportowy i wierzę, że w tej roli będzie stanowił dodatkowy motor napędowy dla drużyny – stwierdziła doświadczona bramkarka, która występuje w lubelskim klubie od 2011 roku.

Już 12 września lublinianki zmierzą się w hali Globus z Galicznką Lwów w pierwszym meczu nowego sezonu Orlen Superligi Kobiet. Początek spotkania zaplanowano na godzinę 18:00. Celem na nadchodzące rozgrywki ma być dla MKS-u walka o powrót na mistrzowski tron. Po raz ostatni biało-zielone triumfowały w lidze w 2020 roku. Od tamtej pory trzy tytuły z rzędu zdobyło Zagłębie Lubin.

Karol Kurzępa

Bogdanka LUK Lublin ogłosiła sparingpartnerów

Trwają przygotowania lubelskich siatkarzy do nowego sezonu w PlusLidze. Wiemy już, z jakimi przeciwnikami zmierzą się żółto-czarni w ramach szlifowania formy na nadchodzące rozgrywki.

Podopieczni włoskiego trenera Massimo Bottiego rozegrają przed startem ligowych zmagani łącznie dziewięć spotkań. Pierwsze zaplanowano już 12 września, a rywalem lublinian będzie świdnicka Avia. Tydzień później Jan Nowakowski i spółka zmierzą się z ukraińskim Epicentrem Podolany Horodok. Po trzech kolejnych dniach Bogdanka LUK sprawdzi się z Asseco Resovia Rzeszów. Następnie żółto-czarni wystąpią w Turnieju Partnerstwa Regionalnego w Kozienicach (30.09-01.10) i XIV Memoriale Józefa Gajewskiego w Suwałkach (7-8 października). Próba generalną przed inauguracją sezonu będzie Bogdanka Volley Cup,

imięcia Tomasza Wójtowicza, czyli międzynarodowy turniej w hali Globus. Natomiast 20 października na ligową inaugurację do Lublina przyjedzie zespół Enea Czarnych Radom.

W kampanii 2023/24 kibice zobaczą odmienione oblicze Bogdanki LUK. W zespole doszło bowiem do wielu zmian personalnych. W kadrze liczącej 14 osób widnieją nazwiska tylko pięciu zawodników, którzy występowali w lubelskim klubie w ubiegłym sezonie. Nowych twarzy nie brakuje także w sztabie szkoleniowym. Głównym trenerem został wspomniany już Botti, którego będą wspomagać asystent Arkadiusz Grzelak, odpowiadający za przygotowanie motoryczne Andrzej Zahorski oraz kierownik zespołu Rafał Michna. Wszyscy rozpoczynają swoją przygodę z Lublinem. Z poprzedniej kadry trenerkiej pozostali natomiast II trener Maciej Kołodziejczyk, statystyk Jakub Dzirba, a także fizjoterapeutka Justyna Pałka.

Karol Kurzępa

Pracował w Górniku, był łączony z Motorem. Wylądował w Ekstraklasie

Odkąd odszedł w czerwcu ze Stali Rzeszów, jego nazwisko było jednym z najgorętszych na transferowym rynku trenerskim w Polsce. Po niespełna trzech miesiącach bez zatrudnienia znalazł nowy klub. I choć latem łączono go, m.in. z Motorem Lublin, to ostatecznie wylądował w Widzewie Łódź.

Daniel Myśliwiec reprezentuje młode pokolenie rodzimych trenerów, którzy robią coraz większe kariery w lokalnym środowisku. Pracę szkoleniową z zespołami seniorskimi rozpoczął jako grający trener w Strzelcu Fryszak, z którym awansował do Klasy Okręgowej. Następnie przeniósł się do Escoli Varsovia, skąd trafił do Akademii Legii Warszawa. W sezonie 2016/17 został analitykiem w pierwszym zespole „Wojaszkowych”, sięgając wówczas ze stołecznym klubem po mistrzostwo Polski.

W kolejnych rozgrywkach sprawował rolę asystenta w Górniku Łęczna, który spadł z pierwszej do drugiej ligi. Następnie był związany z Chojniczanką Chojnice, Arką Gdynia, Lechią Tomaszów Mazowiecki, Wólczanką Wólka Pełkińska i rzeszowską Stalą. Od maja ubiegłego roku posiada licencję UEFA Pro, stanowiącą najwyższy dostępny certyfikat trenerski. Teraz otrzyma elicie jako opiekun Widzewa, który zwolnił ostatnio ze stanowiska Janusza Niedźwiedzia.

Co ciekawe, zanim Myśliwiec podpisał kontrakt w Łodzi, był często łączony z pracą w Motormie. O takich przemyśleniach pisały latem „Gazeta Wyborcza”, a także portale goal.pl oraz transfero.info. I choć szkoleniowca pochodzący z Podkarpacia widziano na kilku meczach na trybunach stadionu Arena Lublin, pogłoskom o jego zatrudnieniu zaprzeczył swego czasu główny akcjonariusz i prezes Motoru, Zbigniew Jakubas.

Karol Kurzępa

„Szejkowie” klęknęli przed Podlasiem!

9 września 2023 roku. Warto zapamiętać taką datę. Będzie wspomniana latami. Przed rokiem Podlasie wyrwało punkt Wieczystej. Teraz nasi ograli krakowian. To był mecz, który wpisze się w historię klubu.

Goście zameldowali się w okolicach w Białej Podlaskiej już dzień wcześniej. Spali w „Chrobrym” w Międzyrzeczu Podlaskim. W dniu meczu trenowali w Szachach. No i przyjechali na obiekt Podlasia. A tam gwiazda za gwiazdą, gwiazdę pogania. Hennos Asmelash, Jakub Bąk. Denys Favorov, Rafał Pietrzak, Karol Danielak, Šaša Zivec, Christoph Knasmüllner, Manuel Torres, Maciej Jankowski no i przede wszystkim Jacek Góralski. Gwiazdozbiór przegrał. Warto zaznaczyć, iż jeden z graczy Wieczystej zarabia miesięcznie tyle, ile cały nasz zespół. No i jeszcze zostałoby kilkadziesiąt tysięcy na funkcjonowanie klubu. To jest właśnie piłka nożna. Pieniądże są ważne, ale one nie grają!

Tak jak można było się spodziewać, to goście będą częściej przy piłce, ale nasi regularnie próbowali zaskoczyć Patryka Letkiewicza. Po



Oni to zrobili! Podlasie okazało się lepszy od naszpikowanej gwiazdami Wieczystej Kraków (fot. Gerard Maksymiuk)

pół godzinie gry Manuel Torres był bliski zdobycia gola, ale wślizgiem popisał się Krzysztof Salak. Po stronie miejscowych próbowali: Marcin Pigiel, Szymon Kamiński, Mateusz Wyjadłowski. Jankowski nieznacznie chybił głową obok bramki Rafała Misztala. I gdy wydawało się, że pierwsza część zakończy się remisem, Jarosław Kosieradzki ruszył z kontrą. Przed polem karnym został sfaulowany przez Góralskiego. Były reprezentant Polski obejrzał żółtą kartkę, a po rzucie wolnym jeden z graczy Wieczystej stojący w murze dotknął piłkę ręką. Sędzia wskazał na „wapno”. Pewnym egzekutorem „jedenastki” okazał się Pigiel.

Drużyna gości to jeszcze śmielsze

ataki krakowian. Blisko szczęścia byli: Jankowski i Asmelash. W 57. minucie był remis. Łysiak został pociągnięty za koszulkę przez Mateusza Podstolaka, a Torres uderzył w lewy róg bramki Misztala, który wyczuł intencje strzelającego, lecz nie sięgnął piłki. 11 minut później komplet publiczności po raz drugi oszalał. Koronkowa akcja Podlasia skutkowałą strzałem z sześciu metrów Salaka! Niedługo później wyrównał Christoph Knasmüller. Austriak, który piłkarskie szlify zbierał w drużynach młodzieżowych Bayernu Monachium, Interu Mediolan, a do Wieczystej trafił z Rapidu Wiedeń technicznym strzałem nie dał szans „Misziemu”.

A pięć minut później była ko-



Bialczanie trzykrotnie cieszyli się z bramek strzelonych „Szejkom” z Krakowa

lejną wrzawa, przybijanie piętek i okrzyki tysięcznej publiczności. Kosieradzki zdecydował się na strzał z 30 metrów. Trafił, zapewniając Podlasia trzy punkty. W kolejnych minutach przyjezdni próbowali. Było gorąco w polu karnym po szansach Jankowskiego, Michała Fidziukiewicza. Sędzia przedłużył spotkanie o dziewięć minut, ale to nic nie dało. Zwycięstwo Podlasia z „szejkami” z Krakowa stało się faktem!

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - WIECZYSTA KRAKÓW 3:2 (1:0)

Bramki: Pigiel 45+1' (k), Salak 68', Kosieradzki 77' - Torres 57' (k), Knasmüller 72'.

mp

Orleńskie Spomleki Radzyń Podlaski - Wisłoka Dębica 1:1 (0:0) Dalej bez zwycięstwa

Ogromny problem ze skutecznością

Orleńskie grają stabilnie, nie jest to jednak pozytywna informacja. W meczu z Dębicą przeważały, miały sporo sytuacji strzeleckich, jednak dopiero po dośrodkowaniu z różnego w końcówce udało się zdobyć bramkę na wagę remisu. Za tydzień wyjazdowy mecz z podrażnioną porażką z Podlasiem Wieczystą Kraków.

Trener Marcin Popławski nie dokonał żadnej zmiany w składzie

w stosunku do meczu sprzed tygodnia. W pierwszej połowie Orleńskie przeważały, ale efekty przynosiło to tylko do dwudziestego piątego metra od bramki rywala. Aktywni byli skrzydłowi, dobrze piłkę rozgrywał Denis Ostrowski, ale brakowało „kropki nad i”.

Drużyna gości zaczęła się od bramki dla gości. Najpierw strzał z rzutu wolnego trafił w słupkę, obrońcy nie zdołali wybić piłki z pola bramkowego i Łukasz Siedlik zdołał ją wepchnąć do bramki. Orleńskie próbowały odrobić straty, jednak długo nie przynosiło to

rezultatu. Najgroźniej było po rzutach różnych wykonywanych przez Piotra Zmorzyńskiego, który dał nadzieję na powrót do dobrej formy. W 82. minucie po kolejnym kornie najwyżej w polu karnym wyskoczył Adrian Duchnowski i doprowadził do remisu. W końcówce miejscowi jeszcze walczyli o pełną pulę, ale zabrakło czasu i siły ognia.

W sobotę o 12 Orleńskie zagrają w Krakowie z Wieczystą, która będzie chciała za wszelką cenę powetować sobie porażkę w Białej Podlaskiej. Wielu powodów do

optymizmu zatem nie ma. Być może jest to właściwy moment, żeby spróbować alternatywnych rozwiązań, gdyż do tej pory białozieloni grają w sposób dość monotony i zupełnie przewidywalny, a to, w połączeniu z niemocą linii ataku, nie pozwoli na odniesienie zwycięstw. A ich trzeba już jak powietrza, zwłaszcza meczach takich jak ten sobotni z Dębicą. Stara futbolowa zasada mówi bowiem: awans zdobywasz na wyjeździe, ale z ligi spadasz u siebie...

ORLEŃSKIE SPOMLEKI RADZYŃ PODLASKI - WISŁOKA DĘBICA 1:1 (0:0)

Bramki: Duchnowski (82) – Siedlik (50).

Orleńskie: Bartnik – Krashnevski, Duchnowski, Cassio, Szymala (70 Wrona), Szczygiel (84 Bożym), Szczypek (84 Piotrowski), Ostrowski, Koszel (70 Zmorzyński), Rycaj (63 Yanchuk), Balicki.

żółte kartki dla Orleńskich:

Szczypek, Wrona, Krashnevski, Zmorzyński

sędziował: Skrzypko

Zbigniew Smółko

mp

Czerwona kartka kapitana i porażka z beniaminkiem. Huragan uległ Janowiance

Huragan Międzyrzec Podlaski uległ Janowiance Janów Lubelski 0:2 (0:0). Kluczowym momentem spotkania była czerwona kartka, którą w 59. minucie otrzymał kapitan gospodarzy - Paweł Radziszewski. „Peja” w odstępie kilkunastu sekund otrzymał dwie żółte kartki, które w konsekwencji sprawiły, że musiał udać się do szatni.

W pierwszej połowie to Huragan powinien prowadzić za sprawą Radziszewskiego. Kapitan międzyrzeckiej drużyny trafił jednak w poprzeczkę, a dobit-



Po tym strzale piłka po raz drugi znalazła drogę do bramki Huraganu

kę w niewytłumaczalny sposób obronił bramkarz gości. Druga część gry lepiej rozpoczęła się dla zawodników Janowianki. Goście częściej znajdowali się pod polem karnym gospodarzy i Wiktor Kra-

sowski miał wiele okazji do pokazania swoich umiejętności. Po godzinie gry boisko musiał opuścić „Peja”, który zbyt sugestywnie nie zgadzał się z decyzją sędziego o pokazanej dla kapitana Huraga-

nu żółtej kartki. Robił to na tyle wyraźnie, że został ukarany drugim „żółtkiem”.

Po tej sytuacji Janowianka miała znacznie bardziej ułatwione zadanie, by przedstawić się pod bramkę Huraganu. Dwukrotnie w polu karnym najlepiej odnalazł się Adam Pawełekiewicz, który również dwukrotnie trafił do siatki po rykoszecie. Najpierw piłka odbiła się od Huberta Łukanowskiego, później od jednego z obrońców Huraganu, przez co Krasowski nie miał szans, by obronić oba strzały.

HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI - JANOWIANKA JANÓW LUBELSKI 0:2 (0:0)

Bramki: A. Pawełekiewicz 67', 82'

Huragan: Krasowski – Kona-szewski, Łęcki (43' Bujalski), Storto (60' Ramotowski), Filonov (75' B. Tkaczuk), Panasiuk (78' Urbański), Łukanowski (78' Czumer), Koryciński, Ochlik (75' Warda), Sychev (67' Krzewski), Radziszewski.

Czerwona kartka: Radziszewski 59' (za dwie żółte kartki).

rg

III LIGA

WYNIKI 7. KOLEJKI

Podlasie - Wieczysta 3:2

Orleńskie - Wisłoka 1:1

Karpaty - Sokół 0:1

Wiślanie - Star 1:1

Chełmianka - Siarka 1:0

Avia - Świdniczanka 1:3

KSZO - Unia 3:0

KS Wiązownica - Podhale 2:2

Garbarnia - Czarni 0:0

TABELA III LIGI

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Avia Świdnik	7	15	18:8
2	Garbarnia Kraków	7	14	12:5
3	Czarni Polaniec	7	14	14:8
4	Siarka Tarnobrzeg	7	13	13:4
5	Wieczysta Kraków	7	12	22:12
6	Star Starachowice	7	12	13:4
7	Podlasie	7	12	10:5
8	KSZO Ostrowiec Św.	7	12	12:8
9	Chełmianka Chełm	7	12	9:11
10	KS Wiązownica	7	9	11:16
11	Świdniczanka	7	8	10:12
12	Unia Tarnów	7	8	8:11
13	Wisłoka Dębica	7	8	8:14
14	Podhale Nowy Targ	7	6	8:13
15	Wiślanie Jaskowice	7	5	11:14
16	Karpaty Krosno	7	5	2:13
17	Orleńskie Radzyń i	7	4	3:11
18	Sokół Sieniewa	7	4	4:19

NASTĘPNA KOLEJKA

(15/17.09): Wieczysta - Orleńskie (sob., godz. 12:00), Podhale - Podlasie (sob., godz. 17:00), Sokół - Unia, Wisłoka - KSZO, Świdniczanka - KS Wiązownica, Siarka - Avia, Czarni - Chełmianka, Star - Garbarnia, Karpaty - Wiślanie.

IV LIGA

WYNIKI 7 KOLEJKI

Ogniwo - Górnik II 1:1

Tomasovia - Cisowianka 0:4

Stal K. - Kryształ 6:0

Lewart - Stal P. 2:2

Motor II - Start 1:2

Gryf - Lublinianka 2:2

Huragan - Janowianka 0:2

Opolanin - Łada 3:2

Granit - Grom 3:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Stal Kraśnik	7	18	21:5
2.	Cisowianka	7	16	18:7
3.	Start Krasnystaw	7	15	14:10
4.	Lewart Lubartów	7	14	14:7
5.	Gryf Gm. Zamość	6	13	15:4
6.	Opolanin	7	13	17:14
7.	Łada Biłgoraj	7	12	13:10
8.	Janowianka	6	11	12:7
9.	Huragan	7	10	12:9
10	Motor II Lublin	7	10	11:10
11	Górnik II Łęczna	7	9	14:10
12	Kryształ	7	9	8:14
13	Granit Bychawa	7	6	7:18
14	Ogniwo Wierzbica	7	5	7:13
15	Tomasovia Tom. L	7	5	8:17
16	Stal Poniatowa	7	4	5:16
17	Grom Kąkolewnica	7	3	5:24
18	Lublinianka Lublin	7	2	9:15

BIA

„Kucharz” bohaterem derbów

Młodzieżówka Radzyń Podlaski wywiozła trzy punkty z boiska w Czemiernikach.

Jednym z bohaterów zespołu Piotra Mitury był Norbert Łukaszuk. 35-letni golkeeper dwukrotnie bronił strzały z 11 metrów Pawła Pliszki. Już do przerwy Młodzieżówka miała solidną zaliczkę, bo po dwóch trafieniach Marcina Łukaszuaka i jednym Mariusza Leczyka miała trzy gole przewagi.

- To mój drugi taki przypadek w przygodzie z piłką. Kiedyś podobnie było w czasach, kiedy walczyliśmy o czwartą ligę z Agrotexem Milanów. W meczu z Huraganem Międzyrzec Podlaski dwukrotnie odbiłem strzały Huberta Łukanowskiego - mówi Norbert Łukaszuk, który jest kucharzem w Szkole Podstawowej nr 1 w Radzynie Podlaskim.

- W tym spotkaniu mieliśmy sporą przewagę. Wygraliśmy zasłużenie. Gospodarze sprawiali nam problemy przy stałych



Norbert Łukaszuk po raz drugi w życiu obronił dwa strzały z rzutów karnych w jednym meczu

fragmentach gry. Do tego nie ustrześliśmy się prostych błędów, ale i tak triumfowaliśmy pewnie - dodaje popularny „Norek”, który w poniedziałek biegnie do pracy, gotować dzieciom obiady.

ORZEŁ CZEMIERNIKI - MŁODZIEŻÓWKA RADZYŃ PODLASKI 2:6 (0:3)
Bramki: Pliszka 67`, 81` (k) - Leczyk 20`, 68`, M. Łukaszuk 43`, 45`, Kobjojek 83`, K. Koczkodaj 90+2`.

Orzeł: Bocian - Nowacki, So-

snowski (46` Mańko), Cholewa (60` Delążek), Król (83` Król), Orzechowski, Baryła, Piotrowicz, Kula (46` Kaliński), Kołtuniewicz (60` K. Krzczkowski), G. Krzczkowski (60` Pliszka).

Młodzieżówka: N. Łukaszuk - Drygiel (65` Sadowski), Kobjojek, P. Mitura, Burda (46` Wierzbicki), M. Koczkodaj (80` Pawłowski), Sidor (82` Ślusarczyk), Samociuk, M. Łukaszuk (68` Kucio), Muszyński (85` K. Koczkodaj), Leczyk.

mp

KLASA A GR. II

WYNIKI 3. KOLEJKI
Start - AR-TIG 1:4
Absolwent - Orleńta 5:2
Bizon - Bór 3:4
Dwernicki - Orleńta II 4:2
Polesie - Armaty 0:1
Olimpia - Orkan 2:1

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	AR-TIG	3	9	10:3
2.	Absolwent	3	7	9:5
3.	Olimpia Okrzeja	3	7	6:3
4.	Dwernicki	3	6	10:7
5.	Bór Dąbie	3	6	9:7
6.	Bizon Jeleniec	3	4	10:10
7.	Armaty	3	4	6:7
8.	Orleńta II Łuków	3	3	9:11
9.	Orleńta Gołyszyn	3	3	5:8
10	Polesie Serokomla	3	3	4:7
11	Orkan	3	0	6:10
12	Start Gózd	3	0	2:8

NASTĘPNA KOLEJKA (17.09., godz. 13:00): AR-TIG - Armaty, Orleńta II - Polesie, Bór - Dwernicki, Olimpia - Bizon, Orleńta - Orkan, Start - Absolwent.

mp

KLASA B

WYNIKI 2. KOLEJKI
Unia II - Lutnia II 2:6
Bystrzyca - KS Drelów 0:3
Gręzovia - Wóldom 7:0
Tur - Wenus 4:2
Az-Bud II - pauza

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Gręzovia Gręzówka	2	6	12:1
2	KS Drelów	2	6	7:0
3	Lutnia II Piszczac	2	4	9:5
4	Tur Turze Rogi	1	3	4:2
5	Bstrzyca Borki	2	3	3:3
6	Az-Bud II	1	1	3:3
7	Wenus Oszczepalin	2	0	3:9
8	Unia II Żabików	2	0	2:10
9	Wóldom	2	0	0:10

NASTĘPNA KOLEJKA (17.09., godz. 13:00): Lutnia II - Bystrzyca, Az-Bud - Unia II, (17.09., godz. 16:00): Wóldom - Tur, KS Drelów - Gręzovia, Wenus - pauza.

BIA

Pewne radzyńskie Orleńta

Piąte zwycięstwo w sezonie odnieśli gracze Orleńta II. Po raz piąty przegrała Victoria.

Tuż przed przerwą miejscowy wyszli na prowadzenie za sprawą nieudanej interwencji Jakuba Krzewskiego. Najlepiej w polu karnym odnalazł się Arkadiusz Korolczuk i trafił do siatki. Tuż po zmianie stron ten sam zawodnik podwyższył po rzucie karnym za faul Roberta Dębowczyka na Dominiku Rycaju. Korolczuk trafił z 11 metrów, uderzając w prawy róg bramki, kompletnie myląc bramkarz gości. Kropkę nad „i” po indywidualnej akcji postawił Jan Bożym.

- Nasza wygrana jest jak najbardziej zasłużona. Przewaga nie podlegała dyskusji. Victoria umiejętnie się broniła, biliśmy trochę głową mur, ale zaliczyliśmy pewne zwycięstwo - mówi Edmund Koperwas, opiekun Orleńta II.

- Przełomowym momentem był drugi gol, którego „wykra-

mp

Grom znów bez punktów

Zespół z Kąkolewnicy jechał do Bychawy z optymizmem. Ekipa Mirosława Kosowskiego miała powalczyć o dobry wynik.

- Do pewnego momentu było dobrze. Popelniliśmy prosty błąd w kryciu, co wykorzystali rywale. Dominik Lipski sfaułował rywala, a jego kolega trafił z rzutu karnego, w lewy róg Jakuba Gosika. Ten gol ustawił spotkanie. Pierwsza połowa była neutralizować zagrożenia ze strony miejscowych - mówi szkoleniowiec Gromu.

W drugiej części ekipa z Kąkolewnicy była więcej przy piłce.

- Granit bronił się na własnej połowie. Skupili się na wyprawadaniu kontr. Zaryzykowaliśmy i wyszliśmy do przodu. Miejscowi podwyższyli za spra-

wą Jacka Kawalca, który chciał grać u nas. Co więcej, zabrał ze sobą do Granitu Kamila Łappo. Kropkę nad „i” postawił Sebastian Sprawka - dodaje.

W sobotę w Łęcznej

Przed ekipą z Kąkolewnicy wyjazdowe spotkanie w Łęcznej. Mecz z Górnikiem II odbędzie się w sobotę o godz. 11:00.

GRANIT BYCHAWA - GROM KĄKOLEWNICA 3:0 (1:0)
Bramki: Zarzeczny 45` (k), Kawalec 77`, Sprawka 82`.

Grom: Gosik - Jakimiński (80` Sowisz), Obroślak, Kudlai, Pluta (80` Chaturvedi), Kocyła, Lipski, Tomasiak (70` Grochowski), Mielnik, Kuźma, Adenekan (46` Kanatek).

Żółte kartki: Tomasiak, Kudlai, Lipski.

mp

Kujawiak górą

Zespół ze Stanina wywiozł komplet punktów z boiska w Milanowie.

Jedynego gola zdobył Krystian Osiński, który w sytuacyjnej piłce uderzył z 10 metrów pod poprzeczkę, kończąc centrę z prawej strony Rafała Goławskiego i przedłużenie zagrania przez Kacpra Chromińskiego.

- Wygraliśmy pewnie, chociaż nasza skuteczność była na bardzo słabym poziomie - mówi Andrzej Zarzycki, trener Kujawiaka.

- W przekroju całego spotkania goście zasłużyli na trzy punkty. W końcówce Krystian Kęnder w siatkarski sposób odbił strzał Ja-

kuba Kołędy - dodaje Daniel Syta, szkoleniowiec Agrotexu.

AGROTEx MILANÓW - KUJAWIAK STANIN 0:1 (0:0)
Bramka: Osiński 65`.

Agrotex: Król - Czuryło, Pawlak, Witkowski (58` S. Magier), Antoniuk, Daszczyk, Kołęda, Kowalski (76` Samorański), Dąbrowski (67` Ostapiuk), Romaniuk, Mazurek.

Kujawiak: Kęnder - Abramek, Kąkol, Mi. Skwarek, Adamiak, Chromiński (80` Bednarczyk), Siwiec, Szewczak (85` Stępniewski), Goławski, Osiński (90+1` Zablocki), Osiak.

mp

POZOSTAŁE SPOTKANIA

ORLEŃTA ŁUKÓW - TYTAN WISZNICE 12:0 (5:0)
Bramki: Jaworski x4, Siemieniuk x3, Kłoda x2, Chojniak, Rybka, Sowisz.

Orleńta: Żmuda (75` Kuczyński) - Mirga (65` Mazurek), Rybka, Czerski (65` Niebrzegowski), Bas (60` Kłosowski), Młynarczyk, Sowisz, Siemieniuk, Chojniak, Kłoda (55` Faye), Jaworski.

Tytan: Bielas - Chwalczuk, J. Bujnik, Bancarzowski, Żelazowski, Tarasiuk, Szyzłow, Kisiel, Kachavy (75` Demidowicz), Kalinowski, Brodzki.

UNIA KRZYWDA - AZ-BUD KOMARÓWKA PODLASKA 0:1 (0:1)
Bramki: Praszczak-Tracz 45+1` (k).

Unia: Adamczyk - M. Łukasik, K. Białach (71` M. Piszcz), A. Białach, G. Piszcz, Cieślak, Chmiel, Kamiński (62` Strzyżewski), Kryczka (84` Walo), Sobczak (60` Dudziński), Rosłoń.

Az-Bud: Bierdziński - Snochowski (90+1` Łobejko), Borkowski, Praszczak-Tracz, Bogucki, Barańczuk, Sokołowski, Korol (77` Osypiuk), Paczuski (90+2` Demianiuk), Derlukiewicz (77` Oniszczuk), Mróz (68` Domański).

Czerwona kartka: Szlaski (trener), po meczu.

UNIA ŻABIKÓW - ŁKS ŁAZY 2:1 (0:0)
Bramki: Prusak 48`, Pawelec 53` - Gałach 86`.

Unia: Stężała - Wachnik (62` Kałuski), Siemieniuk (82` Arent), Ptaszyński, Prusak (73` Drygiel), Pawelec, Jaroszyński, Golec (90`

Hawryluk), Garbaciak, Błyskun, Bednarczyk.

ŁKS Łazy: Lisiewicz - Ostojski (80` A. Ochnio), Soćko, Goławski, Kłębowski (65` Zdanikowski), Gałach, Rożen, Mat. Ebert, Mac. Ebert, Zarzycki, Janaszek.

LUTNIA PISZCZAC - BDA BOYS ZASTAWIE 5:0 (2:0)
Bramki: Tuttas 16`, Hawryluk 20`, 75`, Adamski 67`, Kacik 85`.

Lutnia: Kaczmarek (77` Mućko) - Olszewski, Opolski, Stankiewicz (38` Giś), Hołownia, Hawryluk, Dobosz, Adamski, Całka (70` Kacik), Tuttas, Wiraszka (46` P. Lipiński).

Bad Boys: Bojanek - Rosłoń, Świętochowski, Marcin Cizio, Kępka, Kajda, Stosio, Czerniewicz, A. Wołoszka (72` Łączek), Kinyło, Mróz.

W 88 minucie Dawid Mućko obronił rzut karny. Strzelał Michał Świętochowski.

PODLASIE II - BIAŁA PODLASKA - SOKÓŁ ADAMÓW 4:0 (3:0)
Bramki: Kobyliański 11`, 45`, Majbański 43`, Zalewski 85`.

Podlasie II: Dehtiar - Stalewski, Sawczuk, P. Chazan, Andrzejuk (46` Karpiszuk), Sikora (70` Misiejuk), M. Chazan, Majbański (60` Hawryluk), Perkowski (70` Misiejuk), Pacek (46` Kurowski), Kobyliański (60` Zalewski).

Sokół: M. Dzido - Czubek, Wrzosek, Skórka, Wierzbicki, Sokołowski, Jar. Bosek (35` Miazek), J. Nowicki, Miszta (70` Białun), Pracz, Baran (75` Trzaskowski).

mp

KLASA OKRĘGOWA

WYNIKI 6. KOLEJKI
Agrotex - Kujawiak 0:1
Orzeł - Młodzież. 2:6
Lutnia - Bad Boys 5:0
Unia K. - Az-Bud 0:1
Unia Ż. - ŁKS Łazy 2:1
Podlasie II - Sokół 4:0
Orleńta II - Victoria 3:0
Orleńta - Tytan 12:0

MECZ 5. KOLEJKI
Młodzież. - Kujawiak 5:0 (wo)

Na boisku 5:1. Wystąpiło dwóch zawodników, którzy w weekend zgromadzili zbyt wiele minut.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Lutnia Piszczac	6	18	27:5
2.	Az-Bud	6	15	14:5
3.	Orleńta II	6	15	26:6
4.	Młodzieżówka	6	15	18:6
5.	Unia Żabików	6	12	14:12
6.	Orleńta Łuków	6	12	32:12
7.	Podlasie II	5	12	21:7
8.	Unia Krzywda	6	10	14:11
9.	Kujawiak Stanin	6	9	10:16
10	Sokół Adamów	6	8	5:9
11	Bad Boys Zastawie	6	4	8:17
12	ŁKS Łazy	6	3	11:16
13	Orzeł Czemierniki	6	2	9:20
14	Victoria Parczew	5	1	5:14
15	Agrotex Milanów	6	1	3:19
16	Tytan Wisznice	6	0	3:45

KLASA A GR. I

WYNIKI 3. KOLEJKI
Rokitno - Twierdza 1:0
Huragan II - Orzeł II 3:0
Niwa - LZS Dobryń 6:0
Krzna - Dąb 0:1
Olimpia - Red Sielczyk 1:4
Granica - Agrosport 6:1

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Red Sielczyk	3	7	9:5
2.	Niwa Łomazy	3	6	13:6
3.	Granica Terespol	2	6	9:1
4.	Huragan II	2	6	5:1
5.	Dąb	3	6	9:7
6.	Krzna Rzeczyca	3	4	4:3
7.	GLKS Rokitno	3	4	2:4
8.	Olimpia Jabłoń	3	3	6:9
9.	LZS Dobryń	3	3	5:8
10	Twierdza Kobylany	3	3	4:5
11	Orzeł II	3	1	1:6
12	Agrosport	3	0	4:16

W środę puchar

Przed nami emocje związane z Pucharem Polski na szczeblu okręgowym.

PARY III RUNDY (13.09., godz. 16:30)
Granica - Grom
Lutnia - Az-Bud
Kujawiak - Huragan
Orzeł - Unia Ż.
Orleńta Ł. - ŁKS Łazy
Olimpia - Orleńta I RP
(20.09., godz. 16:30)
Kujawiak II - Victoria
Orleńta II RP - Podlasie I

mp

AZS zaczyna ligę. Stefaniec: Patrzymy na każdy kolejny mecz

Już w najbliższą sobotę piłkarze ręczni AZS-u AWF Biała Podlaska rozpoczną walkę o punkty w Lidze Centralnej.

Podopieczni Marcina Stefańca mieli w miniony weekend rozegrać ostatni mecz kontrolny. Niestety AZS UW Warszawa wycofał się z gry. Naszym pozostały treningi i czekanie na inaugurację we własnej hali. Rywalem biało-zielonych będzie Padwa Zamość.

- Wiadomo, że za nami duża przebudowa zespołu. Mieliliśmy miesiąc na solidne przygotowanie się do ligi. Wiadomo, że w tak krótkim czasie można stworzyć automatyzmy. Do tego potrzebne są lata. Jestem zadowolony z zawodników. Fizycznie

jesteśmy gotowi. Oczywiście, są mankamenty w naszej grze, ale mamy jeszcze kilka dni do pierwszego spotkania. Mam nadzieję, że w piątek przed meczem będę mógł powiedzieć, iż jesteśmy gotowi - mówi Marcin Stefaniec.

Szkoleniowiec AZS-u przyznaje, iż obecny zespół z pewnością będzie mniej doświadczony. - W porównaniu z poprzednimi rozgrywkami odeszło kilka ważnych ogniw. Ich miejsce zajmie młodzież oraz wracający do nas Bartek Warmijak. Klub w Białej Podlaskiej jest miejscem, by gracie zdobywali doświadczenie, ogrywali się i jeśli mają propozycje, mogli próbować swoich sił w najwyższej klasie rozgrywkowej w Polsce - dodaje.

Na inaugurację białczanie podejmą Padwę Zamość. W poprzednim sezonie nasi trzykrotnie

ograli tego rywala. - Podobnie jak u nas, w tej ekipie doszło do zmian kadrowych. Znamy naszych przeciwników. Wiemy, czego możemy się spodziewać - mówi.

Stefaniec podkreśla, iż celem na ten sezon jest taki, by skupiać się na każdym kolejnym meczu. - Po zakończonym spotkaniu, od poniedziałku będziemy myśleć o weekendowym wydarzeniu. To zdało egzamin. Nie chcemy tego zmieniać. Nie chciałbym strzelać w miejsca. Liga zweryfikuje nasze plany. Kto jest faworytem do wygrania ligi? Możemy o tym porozmawiać pod koniec pierwszej rundy. Nie wiedziałem naszych przeciwników w akcji - kończy.

AZS AWF BIAŁA PODLASKA

Trener: Marcin Stefaniec
Asystent trenera: Sławomir Bodaiński

Trener bramkarzy: Marek Kubiszewski
Trener przygotowania motorycznego: Michał Banaś
Kierownik zespołu: Wojciech Horeglad
Fizjoterapeuci: Piotr Lachowicz, Adam Kowalski

KADRA ZESPOŁU BRAMKARZE

Łukasz Adamczyk, Daniel Makowski, Wiktor Kwiatkowski.

SKRZYDŁOWI

Julian Reszczyński, Bartosz Ziółkowski, Bartłomiej Mazur, Filip Lewalski.

ROZGRYWAJĄCY

Bartosz Warmijak, Mateusz Grzenkiewicz, Olaf Trela, Jakub Tarasiuk, Daniel Szendzielorz, Kamil Kozycz, Dominik Antoniuk, Wiktor Wójcik, Olaf Wojnecki.

KOŁOWI

Łukasz Kandora, Franciszek Wierzbicki, Kacper Baranowski.

PRZYBYLI:

Bartosz Warmijak (Chrobry Głogów), Julian Reszczyński (PKM Zach. AZS Uniwersytet Zielonogórski), Daniel Makowski (Energia Olsztyn), Franciszek Wierzbicki (SMS ZPRP Kielce), Olaf Trela (Vive Kielce), Mateusz Grzenkiewicz (SMS ZPRP Kielce).

ODESZLI:

Leon Łazarczyk (MMTS Kwidzyn), Norbert Maksymczuk (Zeptek KPR Legionowo), Patryk Niedzielenko (Energia Wybrzeże Gdańsk), Emil Wiejak (Enea Orleń), Marcin Stefaniec (zakończył przygodę jako zawodnik).

LIGA CENTRALNA

WYNIKI 1. KOLEJKI

Zagłębie - Stal G. 30:30, k. 2:4
Padwa - SMS ZPRP 36:31
Pogoń - Anilana 32:27
Śląsk - Stal M. 27:21
Nielba - Jurand 26:27
Olimpia - KPR Żukowo 33:29
Miedź - MKS Wieluń 26:22
AZS AWF - pauza

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Śląsk Wrocław	1	3	27:21
2	Padwa Zamość	1	3	36:31
3	Pogoń Szczecin	1	3	32:27
4	Olimpia Piekary Śl.	1	3	33:29
5	Miedź Legnica	1	3	26:22
6	Jurand Ciechanów	1	3	27:26
7	Stal Gorzów	1	2	30:30
8	Zagłębie Sosnowiec	1	1	30:30
9	Nielba Wągrowiec	1	0	26:27
10	KPR Autoinvest Żukowo	1	0	29:33
11	MKS Wieluń	1	0	22:26
12	SMS ZPRP I Kielce	1	0	31:36
13	Anilana Łódź	1	0	27:32
14	Stal Mielec	1	0	21:27

NASTĘPNA KOLEJKA

(16.09., godz. 18:00): AZS AWF - Padwa, KPR Żukowo - Miedź, Nielba - Olimpia, Stal M. - Jurand, Anilana - Śląsk, Stal G. - Pogoń, SMS ZPRP - Zagłębie, MKS Wieluń - pauza.

mp

mp

Mistrz zaczął od pogromu. Nowe władze „Szóstek”

Za nami pierwsza kolejka Socca Bialska Super Liga 6. To kontynuacja znanych, lubianych i popularnych rozgrywek Bialskiej Ligi Szóstek Piłkarskich.

Rozgrywki, które odbywają się na Orliku przy Szkole Podstawowej nr 2 w Białej Podlaskiej, toczą się w 10-zespołowej stawce. Na inaugurację ubiegłoroczny mistrz - centrumsas.pl nie dał szans Woli Pasze, wygrywając aż 23:2. Liderem klasyfikacji strzelców jest Daniel Korol, który zanotował aż siedem trafień. Co ciekawe, „Danio” nie tylko świetnie radził sobie na boisku z piłką przy nodze, ale również był arbitrem w innych spotkaniach.

Idzie nowe

Od tego sezonu nastąpiła zmiana władz organizatora, Orezesem Socca Bialska Super Liga 6 został Norbert Kodrzycki. Sekretarzem Marek Chalimoniuk, członkinią zarządu Marta Kornas, która będzie pełnić również rolę księgowej stowarzyszenia. Ponadto w skład Komisji Rewizyjnej weszli: Wojciech Kononiuk (przewodniczący), Jarosław Dubikowski (sekretarz) oraz Adam Bujalski (członek). Wszystkie wymienione osoby wraz z Andrzejem Haponiukiem i Sebastianem Martychowcem tworzą grupę założycieli Stowarzyszenia Socca Bialska Super Liga 6.

WYNIKI 1. KOLEJKI

Promil - Czarni 4:7
Bramki: Robert Polubiec x2, Kamil Łukaszuk, Krystian

Małocha (s) - Mateusz Chazan x2, Przemysław Chazan x2, Łukasz Żurkowski x2, Kamil Borkusewicz.
Wola Pasze - centrumsas.pl 2:23

Bramki: Kamil Protasiewicz, Damian Tomczyszyn - Daniel Korol x7, Łukasz Borysiuk x5, Adam Wiraszka x5, Dawid Hawryluk x2, Dominik Derlukiewicz x2, Jacek Bujnik x2.

Unidom - Ognioodporni 9:2

Bramki: Kamil Starostka x3, Łukasz Panasiuk x2, Michał Iwaszko, Rafał Chalimoniuk, Artur Bujan, Adrian Bazylczuk - Marcin Chazan, Kacper Polubiec.

IP Detailers - Mario Prest 4:6

Bramki: Konrad Śledzik x2, Oleg Tkachuk, Krzysztof Kondraciuk - Daniel Krasuski x5, Filip Tarnogórski.

Ultimate - Lexis 3:7

Bramki: Konrad Chwedoruk x2, Michał Litwiniuk - Mateusz Kot x4, Jakub Pastuszewski, Kacper Pokorzyński, Piotr Dębek.

TABELA ROZGRYWEK

centrumsas.pl	1	3	23:2
Unidom	1	3	9:2
Lexis Team	1	3	7:3
Czarni	1	3	7:4
Mario Preso	1	3	6:4
IP Detailers	1	0	4:6
Promil Łomazy	1	0	4:7
Ultimate Team	1	0	3:7
Ognioodporni	1	0	2:9
Wola Pasze	1	0	2:23

NASTĘPNA KOLEJKA

(11/12.09, Orlik SP 2): Unidom - Czarni ECRP Rehabilitacja, centrumsas.pl - Lexis Team, Ultimate Team - Ognioodporni, Wola Pasze - Mario Preso, IP Detailers - Promil Łomazy.

mp

„Ziela” gotowa na podbój Arabii



ROZMOWA Z Weroniką Zielińską-Stubińską, zawodniczką AZS-u AWF Biała Podlaska

Mam nadzieję, że pomost będzie łaskawy, zdrowie dopisze i poprawię „życiówki”

Jesteś gotowa?

- Tak, przygotowania przebiegły pomyślnie. Z kilkoma nawet nie przeszkodami, ale takimi małymi dołkami, które trzeba było przeskoczyć lub przejść z pokorą i cierpliwością. Poza tym ciężko przetrzeźnowała okres przygotowawczy do tych mistrzostw świata i czuję się na nie gotowa!

Jaki jest plan?

- Chcę poprawić rekordy życiowe, rekordy Polski oraz zrobić jak największy wynik, żeby być jak najwyższej w rankingu kwalifikacji olimpijskich. Co przyniesie dany dzień, zobaczymy. Dam z siebie wszystko, by pokazać, że jestem gotowa na dźwiganie ciężarów na poziomie europejskim i światowym.

Jesteś gotowa na rekordy?

- Tak, przepracowany okres przygotowawczy i wyniki robione na treningach to pokazują. Mam nadzieję, że pomost będzie łaskawy, zdrowie dopisze i poprawię „życiówki” oraz wyniki krajowe.

A może medale?

- Do walki o medale? To za dużo



Przed Weroniką Zielińską-Stubińską start w Arabii Saudyjskiej. Trzymamy kciuki „Ziela”

powiedziane jak na mistrzostwa świata. Trzeba znać swoje miejsce w szeregu i realnie patrzeć. **Może mało kto wie, ale zawsze startujesz w różnych skarpetkach. Ile par przygotowałaś na pobyt w Arabii Saudyjskiej?**

- Tak, jest gorąco, więc będę chodzić bez skarpet (śmiech - przyp. red.). Jeżeli chodzi o sam start, to już mam przygotowane. To nowy model #weightlifting z firmy NaGiry. Tak się zakochałam w tych skarpetkach z tej firmy, że już w innych rzadko

kiedy trenuję i startuję.

W ciemno? Bierzesz piąte miejsce?

- W ciemno to i nawet ósmą lokatę wezmę. Pierwsza „ósemka” na mistrzostwach świata to już jest „coś”. Startuję w grupie B, więc przede mną co najmniej dziesięć zawodniczek z grupy A. Jeżeli uda się kogoś ograć w wyższej stawce, to będzie super. Z drugiej strony realnie i z chłodną głową oceniam sytuację. Lecę tam poprawić swoje rekordy życiowe, a co to da, to czas pokaże

układy polityczne są takie, a nie inne i musiałam lecieć sama - mówiła wówczas Weronika.

Białczanka przypomniała, że zajęła gorsze miejsce niż przed rokiem w Albanii. - Kontuzja nie wybiera. Cieszę się, że pozbierałam się po urazie. Na starcie czułam luz i radość z pojawienia się na pomoście. Zmieniłam swoje podejście. Przestałam się przejmować ocze-

kiwaniami innych, układankami politycznymi. Dobrze się przy tym bawiłam. Mam nadzieję, że na kolejnych zawodach międzynarodowych będzie przy mnie na pomoście. Sama najlepiej wiem, że oddała całą siebie, bym mogła zaprezentować się jak najlepiej. Chciałabym z nią zbijać „piątkę”, a nie z trenerem kadry, który tak naprawdę nie ma nic wspólnego

z moimi przygotowaniem. Trenerce Paulinie chciałabym najbardziej podziękować. Ułożyła tak plan treningowy, że nie tylko pozbierałam się, ale również osiągnęłam dobrą formę, jak na ten moment. Dziękuję wszystkim za trzymanie kciuków, kibicowanie - mówiła w kwietniu.

mp

Patronat. Festiwal 80-letnich doktorów honoris causa

Potęga, urok i legendy jazzu



Festiwal zgromadził publiczność nie tylko z Białej Podlaskiej, ale także z wielu regionów w kraju, gdyż działała magia nazwisk znanych w świecie muzyków

22. Podlasie Jazz Festiwal okazał się wydarzeniem głośnym w kraju. Publiczność oklaskiwała legendarnych weteranów jazzu, którzy koncertowali razem po raz pierwszy od... 66 lat.

Wydarzeniem historycznym stał się jedyny tego typu koncert wyjątkowego duetu. Legendarni nestorzy polskiego jazzu Jan Ptaszyn Wróblewski (ur. 27 marca 1936 lat w Kaliszu) i Włodzimierz Nahorny (ur. 5 listopada 1941 w Radzynie Podlaskim) wystąpili po 63 latach od pierwszego ich spotkania na warsztatach muzycznych.

Wszyscy z uznaniem podkreślali, że to niezwykle jazzowe spotkanie niedawnych doktorów honoris causa nastąpiło dzięki pomysłowi i nieustępliwości Jarosława Michaluka, dyrektora i twórcy białskiego festiwalu.

Przyjmą tylko muzyków po osiemdziesiątce

Tuż przed występem Ptaszyn ujawnił, że właściwie to razem z pianistą stworzą zespół.

- Nie będziemy przyjmować żadnych młodzików poniżej osiemdziesiątki! Nie będziemy też grać własnych kompozycji! - oznajmił. Popisowo wykonali kilka standardów jak mistrz z mistrzem.

- Zagraлиśmy, skończyliśmy, dopięliśmy tę „razę” sprzed pół wieku. Ale nie ma czło-

wiek spokoju, bo dopiero się zaczęło. Mogliśmy cicho siedzieć i spokojnie sobie dłużyć, ale nie. Zaraz po koncercie dowiedziałem się, że podobno wszystko nagrane. Podobno coś za moimi plecami ktoś z kimś jakieś podchody zaczął, żeby jeszcze co nieco dograć i płytę z tego zrobić - „lamentował” później na swoim facebookowym profilu Jan Ptaszyn Wróblewski.

Młodszy, czyli Włodzimierz Nahorny, koncertował jeszcze z Mariuszem Bogdanowiczem (prezesem Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego) i Piotrem Biskupskim.

Autorskie utwory pochodzące z ich retrospektywnej płyty „Ballad Book - Okruchy dzieciństwa” przyniosły prawdziwą ucztę artystyczną. Kontrabasista Mariusz Bogdanowicz podkreślił, że razem tworzą najdłużej istniejący, aż 35 lat zespół jazzowy w kraju. Oczywiście, każdy koncert kończył się owacją na stojąco i bisowaniem. Zainteresowaniem białskiej publiczności cieszył się recital wokalistki i artystki młodszego pokolenia Adrianny Noszczyk, która wraz z zespołem muzycznym przedstawiła znane „Melodie z ekranu”...

Takiego amfiteatru nie mamy w Ameryce...

Drugi dzień festiwalu, „amerykański”, efektownie rozpoczęła uznana przez krytyków USA za jedną z najciekawszych postaci światowej sceny jazzowej wokalistka Grażyna Auguścik, która od lat mieszka w Chicago.

- Jestem zdumiona, jaki macie przepiękny amfiteatr.



Jan Ptaszyn Wróblewski i Włodzimierz Nahorny po 63. latach od swego pierwszego spotkania ponownie debiutowali na scenie



Dwaj mistrzowie osiemdziesiątlatkowie wspólnie debiutują jako duet

Takiego w Ameryce nie mamy – artystka polectała ambicje białczan. Dziękowała też Jarosławowi Michalukowi za zaproszenie na festiwal.

Z piosenki na piosenkę coraz bardziej oczarowywała widownię. Podobnie było z występem kolejnego osiemdziesiątlatka: legendy jazzu, mistrza improwizacji, światowej sławy wybitnego pianisty Adama Makowicza (ur. 18 sierpnia 1940 r. w Gnojniku na tzw. Zaolziu). Na co dzień

mieszkający w Nowym Jorku (też doktor honoris causa) wykonał utwory pochodzące m.in. z dwóch ostatnich swoich płyt „Welcome Back, Adam” i „Blue Sapphires”. Publiczność nie szczędziła Grażynie Auguścik i Adamowi Makowiczowi owacji na stojąco.

Bisy wynagrodziły jazzfanom ten entuzjizm.

Marek Pietrzela



Wydawało się, że wybitny pianista Adam Makowicz zaczarował cały amfiteatr wirtuozerią gry...



Od razu po recitalu wokalistka z Chicago Grażyna Auguścik podpisywała swoje płyty



Jarosław Michaluk,
dyrektor i twórca festiwalu
Niesamowita aura festiwalu

Właściwie już miałem program festiwalu wcześniej ułożony, kiedy spontanicznie zaproponowałem dodatkowo Ptaszynowi, aby u nas wystąpili legendami muzyki, którym nie udało się koncertować w Gdańsku podczas wręczenia doktoratów honoris causa. Cieszę się, że obaj się zgodzili. Ten pomysł bardzo spodobał się prezesowi stowarzyszenia jazzowego Mariuszowi Bogdanowiczowi. Wydarzeniem był też koncert Włodzimierza Nahornego, „Chopina Jazzu”, pianisty o niesamowitej wyobraźni i wrażliwości. Całe jego trio, to wybitni muzycy. Cieszę się, że wystąpili też polscy artyści tworzący w USA. Niesamowitą aurę festiwalu zauważyli pianista Adam Makowicz i fotografik Jarek Wierzbicki, którzy gratulowali nam koncertów. Grażyna Auguścik przysłała mi SMS z przepięknymi podziękowaniami.



Włodzimierz Nahorny,
pianista, określany „Chopinem Jazzu”
Znakomicie się czułem na festiwalu

Spotkałem wspaniałych ludzi. Świetnie się grało. Był dobry instrument, temperatura powietrza też. Widownia była bardziej ciepła od powietrza... Miałem same najlepsze wrażenia. Mogłem grać razem, rozmawiać i być razem z Ptaszynem. Piękne było to, że po raz pierwszy obaj to przeżywalimy i się staraliśmy, aby występ był odpowiedni. Znamy się od ponad pół wieku. Było to nasze pierwsze wspólne granie po latach. Aby wyszło ono naprawdę dobrze, trzeba by zagrać kilkanaście koncertów. Określenie „Chopin Jazzu” jest na wyrost, ale przyjemnie jest słyszeć. Chopin jest kompozytorem każdego Polaka. Miałem przyjemność nagrywać płyty z jego muzyką. Trochę po swojemu, ale mam nadzieję, że nie skrzywdziłem Chopina...

Dziewczęta z Chotyłowa z cennym doświadczeniem, MDP Krzewica dała z siebie „maxa”

Pod koniec sierpnia w Kalwarii Zebrzydowskiej odbyły się Zawody Sportowo-Pożarnicze, zarówno w kategorii Ochotniczych Straży Pożarnych, jak i Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych. Województwo lubelskie w MDP reprezentowały dwa zespoły z powiatu bialskiego - MDP Chotyłów i MDP Krzewica.

Sam udział obu zespołów w finałach Mistrzostw Polski można uznać za wielki sukces, jednak apetyt rośnie w miarę jedzenia, więc zarówno dziewczęta z Chotyłowa, jak i zespół z Krzewicy liczył na jak najlepszy wynik.

Nieco lepiej spisali się zawodnicy z gminy Międzyrzec Podlaski, którzy rywalizację zakończyli na jedenastym miejscu w kraju. Podczas ich startu nie obyło się jednak bez kontrowersji. Podczas wykonywania jednego z ćwiczeń, sędzia uznał część konkurencji za wykonaną błędnie. Drugi z sędziów sądził inaczej, dlatego przez kilka kolejnych minut trwała narada, którzy sędziowie mają rację. Niestety, zespół z Krzewicy ostatecznie został ukarany dziesięcioma punktami karnymi i zakończył

Więcej zdjęć na: www.miedzyrzec.24wspolnota.pl



Województwo lubelskie reprezentowały dwa zespoły z powiatu bialskiego - MDP Chotyłów i MDP Krzewica

Klasyfikacja końcowa dziewcząt:

1. OSP Przytkowice
2. OSP Żdżary
3. OSP Łądek
4. OSP Miejsce Odrzańskie
-
17. OSP Chotyłów

Klasyfikacja końcowa chłopców:

1. OSP Głuchów
2. OSP Wysokienice
3. OSP Skotniki
4. OSP Roszków
-
11. OSP Krzewica



MDP Krzewica

rywalizację tuż za pierwszą dziesiątką.

Dziewczęta z Chotyłowa, przygotowywane przez Artura Sieraję, były jednym

z najmłodszych zespołów w stawce. Było to widać już po pierwszej konkurencji, w której zawodniczki z gminy Piszczac popełniły sporo pro-

stych błędów. Skutkowało to zajęciem niższego miejsca niż drużyna z Krzewicy.

Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza z Chotyłowa ostatecz-

nie zajęła 17. miejsce, jednak ich skład w najbliższych zawodach nie powinien zmienić się diametralnie, dlatego zdobyte doświadczenie młodych za-

wodniczek będzie z pewnością procentowało w najbliższych latach.

rg

Strażaczki z OSP Krzewica czwarte w Polsce!

Wielki sukces kobiecej drużyny pożarniczej z Krzewicy. Zawodniczki z gminy Międzyrzec Podlaski zawody sportowo-pożarnicze zakończyły na wysokim, czwartym miejscu. Sukces jest tym bardziej duży ze względu na warunki, w jakich przyszło im rywalizować.

Nie miały szczęścia zawodniczki OSP Krzewica w Mistrzostwach Polski, które odbyły się 26 sierpnia w Kalwarii Zebrzydowskiej. Kilka dni po starcie młodszych zawodników z Krzewicy, panie musiały zmierzyć się w „bojówce” oraz sztafecie pożarniczej z przeszkodami. Zawody rozpoczęły się w warunkach idealnych do rywalizacji. Wysoka temperatura, świecące słońce i sucha nawierzchnia sprzyjały współzawodnictwu.



Czwarte zawodniczki w kraju!

Więcej zdjęć na: www.miedzyrzec.24wspolnota.pl

Problem w tym, że strażaczki „Kalwarianka” rozpoczęła się ulewa. Oznaczało to dwugodzinne oczekiwanie na start. Kiedy przestało już padać, zespół z Krzewicy musiał wystartować

na mokrej nawierzchni oraz w przemoczonych mundurach. Nie pomogło to oczywiście w uzyskaniu lepszego wyniku, choć jak dobrze znamy już

dziewczyny z tego zespołu, one nie szukają żadnych wymówek. Dlatego mimo wielu przeciwności, w ćwiczeniu bojowym osiągnęły drugi wynik w kraju! Nieco

gorzej wypadła sztafeta, dlatego wynik końcowy Mistrzostw Polski wskazał na czwarte miejsce w kraju.



Anna Wójcik,
OSP Krzewica

Miałyśmy dużego pecha

- Czujemy duży niedosyt. Czwarte miejsce w Polsce może oczywiście cieszyć, jednak warunki, w jakich

przyszło nam rywalizować, mogły być zdecydowanie lepsze. Byłyśmy jedną z trzech drużyn, które startowały po dwugodzinnej ulewie. O ile w bojówce pokazałyśmy się z bardzo dobrej strony, uzyskując drugi wynik w kraju, o tyle rywalizacja na mokrej nawierzchni oraz w mokrych strojach na pewno nie pomogła w uzyskaniu lepszego wyniku w sztafecie. Szkoda, bo pierwsze trzy miejsca premiowane były awansem do kolejnego finału mistrzostw Polski, jednak jesteśmy dumne, że jako pierwsze kobiety w historii mogłyśmy reprezentować gminę Międzyrzec Podlaski i samą Krzewicę na zawodach ogólnopolskich.

Klasyfikacja końcowa:

- | | |
|-----------------|-----------------|
| 1. OSP Kalinowa | 4. OSP Krzewica |
| 2. OSP Potępa | 5. OSP Dobrow |
| 3. OSP Łądek | |

gorzej wypadła sztafeta, dlatego wynik końcowy Mistrzostw Polski wskazał na czwarte miejsce w kraju.

rg

FolkFalaFest w Międzyrzeczu za nami. Młodzi muzycy pokazali klasę w „Zatoce”

Więcej zdjęć na: www.miedzyrzec.24wspolnota.pl



Na scenie pojawili się młodzi muzycy z różnych części Polski

W „Zatoce” znajdującej się na terenie międzyrzeckich jezior odbyła się pierwsza edycja FolkFalaFest. Na scenie znalazło się ponad 20 uczestników, a organizatorzy przygotowali trzy bloki tematyczne. Licznie zebrana publiczność mogła podczas ciepłej, sobotniej nocy poznać utwory z gatunku pop, folk i rock.

Jednym z pomysłodawców wydarzenia był pochodzący z Międzyrzecza Podlaskiego Michał Wawryniuk. Międzyrzeczanin mógł czuć zadowolenie z organizacji klimatycznej imprezy, na której zjawili się nie tylko wielu mieszkańców samego Międzyrzecza, ale



Prawdziwy popis dał zespół Tajga z wokalistką Anią Nadkierniczną - półfinalistką jedenastej edycji The Voice of Poland

również okolicznych miejscowości.

Koncert był zwieńczeniem tygodniowych warsztatów, które odbywały się w Krzymoszykach.

Więcej o spotkaniu muzyków z całej Polski opowiedzieli nam sami uczestnicy warsztatów.

rg

ROZMOWA z Adamem z Białegostoku i Szymonem z Warszawy, uczestnikami FolkFalaFest w międzyrzeckiej Zatoce

W Zanim przyszło Wam zaprezentować się w Zatoce, odbyliście tygodniowe warsztaty muzyczne. Opowiedzcie o nich nieco więcej...

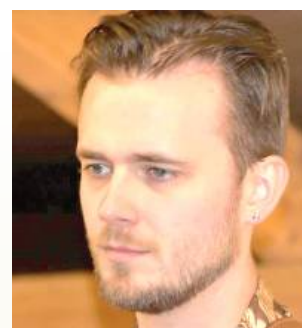
- Geneza warsztatów zaczęła się dziesięć lat temu. Klimat jest taki, że przez cały tydzień robimy numery, wspólnie tworzymy, gramy i właśnie ostatniego, bądź przedostatniego dnia gramy koncert, żeby dać jak najwięcej radości ludziom, którzy znajdą się na naszym występie.

W Trzeba przyznać, że tę radość wśród publiczności udało się wydobyć. Publiczność była bardzo zadowolona ze wszystkich występów...

- Jestem tutaj pierwszy raz, więc trudno jest mi porównać z innymi wydarzeniami, jednak wydaje mi się, że przyszło dziś wiele osób. Jesteśmy bardzo zadowoleni, bo spodziewaliśmy się może nieco mniejszej widowni, a ostatecznie wyszło całkiem inaczej. Jest już grubo po północy, a osoby, które były z nami od początku, wciąż tu są. To oznacza, że udało się nam osiągnąć cel i rozgrzać publiczność tak, jak tego oczekiwaliśmy.

W W jaki sposób dowie- dzieliście się o warsztatach?

Adam: Podczas warsztatów byłem jednym z instruktorów. Dowiedziałem się o nich od



Adam z Białegostoku

jednej z organizatorek, która zadzwoniła do mnie, bo poszukiwała osoby do prowadzenia zajęć zespołowych. Miałem wolny czas, więc skorzystałem z propozycji.

Szymon: Ja natomiast znalazłem się tutaj niejako poprzez znajomości. Trafiłem tu z moim zespołem Sounds Good, dzięki czemu czucie i „feeling” na scenie był znacznie lepszy. Mogę jedynie dodać, że Adam to doskonały instruktor i polecam przyjechać tu w przyszłym roku (śmiech - przyp. red.).

W Było Was tutaj naprawdę dużo. Dzięki temu Międzyrzec mógł zapoznać się z różnymi rodzajami muzyki, nie ograniczaliście się do jednej tematyki...

- Dokładnie tak, taka była koncepcja całych warsztatów. Wzięło w nich udział ponad 20 osób i każda z nich ma swój indywidualny gust muzyczny. Chcieliśmy wyjść temu naprzeciw i nie narzucać odgórnie w żaden sposób repertuaru. Na



Szymon z Warszawy

początku warsztatów zebraliśmy się na podstawie pomysłów każdego z uczestników stworzyliśmy setlistę. Ta złożyła się na trzy części - pop, folk i rock. Sporym wyzwaniem było to, żeby tak różne gatunki ze sobą „skleić” i żeby ten kontrast był, ale nie był przesadnie duży. Wydaje mi się, że w dużym stopniu to się udało. Publikacja mogła poczuć zróżnicowanie repertuaru. Jakby nie patrzeć, były spokojniejsze utwory, ale w pewnym momencie pokazałyśmy też zupełnie inne oblicze.

W Czy w niedalekiej przyszłości planujecie kolejne tego typu wydarzenia?

- Wydaje mi się, że nic nie stoi na przeszkodzie, jednak w tym momencie nie mamy niczego takiego zaplanowanego. Trzeba zaznaczyć, że są to warsztaty cykliczne i odbywają się już po raz dziesiąty. Sądząc po trendach, myślę, że w przyszłym roku także się odbędą i być może uda nam się tu pojawić po raz kolejny.

Zmiany w Radzie Gminy Międzyrzec Podlaski. Nowy radny i wiceprzewodniczący

Ostatnia sesja Rady Gminy Międzyrzec Podlaski była okazją do złożenia ślubowania przez nowego radnego - Mirosława Redosza z Miś. Drugim wiceprzewodniczącym wybrano natomiast Tadeusza Sawczuka.

Zmiana w Radzie Gminy była podyktowana rezygnacją z funkcji radnego Adama Kwiatkowskiego. Jego mandat wygaś 11 kwietnia 2023 r. W wyniku wyborów dla okręgu wyborczego nr 13 w dniu 9 lipca 2023 r. nowym radnym został Mirosław Tomasz Redosz, mieszkaniec Miś. Nowy radny gminny 24 sierpnia podczas LIX sesji rady gminy złożył ślubowanie.

- Wierny Konstytucji i Rzeczypospolitej Polskiej ślubuję uroczystie obowiązki radnego sprawować godnie, rzetelnie



- Gratuluję tego wyboru. Liczymy, że będzie pan godnie reprezentował swój obwód, region i całą gminę - powiedział przewodniczący Gminnej Komisji Wyborczej Bogusław Krzymowski (z lewej) wręczając Mirosławowi Redoszowi zaświadczenie

i uczciwie, mając na względzie dobro mojej gminy i jej mieszkańców. Tak mi dopomóż Bóg - ślubował nowy radny.

Nowy radny, w trakcie wyborów przeprowadzonych podczas sesji wszedł w skład Komisji Rewizyjnej, Komisji Budżetu i Finansów oraz Komisji Gospodarki Komunalnej i Rolnictwa.

Drugi wiceprzewodniczącym w Radzie Gminy

Kolejną ze zmian, które zaszły podczas ostatniej sesji Rady Gminy był wybór drugiego wiceprzewodniczącego w Radzie Gminy Międzyrzec Podlaski. Jednogłośnie wybrany został Tadeusz



Fot. Gmina Międzyrzec Podlaski

- Jest to jeden z najbardziej aktywnych radnych. Bywa prawie na wszystkich uroczystościach, również w wielu imprezach dotyczących rolników poza działalnością rady. Uważam, że to byłby dobry wybór - argumentował propozycję wyboru drugiego wiceprzewodniczącego Edward Kopron

Sawczuk, do tej pory związany z Komisją Rewizyjną, ds. Gospodarki Komunalnej i Rolnictwa oraz Skarg, Wniosków i Petycji.

W związku z nową funkcją Tadeusz Sawczuk złożył rezygnację z pracy w Komisji Rewizyjnej i Komisji Skarg, Wniosków i Petycji. Jedno-

Komisja Rewizyjna:

1. Chmielewska Agnieszka
2. Czapski Jarosław - Zastępca Przewodniczącej
3. Frąckiewicz Andrzej
4. Ilczuk Jadwiga - Przewodnicząca
5. Tymoszek Maciej
6. Redosz Mirosław

Komisja ds. Oświaty, Kultury, Sportu i Porządku Publicznego:

1. Chmielewska Agnieszka
2. Chwedoruk Zenon
3. Czapski Jarosław
4. Frąckiewicz Andrzej
5. Ilczuk Jadwiga
6. Kopron Edward
7. Lipiński Roman
8. Łosicki Łukasz
9. Zaniewicz Sławomir
10. Sawczuk Tadeusz

Komisja ds. Budżetu i Finansów:

1. Chwedoruk Zenon
2. Czapski Jarosław
3. Ilczuk Jadwiga

cześnie wciąż będzie zasiadał w Komisji ds. Gospodarki Komunalnej i Rolnictwa oraz Komisji ds. Oświaty,

Komisja ds. Oświaty, Kultury, Sportu i Porządku Publicznego:

1. Chmielewska Agnieszka
2. Chwedoruk Zenon
3. Frąckiewicz Andrzej
4. Kopron Edward
5. Lipiński Roman
6. Łosicki Łukasz
7. Matejek Dariusz
8. Sawczuk Tadeusz
9. Sińczak Piotr
10. Zaniewicz Sławomir
11. Redosz Mirosław

Komisja Gospodarki Komunalnej i Rolnictwa:

1. Chmielewska Agnieszka
2. Chwedoruk Zenon
3. Frąckiewicz Andrzej
4. Kopron Edward
5. Lipiński Roman
6. Łosicki Łukasz
7. Matejek Dariusz
8. Sawczuk Tadeusz
9. Sińczak Piotr
10. Zaniewicz Sławomir
11. Redosz Mirosław

Komisja Skarg, Wniosków i Petycji:

1. Łosicki Łukasz
2. Matejek Dariusz
3. Sińczak Piotr
4. Tymoszek Maciej

Kultury, Sportu i Porządku Publicznego.

rg



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota terespolska

Wieloletnie starania o przejście dla pieszych

Terespol. Czyj diabeł starszy...

W Terespole w ślimaczym tempie przygotowuje się budowę przejścia przez jezdnię z niewielkim fragmentem chodnika. Na piątkowej sesji Rady Miasta doszło nawet do ostrego sporu o to, kto wcześniej interweniował w tej sprawie.

Właśnie na przełomie lutego i marca wpłynęła do terespolskiego urzędu petycja od radnego powiatowego Wojciecha Mitury, prezesa stowarzyszenia Terespol Przyjazny Mieszkańcom. Wystąpił on z postulatem budowy przejścia dla pieszych w ciągu drogi wojewódzkiej nr 698 w rejonie skrzyżowania ul. Męczenników Unickich z ul. Wierzbową.

Kopia tego pisma została też skierowana do dyrektora Zarządu Dróg Wojewódzkich. Już przed kilkoma miesiącami radni spierali się na sesji o to, do kogo ma być kierowana petycja: do burmistrza, czy do przewodniczącego rady. Wreszcie teraz projekt petycji został skierowany do Rady Miasta.

W ubiegły piątek poszukiwano salomonowego rozwiązania. Sekretarz miasta Józef Paderewski wyjaśnił, że uchwała powinna zakończyć rozpatrzenie petycji.

– Komisja skarg, wniosków i petycji uznała, że petycja powinna zostać uznana za właściwą. Procedura już została uruchomiona, trwają prace – wyjaśnił sekretarz.

Wtedy radna Justyna Sowa przypomniała, że już w kwietniu 2019 r. występowała na sesji w sprawie budowy wspomnianego przejścia na ul. Męczenników Podlaskich.

– Martwi mnie, że nic nie zrobiono po moim apelu. Przykro, że moje interpelacje nie są brane na poważnie. Trzeba było czekać kilka lat. Dziękuję, że wreszcie zostanie ruszona sprawa – mówiła radna.

Jacek Danieluk, terespolski burmistrz, potwierdził, że radna wcześniej zgłaszała ten problem. Zaznaczył jednak, że radny z jego ugrupowania upominał się o budowę przejścia dla pieszych jeszcze dawniej, ale o drodze wojewódzkiej mogły decydować tylko władze wojewódzkie (ZDW).

– Rozmowy toczyły się dużo wcześniej, teraz już jest wszczęta procedura Zarządu Dróg Wojewódzkich. Naszą rolą jest budowa oświetlenia na przygotowanym przejściu. Wszystkim nam zależy na tym przedsięwzięciu. Nie należy się spierać, nam zależy, aby zmieniać wizerunek miasta – podkreślił burmistrz.

Jednak radny Robert Wieczorek, przewodniczący klubu „Terespol Razem”, zarzucił Jackowi Danielukowi, że „trochę rozmija się ze skargą”.

– Zarząd Dróg Wojewódzkich określił już w 2019 r., jak powinno to być zrobione, aby został



Justyna Sowa,
radna
Uczniowie idą po trawie

Już w 2019 r. składałam interpelację o zapewnienie bezpieczeństwa dzieciom i dorosłym przy ul. Męczenników Podlaskich. Wtedy moja interpelacja nie została uwzględniona. Wybudowany wraz z międzynarodowym dworcem kolejowym chodnik znajduje się tam po przeciwnej stronie ulicy niż stojące domy. Uczniowie muszą iść trawiastym poboczem do szkoły. Obawiają się przejść przez jezdnię na istniejący chodnik. Pędzi tamtędy wiele samochodów, które w deszczowe dni ochlapują przechodniów.

wykonany kawałek chodnika do przejścia. Wtedy zapadła uchwała sejmiku, aby partycypować w kosztach po połowę z miastem – mówił radny.

Stwierdził, że już w 2022 r. można było pomóc mieszkańcom przy ul. Męczenników Podlaskich, lecz burmistrz podjął działania dopiero po wpływie petycji.

Jacek Danieluk nie zgadzał się z przedmówcą. Zarzucił mu, że to on rozmija się z prawdą. Przypomniał, że już w 2019 r. wystąpił do Zarządu Dróg Wojewódzkich i toczyły się rozmowy w sprawie tego problemu, ale ZDW nie wyraził zgody na tę inwestycję.

– Teraz naszym zadaniem jest wykonanie dwóch latarni za ok. 12–25 tys. zł. ZDW dostarczy nam projekt i kosztę na chodnik – zapowiedział burmistrz.

Radny Robert Wieczorek ponownie zarzucił burmistrzowi,



Jacek Danieluk,
burmistrz Terespoli
Może uda się w tym roku

Już w 2019 r. napisałem pismo do Zarządu Dróg Wojewódzkich w sprawie budowy przejścia dla pieszych na ul. Męczenników Podlaskich. Zażądano wtedy, abyśmy na drodze wojewódzkiej ponieśli połowę wydatków. Mówiono nam jednak w Lublinie, że to nie nasza droga, nie ma potrzeby budowy drugiego chodnika przy domach. Nie ustawałem w staraniach. Poseł Dariusz Stefaniuk „pchnął nam sprawę”. Kiedy petycja poszła też do dyrektora ZDW, ponowiłem swoje apele i zgodzono się, aby projekt przygotował ZDW. Wreszcie Zarząd Dróg Wojewódzkich zdecydował dać koszt, nasi pracownicy ułożą z niej niewielki chodnik. Po naszej stronie będzie też budowa nad przejściem oświetlenia na krzyżówce Męczenników Podlaskich z Wierzbową. Być może nawet już w obecnym roku uda się zapewnić tam bezpieczne przejście pieszym.

że od 2019 r. nie złożył wniosku, a dopiero po petycji od razu sprawa ruszyła z kopyta.

– Jakby nie było petycji, nadal byśmy czekali na przejście. Traktujmy się poważnie. Jak coś wpływa do miasta, powinno być traktowane poważnie – postulował Robert Wieczorek.

Przewodniczący rady Jarosław Tarasiuk apelował do mówców, aby nie spierali się, czy diabeł starszy lub co było pierwsze: kura czy jajko. Podkreślił, iż rozbieżności interpretacyjne nie są najważniejsze, gdyż już rozstrzygnięto sprawę.

Uchwałę o przegłosowano jednogłośnie.

Marek Pietrzela

Małaszewickie Westerplatte



Wieczorne uroczystości w Małaszewiczach

Okazale w 84. rocznicę bombardowania lotniska w Małaszewiczach zorganizowano patriotyczno-historyczne uroczystości przypominające bohaterstwo obrońców ojczyzny w 1939 r. Upamiętniono 16 poległych i 35 rannych w pierwszych dniach września 1939 r. w Bazie Lotniczej.

Mariusz Siwagow z Gminnego Centrum Kultury w Kobylanach poinformował nas, że po hymnie państwowym okolicznościowe przemówienie wygłosił Krzysztof Iwaniuk, wójt terespolskiej gminy, który przedstawił dokładny opis bombardowania lotniska w Małaszewiczach.

(pim)

„Pożegnanie Lata” na Konowicy

W niedzielę (17 września) o godz. 13 zacznie się impreza ogólnodostępna „Pożegnanie Lata” na terenie rekreacyjnym „Konowica” przy Miejskim Centrum Kultury Sportu i Rekreacji w Terespole (współorganizator).

Najpierw dostępna będzie zabawa dzieci na dmuchanych zjeżdżalniach (karnet za 10 zł/dziecko na wszystkie zjeżdżalnie do końca dnia). Inne atrakcje będą bezpłatne.

O godz. 15 wystąpi iluzjonista Mr. JUPI; o godz. 16 zaśpiewa żeński zespół wokalny „Gdzie Diabeł nie Może...”;

o godz. 17.15 z zaprezentuje się kabaret „Poławiace Perły”; o 18.30 koncertować będzie Gabriel Fleszar.

Imprezę zakończy o 19.45 dyskoteka z zespołem „Metaf”. Na gości będą czekać tam stoiska gastronomiczne, a na dzieci namiot pracowni plastycznej z malowaniem twarzy i warkoczami...

Burmistrz Jacek Danieluk wyjaśnił radnym, że miasto otrzymało od sponsorów duże dofinansowanie na poprzednią imprezę „Wielokulturowe Miasto”. Postanowiono zatem z pozostałych pieniędzy przygotować kolejne atrakcje dla terespolan i przyjezdnych.

– Będzie można coś fajnego zjeść – zachęcał burmistrz.

(pim)

Wraki trafiły do paki

W środę z kilku terespolskich parkingów odholowano 15 porzuconych samochodów. Już od dłuższego czasu przy ul. Wojska Polskiego, Cichej, Janowskiej, Czerwonego Krzyża i Wyszyńskiego stały auta pozostawione przez właścicieli. Niektóre pojazdy miały nawet powybijane szyby.

Jacek Danieluk, burmistrz Terespoli, powiedział nam, że zdewastowane samochody psują wizerunek miasta.



Być może część odholowanych samochodów pochodziła z Buga

Fot. JLM Terespol